



Jan Furtok - przyjaciel z boiska

czytaj na str. 18-19

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 11 marca 2024

NR 50 (17860)

PKO BP Ekstraklasa

Jagiellonia - Śląsk	3:1
Piast - Radomiak	2:3
Puszcza - Raków	1:1
Korona - Cracovia	1:1
Górnik - Lech	0:0
Stal - Ruch	3:1
Pogoń - Zagłębie	0:2
Widzew - Legia	1:0
Warta - ŁKS, dzisiaj,	
godz. 19.00	

Sport

Zatruty Ruch



Życ się nie chciało, a grać trzeba było...

Biednemu wiatr w oczy. W przeddzień bardzo ważnego meczu w Mielcu piłkarzy, sztab szkoleniowy i działacze Ruchu dopadł fatalny wirus. Zdiesiątkował on drużynę, niektórych graczy mocno osłabił lub wręcz wyeliminował z gry. Chorzowianie zwrócili się do Stali z prośbą o przełożenie meczu, ale ze zrozumieniem się ona nie spotkała. Może trzeba było mocniej walnąć pięścią w stół?

czytaj na str. 6



„Spodek” pełen pań

czytaj na str. 23



Faworyci się męczą

czytaj na str. 24



Mocny rewanż Igi Świątek

czytaj na str. 30

TABELA																			
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE						
1. Jagiellonia	24	45	54:34	13	6	5	12	29	31:11	9	2	1	12	16	23:23	4	4	4	
2. Śląsk	24	45	34:21	13	6	5	12	21	17:10	6	3	3	12	24	17:11	7	3	2	
3. Lech	24	41	36:30	11	8	5	12	24	24:12	7	3	2	12	17	12:18	4	5	3	
4. Raków (m)	23	40	44:26	11	7	5	12	30	28:5	9	3	0	11	10	16:21	2	4	5	
5. Pogoń	24	40	44:28	12	4	8	12	17	25:22	5	2	5	12	23	19:6	7	2	3	
6. Legia (p, sp)	24	38	35:29	10	8	6	12	22	20:11	6	4	2	12	16	15:18	4	4	4	
7. Górnik	24	36	31:27	10	6	8	12	24	14:8	7	3	2	12	12	17:19	3	3	6	
8. Stal	24	35	33:33	10	5	9	12	23	21:12	7	3	2	12	11	12:21	3	2	7	
9. Zagłębie	24	33	28:36	9	6	9	12	19	13:13	5	4	3	12	14	15:23	4	2	6	
10. Widzew	24	31	30:33	9	4	11	12	21	15:15	7	0	5	12	10	15:18	2	4	6	
11. Radomiak	24	31	29:36	8	7	9	12	14	14:16	3	5	4	12	17	15:20	5	2	5	
12. Cracovia	24	27	29:30	5	12	7	12	14	21:20	3	5	4	12	13	8:10	2	7	3	
13. Warta	23	27	23:27	6	9	8	11	10	8:12	2	4	5	12	17	15:15	4	5	3	
14. Piast	23	25	22:26	4	13	6	11	14	13:12	3	5	3	12	11	9:14	1	8	3	
15. Korona	23	23	26:30	4	11	8	11	15	18:15	3	6	2	12	8	8:15	1	5	6	
16. Puszcza (b)	23	23	31:43	5	8	10	13	18	17:17	4	6	2	11	5	14:26	1	2	8	
17. Ruch (b)	24	18	27:39	2	11	11	12	12	14:16	2	6	4	12	6	13:23	0	6	6	
18. ŁKS (b)	23	13	19:47	3	4	16	12	13	13:23	3	4	5	11	0	6:24	0	0	11	
1 - elim. LM, 2-3-PP- elim. LKE, 16-18 - spadek.																			

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		4.05.	2:4	0:0	1:1	2:0	6.04.	1:1	1:5	20.04.	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	16.03.	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	30.03.	27.04.	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	11.05.	13.04.	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	13.04.	4:1		11.05.	1:2	2:0	30.03.	0:0	27.04.	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	4.05.	16.03.	5:3	20.04.	13.03.	18.05.	6.04.	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	27.04.	1:1	3:3	25.05.		11.05.	3:1	0:1	6.04.	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	16.03.	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	6.04.	1:0	0:0		3:0	16.03.	1:1	1:1	4.05.	1:2	3:0	1:3	20.04.	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	20.04.	1:1		3:3	1:0	3:2	13.04.	16.03.	1:1	25.05.	4.05.	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	11.05.		0:0	12.03.	2:3	2:1	0:0	3:0	30.03.	27.04.	3:2	13.04.
Pogoń	30.03.	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	20.04.		4.05.	0:2	1:1	13.04.	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	27.04.	13.04.	1:1	2:1	25.05.	0:2		30.03.	1:1	2:2	1:0	1:3	11.05.	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	16.03.	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		6.04.	11.05.	2:1	0:1	3:2	25.05.	27.04.
Raków	1:1	20.04.	3:0	1:0	4:0	13.04.	1:0	3:1	11.05.	2:0	3:0		30.03.	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	1:1	16.03.	0:1	1:1	4.05.	0:1	2:0	3:0	0:3	6.04.	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	20.04.	2:2
Stal	2:2	2:1	4.05.	2:3	30.03.	27.04.	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	13.04.	4:2
Śląsk	11.05.	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	16.03.	18.05.	1:1	27.04.	0:1		6.04.	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	13.04.	0:2	18.05.	9.03.	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	20.04.	0:1		4.05.	30.03.
Widzew	2:0	3:1	1:3	30.03.	18.05.	1:0	1:0	6.04.	1:2	3:2	0:3	27.04.	2:1	1:0	0:2	0:1		11.05.
Zagłębie	1:1	6.04.	20.04.	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	4.05.	2:1	16.03.	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Kilku przegranych

W

kończącej się dzisiaj 24. kolejce ekstraklasy mamy kilku przegranych. W piątek w blokach został Śląsk Wrocław. Lider po pierwszej rundzie i lider jeszcze przed tą kolejką zawałił sprawę w Białymstoku w pierwszych dwóch kwadransach, kiedy stracił aż trzy gole i ponownie pożegnał się z pierwszym miejscem. Wiosną drużyna prowadzona przez Jacka Magierę należy nie tyle do ligowych średniaków, ale do... stabeuszy. Tak tak, wystarczy rzut oka na punktowe zdobycze w 2024 roku, a tam stoi jak byk, że Śląsk w 5 meczach zdobył ledwie cztery punkty. Gorszy pod tym względem są tylko Puszcza, ŁKS i mocno dołujący Piast z jednym „oczkiem”. I to kolejny z wielkich przegranych ostatniego weekendu, który w tym roku kompletnie sobie nie radzi. Jesienią były kolejne serie remisów, teraz są przegrane. Być może coś zmieni się we wtorek, kiedy dokończony zostanie mecz z Puszcą. Jak nie będzie pełnej puli, to Gliwicom w oczy będzie zaglądał spadek, jak w 2018 roku, kiedy wszystko uratowali dopiero w ostatniej kolejce wygrywając z Bruk-Bet Termalicią Nieciecza.

W gronie przegranych jest też Raków. Wydawało się, że po znakomitym meczu z Lechem i wysokiej wygranej przed tygodniem teraz pójdzie już jak z płatka, a wyrównując zaległości w środę, to jedenastka spod Jasnej Góry będzie miała tyle samo punktów co prowadzący duet. Nic z tych rzeczy, w końcówce meczu z Puszcą mistrz Polski dał się zdominować beniaminkowi i w doliczonym czasie stracił cenne punkty. Kiedy ostatnio częstochowianie mieli serię wygranych meczów w ekstraklasie? We wrześniu i październiku... Wiele to mówi o dyspozycji jedenastki trenera Dawida Szwargi.

W gronie przegranych jest też Ruch. Trochę oczywiście nie ze swojej winy, bo atak wirusa może zdziśiatkować każdego. Przypominają się czasy koronawirusa. Niestety, biednemu wiatr w oczy. Porażka w Mielcu znowu mocno oddała szanse na utrzymanie, a już było nieco lepiej. Teraz przed „Niebieskimi” Wielkie Derby Śląska. Mecz z Górnikiem koniecznie trzeba będzie rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Piszemy o przegranych, to na koniec pozytywnie o tych, którzy są na razie są na fali, a tutaj nie można nie napisać kilku słów o mieleckiej Stali. 13 punktów w sześciu wiosennych meczach dwukrotnego mistrza Polski musi robić wrażenie!

Czekali 24 lata!

Widzew odesłał Legię do stolicy z pustymi rękami, strzelając gola w doliczonym czasie gry.

To spotkanie jest szczególnie dla kibiców, ale my skupiamy się nie na przeciwniku, ale na tym, co sami musimy zrobić” (Myśliwiec). „Dla nas najważniejsze jest wyeliminowanie własnych błędów. Mecz z Widzewem, na wypełnionym stadionie, może być spotkaniem zwrotnym (Runjaić). Z takim na-

stawieniem przystępowali do niedzielnego meczu w Łodzi trenerzy obu drużyn. Spotkanie 6. z 10. drużyną w tabeli przed tą kolejką nie miało już takiej prestiżowej stawki jak 20-30 lat temu, ale niezmiennie były trzy punkty do wzięcia. Sięgnął po nie Widzew – jest to pierwszy wygrany mecz drużyny z Łodzi z Legią od 24 lat!

Przez znaczną część meczu wydawało się, że bliżej sukcesu jest Legia. Po 15 minutach można było sądzić, że goście zmiotą rywali z boiska: już w 14 sekundzie Gikiewicz cudem obronił strzał Morishity, w 9 minucie Japończyk zdobył bramkę po ładnej akcji, ale po nieznacznym spalonym, w 14 min Gikiewicz znów obronił strzał Guala. Szybko

jednak gościom tej pary zaczynało brakować, spotkanie się wyrównało, a obrońcy obu drużyn okazywali się lepsi od napastników. Nie doszło do strzeleckiego pojedynku środkowych napastników Sanchez (kontuzja) - Pehhart (kartki), o miano najlepszych na boisku walczyli natomiast środkowi obrońcy Mateusz Żyro (wychowanek Legii, teraz w Widzewie) i Rafał Augustyniak (rozpoczął karierę w Widzewie, z którego ruszył w świat, zatrzymując się ostatnio w Warszawie). Świetnie radził sobie z łódzkim atakiem widzewski war-

szawiak, ale i on nie dał rady zatrzymać Frana Alvareza, który w doliczonym czasie wykorzystał złe wybiecie Ribeiro spod własnej bramki i strzelił nie do obrony. „Na oko” Legia miała w tym meczu przewagę, ale do zapowiadanego przez trenera zwrotu nie doszło, bo brak było gościom dynamiki i dokładności. Widzewiacy (w replikach koszulek z 1997 roku, w których wygrali 3:2 w Warszawie) byli groźniejsi w końcówce i nie zadowolili się remisem. Gol Widzewowi się po prostu należał.

Wojciech Filipiak



Radość Frana Alvareza jest w pełni zrozumiała...

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW

46 posiadanie piłki

4 strzały celne

1 strzały niecelne

5 rzuty różne

13 faule

1 spalone

1 żółte kartki

LEGIA

54

4

5

8

8

2

2

OCENA MECZU ★★★

1:0 (0:0)

Widzew Łódź

Legia Warszawa

1:0 - Alvarez, 90+3 min. (bez asysty).

WIDZEW: Gikiewicz 7 – Kastrati 2 (46. Zieliński 4), Żyro 7, Szoła 6, da Silva 4 (76. Ciganik niesklas.), Nunes 6 (90+8. Miłosz nie klas.), Alvarez 8, Kun 6 (76. Hanousek niesklas.), Pawłowski 6, Klimek 6 (90+8. Tkacz niesklas.) – Rondić 5. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Krajczirik, Kwiatkowski, Di-liberto, Cybulski.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **8. Asystenci:** Adam Kup-sik (Poznań) i Marek Arys (Szczecin). **Widzów** 17481. **Czas gry** 102 min (47+55). **Żółte kartki:** Kastrati (45. faul) – Elitim (85. faul), Pan-kov (90+5. faul).

Piłkarz meczu - Fran ALVAREZ

WYNIKI 24. KOLEJKI

piątek	Piast Gliwice - Radomiak	2:3 (1:1)
	Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław	3:1 (3:0)
sobota	Korona Kielce - Cracovia	1:1 (0:1)
	Puszcza Niepołomice - Raków Częstochowa	1:1 (0:1)
	Górniki Zabrze - Lech Poznań	0:0
niedziela	Stal Mielec - Ruch Chorzów	3:1 (2:0)
	Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin	0:2 (0:1)
	Widzew Łódź - Legia Warszawa	1:0 (0:0)
	Warta Poznań - ŁKS Łódź	dziś 19.00

PROGRAM 25. KOLEJKI (15-17.03.)

piątek	Zagłębie Lubin - Stal Mielec	18.00
	Lech Poznań - Warta Poznań	20.30
sobota	Cracovia - Widzew Łódź	12.30
	Radomiak - Jagiellonia Białystok	15.00
	Ruch Chorzów - Górnik Zabrze	17.30
	Śląsk Wrocław - Puszcza Niepołomice	20.00
niedziela	Korona Kielce - Pogoń Szczecin	12.30
	ŁKS Łódź - Raków Częstochowa	15.00
	Legia Warszawa - Piast Gliwice	17.30

WYGRANI...

1. Pierwszy dublet

■ Po I potowie meczu Jagiellonia pokazała, kto zasługuje bardziej na miejsce w fotelu lidera. 3 bramki w ciągu pierwszych 45 minut rozwiały wątpliwości, kto zwycięży w starciu biaostoczan ze Śląskiem. Największą rolę w zwycięstwie odegrał Dominik Marczuk. Skrzydłowy znany jest ze swoich umiejętności „asystenckich”, a tym razem dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, zaliczając swój pierwszy dublet w ekstraklasie. Jeden gol Piotra Samca-Talara po zmianie stron nie zmienił nic – „Jaga” pewnie zwyciężyła.

2. Do końca

■ Puszcza wykorzystała słabość mistrza Polski. Walczyła do końca i wywalczyła remis, na który zastąpiła Niepołomczanie nie

mieli wielu okazji do zdobycia gola, ale zapracowali na to, żeby w doliczonym czasie okraść częstochowian z 3 punktów, strzelając gola z rzutu karnego. Pozycja Puszczy oczywiście wciąż jest dość niepokojąca, ale remis pozwolił na zrównanie się punktami z 15. w tabeli Koroną.

3. Gol nożycami

■ Coraz niżej w tabeli znajduje się Piast Gliwice. Tym razem ekipa Aleksandra Vukovicia niespodziewanie przegrała z Radomiakiem, który na początku rundy wiosennej zmagał się z ogromnymi problemami. Radomianie byli bezwzględni i wykorzystywali wszystkie prezenty podarowane przez gliwiczian. Ozdobą spotkania było przepiękne trafienie Leonardo Rochy. Portugalczyk cudownym strzałem nożycami pokonał Frantiszka Placha.

PRZEGRANI...

1. Zawirusowani

■ To był trudny weekend dla Ruchu Chorzów. Życia nie ułatwił mu wirus, który wykluczył kilku ważnych graczy w układance trenera Janusza Niedzwiedzia. Musiał on korzystać z ograniczonych możliwości kadrowych, a to z pewnością nie pomogło w starciu w Mielcu. Stal wykorzystwała niedyspozycję przeciwników z Górnego Śląska, zdobyła 3 gole i nie dała nadziei na to, że z Podkarpacia Ruch wróci z jakiegokolwiek zdobyczą punktową.

2. Pomyłka z karnego

■ Każda dobra seria musi się w pewnym momencie zakończyć. Pogoń po przerwie zimowej wygrała ze Śląskiem, remisowała z Legią, demolowała Radomiaka i ŁKS Łódź. Mało kto przypuszczał, że dobra seria szczecinian zakończy się w starciu z grającym „w kratkę” Zagłębiem Lubin.

Tak jednak się stało. Tym razem drużynę Jensa Gustafssona zawiódł Kamil Grosicki, który w I potowie źle wykonał „11”, która została obroniona przez Sokratisa Dioudisa.

3. Lekka frustracja

■ Lech Poznań od 3 meczów ligowych (a od 4 wliczając Puchar Polski) nie potrafi strzelić bramki. Widać, że atmosfera wokół zespołu gęstnieje, o czym świadczą wypowiedzi trenera Mariusza Rumaka, który podczas konferencji uniósł się i wdał się w zupełnie bezsensowną dyskusję z przedstawicielem portalu „Kibic poznański” na temat tego, czy coś jest „nie tak” w ofensywie jego zespołu. Zaprośił go na treningi zespołu, żeby ten wskazał, czy coś jest złe. Szybko się zrehabilitował i przeprosił, ale wypowiedzianych słów nie da się usunąć z nagrywanej na żywo konferencji.



Zagraли na zero

W meczu Górnika z Lechem zabrakło jednego – dobrej gry. Tutaj starcie Alana Czerwińskiego z Lawrence Ennalim.

Komplet widzów na stadionie w Zabrzu nie zobaczył ani jednego gola.

Na zapelnionym Stadionie im. Ernesta Pohla oba zespoły zaczęły spokojnie, z respektem dla siebie. Nie licząc strzałów ponad bramką w wykonaniu Lawrence’a Ennaliego i reprezentanta Iranu Ali Gholizadeha, to na murawie niewiele się działo. To były zresztą jedyne uderzenia na bramkę w pierwszej połowie. Było dużo gry w środku pola, a mało, żeby nie napisać zero, konkretnie pod jedną czy drugą bramką.

O fajerwerki postarała się „Torcida”. Najbardziej zaangażowana część widzów odpaliła takie racowisko, że prowadzący mecz Tomasz Musiał aż dwa razy przerywał grę, a pierwsza połowa została przedłużona o cztery minuty. Miał w niej niezłą okazję Kryspin Szczęśniak, który ponownie grał w wyjściowym składzie „górników”, ale piłkę sprzed nóg wybili mu obrońcy „Kolejorza”.

Po przerwie ponad 21 tys. kibiców liczyło, że w końcu zobaczy jakiś ofensywny futbol. Dopiero w 51 minucie zobaczyliśmy pierwszy celny strzał. Na bramkę gospodarzy wypalił Kristoffer Velde, ale Daniel Bielica nie dał się zaskoczyć. Cztery minuty później interwencja VAR. Wydawało się, że prowadzący mecz arbiter wskaże na jedenastkę dla zabrzan po tym, jak Velde zaatakował w swoim polu karnym Szczęśniaka. Skończyło się na... wolnym dla Lecha. Na boisku przynajmniej coś

się wreszcie działo. Zaraz potem huknął Erik Janża, ale na linii strzału stał Alan Czerwiński. Kolejne minuty to szanse Lukasa Podolskiego, ale bez bramkowego efektu. Górnik atakował i widać było, że chce zdobyć rozstrzygającego gola. W 79 minucie dobrą okazję miał Lawrence Ennali, ale piłka po jego strzale została zablokowana. Goście? Za komentarz do gry pretendenta do tytułu mistrza Polski niech posłużą słowa dużej grupy kibiców z Poznania (ok. 1000) z końcówki. „Lechu grać, ku... mać!”. W ostatniej minucie szansę miał Filip Szymczak, ale z kilku metrów trafił w słupek.

Każdy remis traktujemy jak porażkę, tym bardziej w naszej sytuacji, kiedy chcemy i musimy wygrywać. Szukaliśmy takiego przełamania w Zabrzu. Niestety nie udało się tego zrobić – mówił po meczu Radosław Murawski, pomocnik gości.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	LECH
53 posiadanie piłki	47
3 strzały celne	3
4 strzały niecelne	2
8 rzuty różne	6
0 spalone	1
12 faule	13
1 żółte kartki	0

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz RUMAK:** - Wiedzieliśmy, że przyjeżdżamy na bardzo trudny teren, gdzie gospodarze wygrali sześć spotkań z rzędu. Udało się nam wyłożyć większość długich podań rywali, ale sami zdecydowanie za mało stworzyliśmy sytuacji podbramkowych. Musimy ich kreować więcej. Byliśmy trochę niecierpliwi, popełniliśmy dużo niewymuszonych błędów. Jeśli chodzi o cechy wolicjonalne, zespół zagrał lepiej niż ostatnio.

■ **Jan URBAN:** - W pierwszej potowie podeszliśmy do Lecha ze zbyt dużym respektem. Goście nie stworzyli sobie sytuacji. Ta pierwsza połowa była smutna. Szkoda, że nie padła bramka, bo wtedy widowisko byłoby zupełnie inne. Druga część była lepsza. Były nawet dość klarowne sytuacje, ale nasze strzały zostały zablokowane, albo zabrakło wykończenia. Szanujemy ten punkt. To jest Lech, drużyna, w której jest mnóstwo jakości, która bez wątpienia będzie się do końca bić o tytuł mistrzowski. Szkoda, bo był pełny stadion, znakomita atmosfera, a goli zabrakło, choć zwykle w Zabrzu padają.

450

MINUT

trwa strzelecka indolencja piłkarzy Lecha. Ostatnim, który trafił do siatki był Filip Szymczak. Młodzieżowiec zdobył bramkę z karnego w ligowym meczu z Jagiellonią na 2:0 z karnego. Było to 17 lute-go w 30 minucie spotkania. Od tego czasu „Kolejorz” się zaciął. Zero goli w lidze w kolejnych trzech grach ze Śląskiem, Rakowem i Górnikiem i 120 minut w pucharowym starciu z Pogonią. – Tak nie może być, musimy to zmienić pracą na treningach. Nie kreujemy tych sytuacji i nad tym trzeba popracować – mówił trener Mariusz Rumak.

300

MECZÓW w ekstraklasie ma na swoim koncie Jan Urban jako szkoleniowiec! Na tą liczbę składa się 131 spotkań w roli trenera w Legii, 67 w Górniku, 40 w Śląsku, 33 w Lechu, 24 w Zagłębiu Lubin i 5 w Polonii Bytom. Jako piłkarz w najwyższej klasie rozgrywkowej w naszym kraju rozegrał 248 gier, w których zdobył 78 bramek.

Górnik Zabrze

OCENA MECZU ★★

0:0

Lech Poznań

GÓRNIK: Bielica 6 – Szala 6, Szczęśniak 6, Janicki 6, Janża 6 – Kapralik 5 (80. Olkowski niesklas.), Rasak 5 (80. Czyż niesklas.), Pacheco 5, Podolski 5 (90+2. Musiolik niesklas.), Ennali 5 – Kozuki 5 (63. Krawczyk 3). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Sekulić, Triantafyllooulos, Lukoszek, Nascimento.

LECH: Mrozek 6 – Czerwiński 5 (72. Pereira niesklas.), Salamon 6, Błazi 6, Douglas 5 – Gholizadeh 6, Murawski 6, Karlstrom 5, Kwekweskiri 4 (46. Hotić 4), Velde 5 – Szymczak 5. **Trener** Mariusz Rumak. **Rezerwowi:** Bednarek, Andersson, Gurgul, Milić, Dziuba, Ba Loua, Pactawski.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) – **7. Asystenci** Dawid Golis (Łódź) i Sebastian Mucha (Kraków). **Czas gry** 97 min (49+48). **Widzów** 21474 (komplet). **Żółta kartka:** Ennali (68. faul).

Piłkarz meczu – Dominik SZALA

Rozbrojeni w pół godziny

Jagiellonia powróciła na fotel lidera, odsyłając Śląsk Wrocław do narożnika po pierwszej połowie.

Do przerwy dominacja Jagiellonii była bezdyskusyjna, a klasą sam dla siebie był niepełna 21-letni pomocnik Dominik Marczuk, który strzelił dwa gole, a był bliiski ustrzelenia hat-tricka. Dlatego nie ukrywam, że ze zdumieniem wysłuchałem komentarza trenera gości Jacka Magiera, że „w przy wyniku 0:0 w pierwszych minutach mieliśmy kilka okazji bramkowych”. No, nie róbmy sobie żartów z pogrzebu, bo ja w I połowie żadnej „setki” wrocławian nie zauważyłem. W 3 minucie Erik Exposito oddał strzał z narożnika pola karnego, ale Zlatan Alomerović pewnie złapał futbolówkę. W 6 minucie strzałem z dystansu szukał szczęścia Petr Schwarz, ale strzał nie mógł zrobić krzywdy bramkarzowi „Jagi”, bo zabrakło mu siły i precyzji. A w 7. minucie golkeeper gości Rafał Leszczyński już musiał wyciągać piłkę z siatki po wrzucie Nene z lewej flanki, po

której piłkę niefortunnie podbił jeden z graczy Śląska i dopadł do niej Dominik Marczuk i umieścił w bramce. Trzy minuty później ten sam zawodnik oddał groźny strzał zewnętrzną częścią stopy i gdyby nie ofiarna interwencja Leszczyńskiego, goście w tym momencie miałyby dwubramkowe manko.

Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. W 17 minucie Jesus Imaz znakomicie opanował piłkę

i oddał strzał po ziemi, ale Leszczyński sparował futbolówkę. Do dobitki rzuciło się aż trzech graczy Jagiellonii, ale najszybszy był Czech Michal Saczek i wślizgiem umieścił piłkę w siatce. Niespełna kwadrans później gospodarze fetowali zdobycie trzeciego gola. Kristoffer Hansen idealnie obsłużył Marczuka, a ten nie zmarnował dogodnej sytuacji i podwyższył prowadzenie swojego zespołu.

Śląsk ocknął się dopiero w II połowie, ale stać go było na zdobycie tylko honorowego gola. Po dośrodkowaniu Martina Konczkowskiego (53 min) najwyżej wyskoczył Piotr Samiec-Talar i strzałem głową zdobył piątego gola w bieżących rozgrywkach. W 58 minucie po zagranii Exposito piłka przypadkowo odbiła się od gracza gospodarzy, a potem spadła na poprzeczkę.

Bogdan Nather



W ten sposób Dominik Marczuk (z prawej) strzelił trzeciego gola dla Jagiellonii.

GŁOS TRENERÓW

■ Jacek MAGIERA:

- Uważam, że Jagiellonia wykorzystała bardzo dobrze swój dobry moment w I połowie, kiedy strzeliła trzy gole. My w tym sezonie spotkaliśmy się z taką sytuacją pierwszy raz, że w krótkim czasie straciliśmy trzy bramki i trzeba było sobie z tym poradzić. Rozmawialiśmy o tym w szatni, w żadnym wypadku nie straciliśmy głowy ani zaufania do tego zespołu, który grał. W I połowie mieliśmy kilka okazji bramkowych, przy wyniku 0:0 w pierwszych minutach, dwie-trzy szanse na to, żeby pokusić się o gola, potem mogliśmy złapać kontakt, bo były ku temu dobre sytuacje. Ważne jak drużyna zareagowała w drugiej części meczu. Strzeliliśmy gola na 3:1, próbowaliśmy dalej, walczyliśmy o drugiego gola, ale nie udało się.

■ Adrian SIEMIENIEC:

- Gratulacje dla drużyny za dobry mecz, zwycięstwo, poświęcenie i determinację. I duże podziękowanie dla kibiców za wsparcie, stworzyli nam świetną atmosferę, żeby odnieść zwycięstwo. Z reguły statystyka jest taka, że jak mecz zaczyna się bramką, to kończy się go zwycięstwem. Uważam, że Śląsk lepiej zaczął to spotkanie i stwarzał zagrożenie, ale to był do tej pory lider rozgrywek, czuć było spokój, siłę i jakość tej drużyny. Trudno sobie wyobrazić, że taki przeciwnik nie stworzy zagrożenia. Potem mieliśmy swój moment, który wykorzystaliśmy, przekuliśmy to w bramki. W II połowie kontrolowaliśmy to spotkanie, bardziej poprzez działania obronne i wyjście z ataku szybkiego. Ale mieliśmy dosyć klarowne sytuacje, które powinniśmy zamienić na bramki, ale nie będę po takim meczu narzekał.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA	ŚLĄSK
48 posiadanie piłki	52
9 strzały celne	3
5 strzały niecelne	3
2 rzuty różne	2
1 spalone	2
15 faule	13
1 żółte kartki	4

„Miedziowa” niespodzianka

Pierwsza przegrana Pogoni w tym roku! Zagłębie wypunktowało „portowców” na ich terenie.

Wygrywająca mecz za meczem Pogoń była zdecydowanym faworytem starcia z „miedziowymi”, ale zaczęła bardzo pechowo. Gospodarze mogli wprawdzie prowadzić po kwadransie, ale po uderzeniu Benedikta Zecha piłkę z linii bramkowej wybił Dawid Kurminowski. W chwilę później „jedenastka” dla Zagłębia. Początkowo jak zwykle niepewnie prowadzący mecz Krzysztof Jakubik wskazał na wolnego po ręce Zecha. Interwencja VAR sprawiła jednak, że zmienił decyzję i wskazał na jedenasty metr. Karnego

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ	ZAGŁĘBIE
56 posiadanie piłki	44
4 strzały celne	6
12 strzały niecelne	3
7 rzuty różne	4
2 spalone	3
11 faule	9
1 żółte kartki	1

pewnie wykorzystał Kacper Chodyna, zdobywając piątego gola w tym sezonie. W 32 minucie znowu VAR w akcji i znowu rzut karny! Tym razem po ni- by faulu Chodyna na Joao Gamboa. Do piłki usta-

GŁOS TRENERÓW

■ Waldemar FORNALIK:

- Dobry, solidny mecz w naszym wykonaniu. Pogoń była rozpedzona wiosną, ale wiedzieliśmy, że przy solidnej defensywie i dobrych kontrach jest szansa na trzy punkty. Wielkie brawa dla zespołu za poświęcenie, bo dobrze to cały czas funkcjonowało.

■ Jens GUSTAFSSON: - Dla nas jest to duże rozczarowanie.

Jesteśmy zawiedzeni tym, że seria zwycięstw została zakończona. Trzeba to zaakceptować, ale też trzeba się sprężyć, by powrócić do zwyciężania. Nie byliśmy precyzyjni w rozgrywaniu, popełnialiśmy błędy. Kamil Grosicki? Czasami trzeba pozwolić, by nie był w 100-procentowej formie, ale zawsze dla mnie jest najważniejszym zawodnikiem w drużynie.

wionym na jedenastym metrze podszedł Kamil Grosicki i uderzył tak, że Sokratis Dioudis nie miał problemów ze złapaniem futbolówki. Fatalna pomyłka doświadczanego zawodnika.

Po zmianie stron „miedziowi” się nie zatrzymali. Dalej atakowali, dalej celnie strzelali (Pieńko, Chodyna, Poletanović), a w końcu jeszcze raz trafili do siatki. W kuriozalnych okolicznościach swoją bramkę zdo-



OCENA MECZU ★★★

0:2 (0:1)

Pogoń
Szczecin



Zagłębie
Lubin

0:1 - Chodyna, 21 min (karny), 0:2 - Kurminowski, 87 min (bez asysty).

POGOŃ: Cojocar 3 - Ulvestad 5, Zech 5, Malec 5, Koutris 4 (81. Borges niesklas.) - Wędrychowski 4 (59. Przyborek 5), Gamboa 5 (59. Biczachczan 3), Kurzawa 5 (81. Korczakowski niesklas.), Gorgon 5 (74. Zahović niesklas.), Grosicki 5 - Koulouris 5. **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniuk, Lisowski, Borges, Smoliński, Paryzek.

Sędziował Krzysztof Jakubik (Siedlce) - 5. **Asystenci** Tomasz Niemirowski (Płochocin) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 100 min (50+50). **Widzów** 19543. **Żółte kartki:** Malec (19 faul) - Dioudis 48+4. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu - Michał NALEPA

był Kurminowski. Valentin Cojocar 3 wypuścił piłkę z rąk, ta odbiła się od na- pastnika Zagłębia i wpadła do siatki. Jedenastka

ze Szczecina przegrała po raz pierwszy od 1 grudnia, kiedy poległa z Górnikiem w Zabrzu.

(zich)

Coraz gorzej

Piast po przegranej z Radomiakiem jest najgorszą drużyną w ekstraklasie w tym roku i „włączył się” do walki o utrzymanie.



Nietęga mina Arkadiusza Pyrki uzasadniona. Staby indywidualny, jak i zespołowy występ w meczu z Radomiakiem.

Jeden punkt w pięciu wiosennych meczach i aż 12 straconych goli. Nie ma się co oszukiwać, że Piast w tym roku na razie gra i punktuje gorzej niż jesienią. Mecz z Radomiakiem miał być na przełamanie, a tymczasem sprawił, że sytuacja w tabeli śląskiej ekipy robi się niewesoła. Wtorkowe, zaległe spotkanie z Puszczą Niepołomice, przybiera na wartości i może być niezwykle ważne w kontekście utrzymania.

Na wyciągnięcie ręki

Piątkowy mecz z Radomiakiem rozczarował kibiców Piasta. Szybko stracony gol zirytował fanów zgromadzonych przy Okrzei. Zespół gospodarzy wziął się jednak do roboty i zaczął lepiej grać, co przełożyło się na wyrównanie i okazje przed przerwą. Druga połowa zaczęła się tak jak pierwsza... od gola dla gości z Radomia. Piast błyskawicznie odpowiedział, ale niedługo potem to Radomiak strzelił trzeciego gola. Gliwiczanie mogli rzutem na taśmę uratować punkt, jednak Patryk Dzieczek w 90 minucie podszedł po raz drugi do rzutu karnego, ale tym razem się pomylił. - Przegraliśmy kolejny mecz u siebie, co jest podwójnie bolesne. Po raz kolejny straciliśmy trzy bramki, do czego jako drużyna nie przyzwyczailiśmy się. Byliśmy przygotowani na stałe fragmenty, po których Radomiak tworzył sobie najwięcej sytuacji, lecz nie potrafiliśmy się temu odpowiednio przeciwstawić. Mamy zero punktów i jako drużyna bierzemy za to pełną odpowiedzialność - przyznał Jakub Czerwiński.

Reakcja kibiców przesadzona?

Obaj trenerzy po meczu przyznali, że reakcje kibiców były bardzo ostre, a piłkarze w trakcie i po meczu usłyszeli wiele cierpkich słów. - Bardzo nie podobało mi się zachowanie kibiców gospodarzy w stosunku do swojego zespołu. Uważam, że trener Vuković wykonuje tutaj kapitalną pracę. Gorsze momenty zdarzają się każdemu. Nie ma takiej drużyny, która zawsze wygrywa. Nie znam się z trenerem Vukovićem prywatnie, uważam jednak, że czasami trzeba docenić w jaki sposób się pracuje, pomimo tego, że zdarzają się trudniejsze momenty - stwierdził trener Radomiaka Maciej Kędziorek. Szkoleniowiec gospodarzy z kolei prosił kibiców o wsparcie w najbliższych meczach. - Nie chodzi o to, aby mieć pretensje do kibiców, bo mam pretensje do siebie i o to, że jesteśmy

w tym miejscu, w którym jesteśmy. Teraz musimy sobie uświadomić, że musimy się bić o to, aby się utrzymać w lidze. Jeżeli chodzi o kibiców to prosba o to, aby w trudnym momencie dać wsparcie tej drużynie i klubowi. Łatwo kibicować zespołowi kiedy są zwycięstwa i wygrywa się, ale tak naprawdę każdy chce tego samego, aby Piast był wyżej i przede wszystkim w pierwszej kolejności utrzymał się w lidze - dodał Aleksandar Vuković.

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

PIAST	RADOMIAK
59	posiadanie piłki 41
5	strzały celne 5
8	strzały niecelne 8
7	rzuty różne 4
0	spalone 2
27	faule 16
3	żółte kartki 4
0	czerwone kartki 1

PIAST
Gliwice

OCENA MECZU ★★★

2:3
(1:1)

RADOMIAK
Radom

0:1 - Vuszković, 5 min (bez asysty), 1:1 - Dzieczek, 33 min (karny), 1:2 - Rocha, 57 min (asysta Wolski), 2:2 - Ameyaw, 60 min (asysta Felix), 2:3 - Semedo, 75 min (karny).

PIAST: Plach 5 - Pyrka 4, Czerwiński 4, Mosór 3, Mokwa 4 - Dzieczek 4, Tomasiewicz 4 (83. Kostadinow niesklas.) - Ameyaw 5, Chrapek 5 (76. Krykun niesklas.), Felix 5 - Piasecki 3 (66. Wilczek 3). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Munoz, Kądzior, Hateley, Liszewski, Szczepański.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 5. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk), Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Czas gry:** 102 min (49+53). **Widzów:** 3263. **Żółte kartki:** Ameyaw (18. faul), Tomasiewicz (80. faul), Dzieczek (88. faul) - Jordao (88. faul; 90. faul), Dias (90+4. faul), Rossi (90+6. faul); **czerwona kartka:** Jordao (90. druga żółta).

Piłkarz meczu - Luka VUSZKOVIĆ

Zieliński nie wytrzymał

W kolejnym meczu Cracovia we frajerski sposób straciła punkty.

Po meczu w Kielcach, gdzie krakowianie nie potrafili wygrać od sześciu lat, trener Jacek Zieliński był jak garnek z wrzącą wodą. Bulgotało w nim i w końcu się ułalo, bo konferencję zaczął od słów „jestem wkur...!”. Trudno mu się dziwić, bo jego piłkarze nie wygrali trzeciego spotkania z rzędu. Powód? Marnowali sytuację, których nie przystoi nie zamieniać na gole w ekstraklasie. Niezadowoleni są także w obozie Korony, bo gospodarze nie dojechali na pierwszą część spotkania.

Wykończył jak napastnik

Goście byli do przerwy zdecydowanie lepsi. „Koroniarze” jeden z nielicznych dobrych momentów mieli w 21 min, gdy lewym skrzydłem urwał się Mariusz Fornalczyk, złamał akcję do środka i oddał niesygnalizowany strzał sprzed pola karnego. W odpowiedzi „setkę” zmarnował Mikkel Maigaard, któremu szczupakiem na 3 metr zgrywał David Olafsson, ale nie podniósł piłki. W 37 min Islandczyk z Duńczykiem zamienili się rolami i przyniosło to Cracovii gola. Gospodarze niby wysoko podeszli pod rywala, ale

był to pressing na półstojąco. Nie odebrali piłki, zostawili otwartą całą prawą stronę, a debiutant w ekstraklasie wykończył akcję niczym rasowy napastnik. Takiego spokoju i precyzji nie powstydziłby się Benjamin Kallman, którego zabrakło w kadrze z powodu małego urazu.

Po zmianie stron role się odwróciły. Krakowianie oddali kielczanom pole, ale nie bronili się mądrze i popełniali błędy w rozegraniu.

Michał Knura

KORONA
Kielce

OCENA MECZU ★★★

1:1
(0:1)

Cracovia

0:1 - Olafsson, 37 min (asysta Maigaard), 1:1 - Trojak, 71 min (bez asysty).

KORONA: Dziekoński 7 - Zator 4, Małarczyk 4, Trojak 5, Pięczek 4 - Hofmeister 5 (78. Kwiecień niesklas.) - Błanik 3 (78. Podgórski niesklas.), Remacle 4 (88. Takacz niesklas.), Nono 5 (86. Konstantyn niesklas.), Fornalczyk 4 (59. Dalmau 5) - Szykawa 4. **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Forenc, Turek, Strzeboński, Czyżycki.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) - 6. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Damian Rokosz (Będzin). **Widzów** 11 230. **Czas gry** 98 min (48+50). **Żółte kartki:** Sokółowski (33. faul), Skovgaard (51. faul).

Piłkarz meczu - Xavier DZIEKOŃSKI



Sebastian Madejski (z lewej) był najlepszym zawodnikiem „Pasów” w meczu z Koroną.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Jestem wkur...! Emocje buzuja, zremisowaliśmy wygrany mecz. Mieliliśmy go pod kontrolą, Korona prawie nie podchodziła pod bramkę, a potem, nawet przy stanie remisowym były sytuacje, aby ich dobić. Po przerwie dał im się złapać jak frajerzy.

■ **Kamil KUZERA:** - Grając jedną połowę, trudno wygrać cały mecz. Trzeba na koniec szanować punkt, który wydaliśmy. Biliśmy się w drugiej części, ale dobrej piłki było u nas jak na lekarstwo. Na fatalnym poziomie zagraliśmy z piłką przy nodze. To o czym

rozmawialiśmy w przerwie, nie wynikało ze złego ustawienia, a ze złego biegania. Nie da się wygrać w truchcie, bez determinacji i woli zwycięstwa bardzo trudno będzie o kolejne punkty. Z taką grą jak w I połowie nie mamy czego szukać przeciwko Rakowowi.

Wyjazdowe demony

Raków Częstochowa po raz kolejny udowodnił, że niemożliwe nie istnieje i jest w stanie stracić na wyjeździe punkty w każdych okolicznościach.

Podopieczni Dawida Szwargi przyjechali do Krakowa na mecz z Puszczą podbudowani zwycięstwem 4:0 z Lechem. Kibice z Częstochowy wierzyli, że złe demony odeszły i Raków w końcu, po serii 6 meczów ligowych w roli gościa bez zwycięstwa, wygra. Zespół miał przede wszystkim obudzić się po fatalnym meczu pucharowym w Gliwicach, gdzie przegrał 0:3. Pierwsza połowa sobotniego starcia wskazywała na to, że Raków się przełamie. Wszystko dzięki uprzejmości zawodników z Niepołomic. Najpierw w 21 minucie czerwoną kartkę zobaczył Ioan-Calin Revenco. Chwilę później gola samobójczego zdobył Artur Craciun. Jednobramkowa przewaga, gra 11 na 10, obiektywnie posiadanie lepszej jakościowo kadry... Wszystkie te fakty na temat Rakowa przestały mieć znaczenie, gdy w doliczonym czasie drugiej połowy Łukasz

Sołowiej doprowadził do wyrównania i Puszczą wyrwała punkt.

Raków w II połowie zrobił praktycznie wszystko źle. Naj-

MÓWIĄ LICZBY		
PUSZCZA		RAKÓW
40	posiadanie piłki	60
5	strzały celne	5
5	strzały niecelne	16
2	rzuty różne	6
2	spalone	1
13	faule	12
0	żółte kartki	2
1	czerwone kartki	1

pierw stracił swoją przewagę liczebną po tym, jak Fran Tudor zasłużenie otrzymał drugą żółtą kartkę. Później nie wykorzystał kilku fantastycznych okazji do strzelenia gola. A na sam koniec zaprosił gospodarzy pod swoje pole karne, żeby ci wywalczyli rzut karny po zagraniu piłki ręką przez Bogdana Racovitana. Puszczą skorzystała z tych prezentów, a Raków wciąż musi starać się ugasić pożar, który jest cyklicznie wywoływany przez kolejne utraty punktów na wyjazdach.

Kacper Janoszka

Puszczą Niepołomice

OCENA MECZU ★★★

1:1
(0:1)

Raków Częstochowa

0:1 – Cracin, 26 min (samobójcza), **1:1** – Sołowiej, 90+2 min (karny).

PUSZCZA: Zych 7 – Mroziński 5, Wojciniowicz 5, Craciun 3 (46. Sołowiej 6), Jakuba 5 – Serafin 4 (46. Siemaszko 4), Stępień 5 (74. Walski niesklas.) – Revenco 0, Hajda 5 (82. Tomalski niesklas.), Lee 4 – Zapolnik 4 (78. Majchrzak niesklas.). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Koj, Poczobut, Stec.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **5. Asystenci:** Adam Karasewicz (Wrocław) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 99 min (47+52). **Widzów** 2264. **Żółte kartki:** Tudor (31. faul; 49. faul). **Czerwone kartki:** Revenco (21. faul) – Tudor (49. druga żółta).

Piłkarz meczu – **Oliwier ZYCH**



Plagi chorzowskie

W Mielcu Ruch stać było tylko na trafienie honorowe.

Zdziesiątkowany wirusem Ruch zaprezentował się w Mielcu tak, jak można się było spodziewać. Mimo kierowanych próśb, Stal nie zgodziła się na przełożenie spotkania.

W sobotę gruchnęła informacja, że większość drużyny „Niebieskich”, część sztabu oraz zespołu medialnego dopadł wirus z natury tych jelitowo-żołądkowych. Występ w meczu ze Stalą stanął pod znakiem zapytania, stąd też działacze zwrócili się do mielczan z prośbą o przełożenie spotkania. Ci nie musieli się na to zgadzać i tak też uczynili, więc osłabiony Ruch w niedzielę udał się na Podkarpacie.

Przetrzębiona kadra

Jasne stało się, że pokonanie Stali w takich warunkach będzie trudne. Z powodu kartek wypadł Robert Dadok, przez kontuzję Tomasz Wójtowicz i Maciej Sadlok, a z powodu wirusa Patryk Sikora, Patryk Stępiński oraz Adam Vikanova. Do tego grona tuż przed spotkaniem dołączył Miłosz Kozak, którego żołądek w ostatniej chwili poinformował, że nie

będzie w stanie zagrać. Od początku wybiegło tylko 5 podstawowych zawodników, ale... każdy z nich miał za sobą „wirusowe powikłania” i był fizycznie osłabiony. To: Dante Stipica, Szymon Szymański, Josema, Juliusz Letniowski oraz Daniel Szczepan. Swoją pierwszą występowanie w ekstraklasie od początku zaliczył Filip Wilak, a po raz pierwszy w tym sezonie zespół wyprowadził jej faktyczny kapitan Tomasz Foszmańczyk (on zastąpił w ostatniej chwili Kozaka). Trener **Janusz Niedźwiedz** posadził na ławce dwóch juniorów bez meczu w seniorach (Ksawery Kwiatkowski i Mike Huras) oraz dwóch bramkarzy.

Jak na złość

Nic więc dziwnego, że od pierwszych minut Ruch nie przypominał zespołu z 2024 roku, który we wcześniejszych spotkaniach dawał dużo optymizmu. W Chorzowie liczono na początek serii zwycięstw po przełamującej wy-

granej z Piastem, ale „Niebiescy” przez długie momenty wyglądali tak, jak w najczarniejszych momentach rundy jesiennej. Ci, którzy grają w Ruchu mniej albo wcale, podkreślili, dlaczego tak jest. Inna sprawa, że – jak na złość – chorzowianie wszystkie gole stracili po stałych fragmentach gry, a nie po jakichś rewelacyjnych akcjach Stali. Katem beniaminka okazał się Maltańczyk Matthew Guillaumier, pierwszy przedstawiciel tej nacji z bramką (a właściwie to dwiema) w historii ekstraklasy. Ślzący mieli swoje sytuacje po przerwie (dobry strzał Szczepana, spojenie Łukasza Monety) i zdobyli bramkę honorową – również po stałym fragmencie. Debiutanckiego gola w Ruchu zaliczył po rożnym Josema.

Niespotykana sytuacja

– Sytuacja była dramatyczna. Nie przypominam sobie podobnej w moim życiu, by aż tylu zawodników zmagalo się z bardzo dużymi dolegliwościami. Mimo wszystko wyszliśmy, podjęliśmy rękawicę. Szacunek, bo spora grupa, której nie podejrzewałem, że będzie w stanie wytrzymać 90 minut, wytrzymała – powiedział trener Niedźwiedz. W kolejnym meczu Ruch czekają Wielkie Derby Śląska z Górnikiem!

Piotr Tubacki

Stal Mielec

OCENA MECZU ★★★

3:1
(2:0)

Ruch Chorzów

1:0 – Szkurin, 11 min (bez asysty), **2:0** – Guillaumier, 29 min (asysta Domański), **3:0** – Guillaumier, 58 min (asysta Wlazło), **3:1** – Josema, 64 min (głową, asysta Moneta).

STAL: Kochalski 6 – Esselink 5, Matras 6, Pingot 6 – Jaunzems 5, Guillaumier 8 (90+4. Santos), Wlazło 7, Getinger 6 – Domański 6 (90+1. Wołkowicz niesklas.), Szkurin 6 (90+1. Wolsztyński niesklas.), Hinokio 4 (67. Stępień 5). **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Jatocha, Pajnowski, Gheorghe, Gerstenstein, Strzałek.

RUCH: Stipica 4 – Szur 4, Szymański 5, Josema 6 (80. Bartolewski niesklas.) – Michalski 1 (80. Długosz niesklas.), Letniowski 2, Starzyński 3, Moneta 4 (80. Huras niesklas.) – Wilak 1 (55. Barański 3), Szczepan 4, Foszmańczyk 3 (70. Novothny 3). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Bielecki, Buchalik, Feliks, Kwiatkowski.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – **5. Asystenci:** Tomasz Niemirowski (Ożarów Mazowiecki) i Filip Sierant (Warszawa). **Widzów** 5756. **Czas gry:** 99 min (49+50). **Żółte kartki:** Matras (48. faul) – Szur (61. faul).

Piłkarz meczu – **Matthew GUILLAUMIER**



Po takim meczu, jak ten w Krakowie, piłkarze Rakowa mogą się załamać...

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA:** – Pierwsza potowa przebiegała tak, jak zakładaliśmy – chcieliśmy ograniczyć wejścia Puskzy na naszą połowę. Potem była czerwona kartka, która pomogła nam „ustawić” mecz. Ta potowa była pod naszą kontrolą. W drugiej straciłszy zawodnika, ale to nie była tragedia, bo graliśmy dziesięć na dziesięć. Mocno namawialiśmy

zawodników, żeby zdobyli drugą bramkę, bo prowadząc 1:0 i gdy gra się z zespołem, który jest groźny przy stałych fragmentach, możemy doprowadzić w końcówce do takiej sytuacji, do jakiej doszło. ■ **Tomasz TUŁACZ:** – Chciałem pochwalić chłopaków szczególnie za II połowę, za ogromną determinację, bo próbowali odwrócić losy spotkania z tak mocnym rywalem. Na zdobyciu tego punktu, w tak trudnych okolicznościach, można

teraz budować coś pozytywnego. Przed nami trudny tydzień i dwa wyjazdowe mecze we wtorek z Piastem i w sobotę ze Śląskiem. Dziękuję kibicom, bo wspierali nas przez cały mecz i dodawali otuchy w trudnych chwilach. Bardzo ważna była przerwa, bo w szatni przekazaliśmy zespołowi, że pomimo gry w dziesięć i utraty bramki po samobójczym gołu przechodzimy na grę dwójką napastników.

TABELA
PO 23. KOLEJCE

1. Lechia (s)	23	44	37:19	13	5	5
2. Arka	23	44	38:22	13	5	5
3. Tychy	23	41	39:25	13	2	8
4. Motor (b)	23	40	31:27	12	4	7
5. Wisła K.	23	38	43:26	10	8	5
6. Katowice	23	36	36:25	10	6	7
7. Miedź (s)	23	36	35:25	9	9	5
8. Odra	23	35	26:23	10	5	8
9. Górnik	22	35	22:19	8	11	3
10. Wisła P. (s)	22	34	32:30	9	7	6
11. Bruk-Bet	23	29	36:32	7	8	8
12. Znicz (b)	23	29	19:27	9	2	12
13. Chrobry	23	26	23:36	7	5	11
14. Stal	23	23	30:41	6	5	12
15. Resovia	23	22	22:42	6	4	13
16. Polonia (b)	23	21	27:35	5	6	12
17. Podbeskidzie	23	18	18:33	3	9	11
18. Zagłębie	23	13	15:33	2	7	14

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 23. KOLEJKI

Znicz Pruszków - Bruk-Bet Termalica	2:0 (1:0)
Arka Gdynia - Wisła Kraków	1:1 (1:0)
Motor Lublin - Polonia Warszawa	1:1 (1:0)
Chrobry Głogów - Stal Rzeszów	2:1 (0:0)
Miedź Legnica - GKS Tychy	2:2 (2:1)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk	1:2 (1:0)
Resovia Rzeszów - GKS Katowice	0:2 (0:0)
Zagłębie Sosnowiec - Odra Opole	1:1 (0:1)

Wisła Płock - Górnik Łęczna dziś, 18.00

PROGRAM 24. KOLEJKI (15-17.03.)

Piątek: Polonia - Wisła P. (18.00), Lechia - Zagłębie (18.00), Wisła K. - Miedź (20.30); **sobota:** Bruk-Bet - Resovia (12.40), Tychy - Chrobry (15.00), Stal - Motor (17.30); **niedziela:** Arka - Odra (12.40), Górnik - Znicz (15.00), Katowice - Podbeskidzie (15.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	6.04.	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	16.03.	1:0	2:3	27.04.	5:1	1:1	20.04.	11.05.	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	20.04.	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	24.04.	2:2	4.05.	16.03.	1:2	2:1	2:2	6.04.	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	13.04.	0:1	0:0	3:0	0:3	11.05.	2:1	30.03.	27.04.	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	24.04.	6.04.	2:0	2:0	13.04.	16.03.	0:2	3:0	4.05.	18.05.	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	16.03.	11.05.		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	20.04.	2:0	1:0	1:0	27.04.	2:1
Górnik	0:0	27.04.	3:1	1:1	2:0		20.04.	0:0	1:1	4.05.	6.04.	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	16.03.
Lechia	18.05.	13.04.	1:0	5:1	4.05.	1:1		2:0	0:1	30.03.	3:0	24.04.	4:0	2:1	0:0	3:1	16.03.	1:0
Miedź	30.03.	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		20.04.	1:2	11.05.	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	27.04.
Motor	13.04.	1:0	24.04.	1:1	30.03.	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11.05.
Odra	1:0	2:1	20.04.	1:0	0:2	0:3	0:0	6.04.	27.04.		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	11.05.	0:0	25.05.
Podbeskidzie	4.05.	30.03.	18.05.	1:1	24.04.	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		13.04.	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	27.04.	2:3	11.05.	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		6.04.	2:2	2:3	16.03.	20.04.	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	30.03.	2:0	4.05.	18.05.	1:0	1:1	1:1		13.04.	24.04.	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	11.05.	3:1	2:2	1:2	3:0	27.04.	1:3	16.03.	2:5	20.04.	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	6.04.
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	11.05.	16.03.	6.04.	1:3	27.04.	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	9.03.	1:1	24.04.	4.05.	2:0	2:1	3:0	25.05.	30.03.	13.04.		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	30.03.	0:1	13.04.	5:2	18.05.	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	24.04.	4.05.	1:1		0:1
Znicz	24.04.	2:0	4.05.	0:2	13.04.	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	30.03.	2:0	1:2	20.04.	18.05.	1:0	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Piotr

Tubacki

Między
chamstwem
a szczerością

Trener Goncalo Feio zna się na swojej robocie. Nie da się odmówić mu tego, że osiąga z Motorem znakomite wyniki, a jego praca się broni. Problem w tym, że znacznie więcej niż o warsztacie Portugalczyka mówi się o jego charakterze, kontrowersyjnych wypowiedziach czy zachowaniach. Na stronie internetowej Motoru w momencie pisania tych słów „wiszą” przeprosiny Feio w stronę byłej rzeczniczki klubu oraz byłego prezesa, których szkoleniowiec swego czasu obraził. Było o tym głośno, również na naszych łamach, tym bardziej że Feio... rzucił w prezesa segregator na dokumenty, czego potem jako specjalnie nie ukrywał. Po spotkaniu z Polonią Portugalczyk znowu się „podpalił”. Najważniejszy fragment jego wypowiedzi, skierowany w stronę trenera Rafała Smalca, można przeczytać na kolejnej stronie. Potem jeszcze szkoleniowiec Motoru zasugerował, że niektórzy sędziowie „gwiazdorzą” i przyznał, że lublinianie zostali przez nich... „pięknie skreśleni”. Powiedział to zresztą po spotkaniu arbitrowi Patrykowi Gryckiewiczowi, który – tu trzeba przyznać Feio rację – popełnił kilka pomyłek. Portugalczyk nie jest łatwym człowiekiem. Balansuje na granicy cenionej szczerości a nielubianego chamstwa. My, dziennikarze, lubimy bezpośrednich trenerów, którzy nie odpowiadają na pytania nudnymi ogólnikami. Dobrze się klikają. Jednakże to nie znaczy, że powinni być gburami czy prostakami, a Feio – niestety – czasem się w tym wszystkim zapomina.

STRZELCY

13 - Sekulski (Wisła P.),
12 - Czubak (Arka), Rodado (Wisła K.),
11 - Kobacki (Arka),

10 - Bergier (Katowice), Roman (Wisła K.),
9 - Drygas (Miedź), Lebedyński (Chrobry),

8 - Jędrzych (Katowice),
7 - Adler (Stal), Ceglarsz (Motor), Kobusiński (Polonia).

BRAMKI 20

ŻÓLTE KARTKI 35

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 27119

Łabędzi śpiew

Remis z Odrą Opole drużynie Aleksandra Chackiewicza nic nie daje.

Piłkarze Zagłębia Sosnowiec po raz pierwszy w 2024 roku zdobyli bramkę w meczu ligowym, ale trafienie Huberta Matynia pozwoliło jedynie na uratowanie punktu w meczu z Odrą Opole. Punktu, który niczego nie zmienia, bo sosnowiczanie wciąż okupują ostatnią lokatę w tabeli I ligi. To już 15. z rzędu mecz sosnowiczanie bez zwycięstwa w lidze. Tym razem ekipa z Sosnowca podzieliła się punktami z drużyną z Opola, choć z przekroju całego meczu gospodarze sprawiali lepsze wrażenie. Miejscowi próbowali, szukali swoich szans, ale ostatecznie tylko raz zdołali pokonać bramkarza rywali.

Sosnowiczanie próbowali w pierwszych minutach przejąć kontrolę nad wydarzeniami na murawie, ale nie potrafili poważnie zagrozić bramce rywali.

W 9 minucie bramkarza Odry próbował zaskoczyć Artem Polarus, ale jego uderzenie z woleja obronił golkiper gości. Kilka minut później bramkarza gości chciał zaskoczyć Dominik Jończy, ale z jego lekkim strzałem poradził sobie Artur Haluch. Opolanie spokojnie czekali na swoją szansę i dzięki Maksymilianowi Rozwandowiczowi udało im się po pół godzinie wyjść na prowadzenie. Po wrzucie z autu Jakuba Szreka pomocnik Zagłębia tak niefortunnie interweniował, że pokonał swojego bramkarza.

Stracony gol sprawił, że miejscowi zaczęli się gubić, co skrupulatnie próbowali wykorzystać goście. W 44 minucie Odra mogła podwyższyć prowadzenie, ale Jirzi Piroch będąc kilka metrów przed bramką gospodarzy przeniósł piłkę nad bramką Zagłębia.

Na początku II połowy Polarus minimalnie pomylił się po strzale głową, finalizując dośrodkowanie Williama Remy'ego. Zagłębie przejawiało więcej ochoty do gry, ale tradycyjnie brakowało wykończenia. Z dystansu próbował Konrad Wrzesiński, szanse szukał także Michał Janota.

Miejscowi doprowadzili do wyrównania w 73 minucie. Artem Suchoćkyj

dośrodkował z lewej strony boiska, naciskany przez Adriana Trocia Piroch zagrał piłkę w kierunku Huberta Matynia, a ten strzałem z woleja pokonał Artura Halucha. Sosnowiczanie podbudowani zdobyli gola poszli za ciosem i szukali bramki, która dałaby wygraną. Najpierw próbował Polarus, a chwilę potem Dominik Sokół, ale po strzale tego drugiego piłkę sprzed linii

bramkowej wybił bramkarz gości.

Końcówka należała do sosnowiczanie. Próbował rezerwowi Adrian Troć, a także Rozwandowicz, który chciał odkupić winy za „samobójca”, ale w obu przypadkach skończyło się na nieudanych próbach. Mimo że sędzia przedłużył spotkanie o 8 minut, do końcowego gwizdka wynik nie uległ zmianie.

Krzysztof Polackiewicz

OCENA MECZU ★ ★ ★	
Zagłębie Sosnowiec - Odra Opole	
1:1 (0:1)	
0:1 - Rozwandowicz, 31 min (samobójcza), 1:1 - Matynia, 73 min	
ZAGŁĘBIE: Szewczenko - Matynia, Jończy (54. Dowhyj), Remy, Suchockij - Sokół, Rozwandowicz, Janota, Wrzesiński (87. Fabry), Polarus - Kirejczyk (67. Troć). Trener Aleksander CHACKIEWICZ	ODRA: Haluch - Mikinicz, Kamiński, Piroch, Szrek - Hebel (81. Sarmino), Niziolek, Purzycki, Wróbel (67. Antczak), Galan - Sula (90+2 Czapliński). Trener Adam NOCÓN.
Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). Widzów 4655. Żółte kartki: Troć - Purzycki, Niziolek, Mikinicz, Czapliński.	
Piłkarz meczu - Hubert MATYNIA	



Hubert Matynia (z lewej) zapewnił Zagłębiu punkt w meczu z Odrą Opole.

Rozpędzona lokomotywa

Dobry moment GKS-u Katowice trwa. Tym razem drużyna trenera Rafała Górkę wygrała w Rzeszowie.

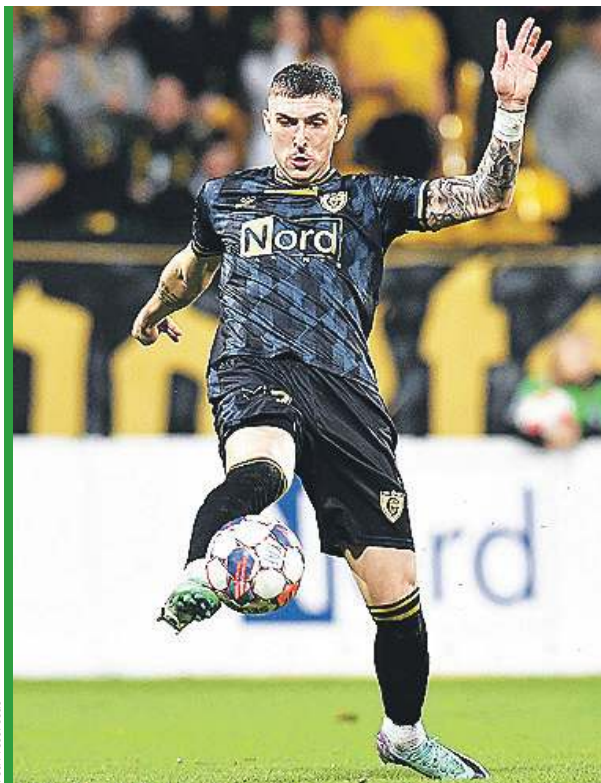
Wszystkie zespoły piłkarskie mają swoje plany, aspiracje, cele. Przed niedzielnym spotkaniem Resovii z GKS-em Katowice mogło się wydawać, że będzie to świetne widowisko, bo przecież rzeszowianie chcą jak najszybciej oddalić się od strefy spadkowej, a GieK-Sa wciąż marzy o udziale w barażach o awans do ekstraklasy. Piłkarze obu zespołów jednak zawiedli oczekiwania kibiców podczas pierwszej połowy. Na placu gry nie działo się wiele, oba zespoły grały zachowawczo, nie chciały się porywać do ataków. Resovia była też bardzo bierna w pressingu, przez co zmuszała katowiczów do gry w ataku pozycyjnym. To sprawiało, że mecz był naprawdę „ciężkostrawny”. Wystarczy wspomnieć o tym, że jedyną akcją, która jest warta wspomnienia z przebiegu pierwszej połowy, zakończyła się odgwiszaniem spalonego. Do siatki ładnym strzałem z woleja trafił Adrian Błąd, ale gdy tylko zaczął się cieszyć, sędzia liniowy podniósł chorągiewkę.

MÓWIĄ LICZBY

RESOVIA	KATOWICE
47	posiadanie piłki 53
4	strzały celne 6
9	strzały niecelne 7
6	rzuty różne 4
13	faule 9
2	spalone 3
2	żółte kartki 1

Przełom

Po 45 minutach nadzieje na to, że kibice w Rzeszowie zobaczą ciekawe widowisko, drastycznie spadły. Dlatego fani jednej i drugiej drużyny musieli być zaskoczeni, gdy w końcu zobaczyli bramkę. W 50 minucie na listę strzelców wpisał się najlepszy snajper GieK-Sy w tym sezonie, Sebastian Bergier. Wykorzystał on fatalny błąd Branislava Pindrocha, który źle ocenił tor lotu piłki po dośrodkowaniu Aleksandra Komora. Przez to futbolówka trafiła na głowę Adriana Błąda, który trafił w słupek. Piłka odbiła się wprost pod nogi Bergiera, a ten bez problemu umieścił ją między słupkami. W akcji tej należy docenić udział Komora. Defensor co prawda nie zostanie uwzględniony w statystykach jako asystent, ale



Sebastian Bergier się nie zatrzymuje. Podczas wiosennych zmagani zdobył już 4 gole.

jego podłączenie do ataku i świetne dośrodkowanie były kluczem do wyjścia na prowadzenie.

Za cierpliwość

Utrata gola nieco pobudziła gospodarzy, ale nie na tyle, żeby mogli pokonać Dawida Kudłę. Wciąż

byli bezzębni i nie mieli argumentów do tego, żeby z katowiczami chociaż zremisować. Ci byli skupieni na obronie jedno-bramkowej przewagi, a gra w defensywie w ostatnich tygodniach rzeczywiście GKS-owi wychodzi bardzo dobrze. Można było prze-

OCENA MECZU ★ ★

Resovia
- **GKS Katowice**
0:2 (0:0)

0:1 – Bergier, 50 min, **0:2** – Kozubal, 76 min

RESOVIA: Pindroch – Tomal, Osyra, Adamski – Mikulec (90+1. Bąk), Kanach (68. Jaroch), Ciepiela (84. Mikrut), Lempereur – Łyszczarz (90+1. Zastawnyj), Muratović, Urynowicz. **Trener** Rafał ULATOWSKI.

KATOWICE: Kudła – Kuusk, Jędrzych, Komor – Wasielewski, Kozubal (90+1. Baranowicz), Repka, Rogala – Błąd (76. Aleman), Bergier (90+1. Pietrzyk), Marzec (60. Shibata). **Trener** Rafał GÓRAK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Tomal, Łyszczarz – Marzec.

Piłkarz meczu – Sebastian BERGIER

widzieć, że Resovia zakończy spotkanie bez zdobycia bramkowej. Nawet gdy pojawiały się okazje – najczęściej z rzutów różnych – świetnie interweniował golkeeper gości.

GieK-Sa była cierpliwa i za to dostała nagrodę. W 76 minucie powiększyła swoją przewagę, wyprzedzając jedną, ale bardzo skuteczną kontrę. Świetnie prawym skrzydłem ruszył Marcin Wasielewski, który zagrał płaską piłkę w pole karne do Antoniego Kozubala. Pomocnik wypożyczony z Lecha Poznań nie ważył się, uderzył bez zastanowienia i zostawił Pindrocha bez szans na skuteczną obronę.

Tym samym GKS zwyciężył, udowadniając, że nie potrzebuje wielu okazji do tego, żeby strzelić gola. Sytuacja w tabeli katowiczów jest coraz lepsza i daje nadzieje na przyszłość. Jedyne co może katowiczów martwić – oczywiście wyłącznie w formie żartu – to brak gola Arkadiusza Jędrzicha. Kapitan tak przyzwyczaił do swoich trafień po przerwie zimowej, że aż trudno uwierzyć, że tym razem nie dołożył swojej ofensywnej cegiełki do zwycięstwa.

Resovia natomiast straciła niezwykle ważne punkty i wciąż musi oglądać się za siebie. Nad strefą spadkową ma w końcu tylko „oczko” przewagi.

Kacper Janoszka

Kłamać jest nieelegancko

Trener Motoru Lublin Goncalo Feio nie po raz pierwszy zaskoczył odważnymi słowami. Tym razem skierował je w stronę... szkoleniowca Polonii.

Mecz beniaminków nie porwał publiczności. Brakowało w nim porządnego początku, choć całkiem niezły początek zaliczyli przyjezdni z Warszawy. Przede wszystkim ich pierwsza okazja była groźna, kiedy niewiele do zdobycia bramki zabrakło Mateuszowi Michalskiemu. Potem Polonia oddała jeszcze dwa przyzwoite uderzenia i do roboty wziął się Motor.

Bez stuprocentówek

Sprowadzony zimą – w Polsce znany z występów w Zagłębiu Lubin – Samuel Mraz zagrał pierwszy mecz

w wyjściowym składzie lublinian. W 23 minucie miał mnóstwo miejsca w polu karnym, bo przyjezdni jakby o nim kompletnie zapomnieli. Po dośrodkowaniu Filipa Lubereckiego głową spokojnie umieścił piłkę w siatce. Do przerwy gospodarze mieli wszystko pod kontrolą, a „Czarne koszule” już nie nawiąza-

ły do obiecujących pierwszych minut. To zmieniło się w II połowie, kiedy stołeczni mieli przewagę optyczną, co było też efektem cofnięcia Motoru, który oddał inicjatywę. Przyjezdni strzał celny oddali jednak... tylko jeden, gdy w 77 minucie rzut karny wykorzystał Szymon Kobusiński. Chwilę wcześniej

bezsensownie w bocznym sektorze „szesnastki” sfaulował go Kamil Kruk. Statystycznie rzecz ujmując po przerwie Motor oddał więcej uderzeń – dużo po dośrodkowaniach, z którymi poloniści mieli wielkie problemy – ale o „stuprocentówkach” po jednej czy drugiej stronie raczej nie było mowy.

Smalec zadowolony

– W mojej ocenie to było dobre spotkanie, w którym dużo się działo – zaskoczył nieco szkoleniowiec Polonii **Rafał Smalec**, który przez cały mecz musiał obserwować wiszącą w sektorze warszawskich kibiców transparent nawołujący do jego zwolnienia. – Byliśmy bliżej zdobycia 3 punktów, szczególnie w II połowie, gdzie nasze akcje były groźniejsze. W I połowie Motor miał optyczną przewagę, ale dla mnie ważniejsza jest postawa mojego zespołu, z której jestem bardzo

OCENA MECZU ★ ★

Motor Lublin
- **Polonia Warszawa**
1:1 (1:0)

1:0 – Mraz, 23 min (głową), **1:1** – Kobusiński, 77 min (karny)

MOTOR: Rosa – Stolarski (81. Wójcik), Najemski (46. Rudol), Kruk, Luberecki – Scalet (90. Gąsior), Wolski – M. Król, Ceglars, Ndiaye (46. Rybicki) – Mraz (70. Wetniak). **Trener** Goncalo FEIO.

POLONIA: Lemanowicz – Grudniewski, Majsterek, Pleśnierowicz (25. Kowalski-Haberek) – Zawistowski (46. Fadecki), Koton, Ochrończuk (12. Piątek), Biedrzycki – Michalski (71. Auzmendi), Kobusiński, Kluska (71. Bajdur). **Trener** Rafał SMALEC.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów** 6871. **Żółte kartki:** Ceglars, Mraz, Kruk, Luberecki

Piłkarz meczu – Szymon KOBUSIŃSKI



Szymon Kobusiński (z lewej) uderzeniem z rzutu karnego zapewnił Polonii Warszawa remis w Lublinie.

dumny. Drużyna pokazała charakter, dobrą organizację i dopisała punkt. Musimy skupić się na tym, aby powielać dyspozycję taką, jak w tym meczu – stwierdził Smalec. Zupełnie inaczej na to wszystko spojrzał trener lublinian **Goncalo Feio**...

Kibice go nie chcą

– Obejrzałem konferencję trenera Polonii. Rozumiem, że jemu się dość mocno „pali”. Piłkarze nie chcą z nim pracować, kibice go nie chcą, ale to nieeleganckie zakłamy-

wać rzeczywistość. Jeżeli trener uważa, że Polonia była lepsza od nas, to tłumaczy, dlaczego są w strefie spadkowej – nie gryź się w język Portugalczyk. – Mecz był pod naszą całkowitą kontrolą. Na początku meczu rywale mieli jedną akcję, ale to jest w kalkulowane, kiedy gra się wysokim pressingiem, tak jak my. Potem był jeszcze stały fragment gry. Dwie okazje w I połowie, potem innych już nie było – przedstawił swój punkt widzenia Feio.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica - GKS Tychy
2:2 (2:1)

1:0 - Michalik, 10 min, 1:1 - Śpiączka, 12 min (głowa), 2:1 - Lehaire, 30 min, 2:2 - Żytek, 53 min (karny)

MIEDŹ: Mądryk - Kostka, Mijuszković, Niewulis, Hartherz (86. Carolina) - Michalik (67. Agbor), Lehaire (67. Kaczmarek), Aguado, Salvador (86. Drzazga), Antonik - Guzdek (75. Bogacz). **Trener** Radosław BELLA.

TYCHY: Kikolski - Budnicki, Nedić, Teclaw - Potap (72. Bieroński), Wojtuszek, Żytek, Dijakovic (64. Mikita) - Rumin (64. Szpakowski), Śpiączka (90+4. Stangret), Ertlthaler (64. Radecki). **Trener** Dariusz BANASIK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 3598. **Żółte kartki:** Guzdek, Aguado - Dijakovic, Potap, Szpakowski, Bieroński.

Piłkarz meczu - Bartosz ŚPIĄCZKA

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Stal Rzeszów
2:1 (0:0)

1:0 - Tabiś, 89 min, 1:1 - Thill, 90 min, 2:1 - Hanc, 90+3 min (wolny)

CHROBRY: Węglarz - Zarówny, Boguaidis, Lewkot - Kuzdra (65. Tabiś), Mucha (65. Bogusz), R. Mandrysz, Hanc - Biel (64. Ozimek), Bartlewicz (81. Tupaj) - Lebedyński (74. Szczurowski). **Trener** Piotr PLEWNIA.

STAL: Bieszczad - Warczak, Góra, Oleksy, Wachowiak - Łysiak (84. Danielewicz), Thill, Bukowski - Łyczko, Adler, Prokić (79. Diaz). **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Mucha - Wachowiak, Prokić.

Piłkarz meczu - Dawid HANC

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
2:0 (1:0)

1:0 - Jakubik, 42 min (samobójcza), 2:0 - Krajewski, 80 min

ZNICZ: Mleczo - Krajewski, Juchymowicz, Blyszko, Grudziński, Moskwik - Proczek (89. Wawszczyk), Pomorski, Imai - Majewski (87. Tabara), Stanclik (90. Flisiuk). **Trener** Mariusz MISIURA.

BRUK-BET: Topór - Wolski, Biedrzycki, Putiwcew, Hilbrycht - Radwański (77. Wacławek), Zawijscy (61. Jedrasiak), Dombrowski (69. Bahonko), Nowakowski, Jakubik (61. Branecki) - Wróbel (69. Trubeha). **Trener** Mariusz LEWANDOWSKI.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Biedrzycki, Putiwcew, Dombrowski, Bahonko, Wolski.

Piłkarz meczu - Marcel KRAJEWSKI

Widowisko na dywanie

GKS Tychy ma w tym sezonie na swoim koncie 23 spotkania i tylko 2 remisy – obydwie z Miedzią Legnica.

Po zakończonym remisem 2:2 meczu czołowych drużyn I ligi kibice mogli być zadowoleni z widowiska, jakie zobaczyli. Na świetnie przygotowanej murawie w Legnicy i przy dopingującym obu drużyn piłkarze Miedzi i GKS-u Tychy pokazali, że ich ekstraklasowe aspiracje mają swoje uzasadnienie.

Jako pierwsi zadali cios legniczanie, a ich akcja w 10 minucie rozegrana na jeden kontakt była zbyt szybka, żeby defensorzy gości mogli nadążyć. Kiedy więc Bartosz Guzdek uruchomił Damiana Michalika ten miał dużo miejsca i czasu, żeby zza narożnika pola bramkowego przymierzyć w długi róg i Maciej Kikolski był bezradny.

Radość miejscowych trwała jednak tylko 147 sekund, bo tyle czasu potrzebowali, żeby wyrównać. Z prawego skrzydła dośrodkował Daniel Rumin, a Bartosz Śpiączka okazał się szybszy niż Nemanja Mijuszković i główkując z 5. metra pod poprzeczkę doprowadził do wyrównania.

Zespół Radosława Belli nie załamał się

jednak tą stratą tylko nadal atakował i w 30 minucie ponownie wyszedł na prowadzenie. Tym razem eksplodowała hiszpańsko-belgijsko-francuska mieszanka. Tarsi Aguado zagrał w pole karne, w którym siedział Michalik, a zza pleców Dominika Potapa wyskoczył Mehdi Lehaire i z 5. metra wpakował futbolówkę do siatki.

Wynik 2:1 utrzymał się do 53 minuty, bo wtedy w podbramkowym tłoku przy rzucie różnym wykonywanym przez tyszan, w polu karnym Miedzi arbiter dopatrzył się zagrożenia ręką Michaela Kostki, a Wiktor Żytek mocnym uderzeniem z „wapna” ustalił rezultat.

Blizni jego zmiany byli wprowadzić gospoda-

rze, ale Kikolski obronił strzały: Ibana Salvadora, Emmanuela Agbora i Tarsiego Aguado, w 82. minucie po uderzeniu Wiktora Bogacza w sukur bramkarzowi tyszan przyszedł słupek, a przy próbie dobitki piłka przeleciała milimetry przed czołem 19-letniego napastnika Miedzi.

Jerzy Dusik

GŁOS TRENERÓW

Dariusz BANASIK: - Kibice obejrzeni na pewno emocjonujący mecz. Dużo się działo i przede wszystkim były bramki. Natomiast tak żartobliwie mówiąc - my z nikim nie remisujemy, tylko z Miedzią. W pierwszym meczu u nas 0:0, w rewanżu w Legnicy 2:2, a przecież jeden i drugi zespół gra bardzo ofensywnie i zawsze dążymy do zwycięstwa. Jeżeli chodzi o sam mecz, to nie jestem zadowolony z I połowy, bo wydaje mi się, że graliśmy za delikatnie. Przeciwnik był trochę mocniej zdeterminowany. Dlatego sytuacje stworzone przez Miedź, choć nie było ich dużo, ale z premedytacją zostały wykorzystane. Bardzo dobrze, że Bartosz Śpiączka strzelił na 1:1, ładnie uderzając głową po dośrodkowaniu, to dało nam nadzieję. W przerwie powiedziałem zawodnikom, że dostają 10-15 minut na rehabilitację, że mają grać, tak jak planowaliśmy i efektem były ataki, sytuacje i zamieniony na gola rzut karny. W końcówce meczu gospodarze mieli parę sytuacji, które mogli zamienić na bramkę, ale mieliśmy trochę szczęścia. Szanujemy ten punkt, bo wiemy, że graliśmy z trudnym rywalem, aspirującym do ekstraklasy, mającym doświadczonych zawodników. Cieszę się, że z tego trudnego terenu wywieźliśmy chociaż jeden punkt.

Radosław BELLA: - Nie jesteśmy zadowoleni z wyniku. Szkoda tego meczu. Trochę jestem w nerwach, bo takie remisy boją jak porażki. Jesteśmy jednak zadowoleni z gry. To, co mnie cieszy, to fakt, że zespół z meczu na mecz wygląda coraz lepiej. Myślę, że od dwóch meczów oglądamy Miedź taką, jaką chcemy widzieć. Z racji, że jest to zespół, który nabiera doświadczenia, bo mamy dużo młodych zawodników, myślę, że takie mecze, choć straty punktów szkoda, są dużym bagażem doświadczeń, które będą później procentować w grze młodszych zawodników. Wydaje mi się, że w II połowie mieliśmy więcej sytuacji niż nasz rywal i powinniśmy przechrzcić szalę zwycięstwa na naszą stronę. Podobno jednak w piłce suma piłkarskiego szczęścia wychodzi na zero, więc wierzę, że następnym razem to przeciwnikom zabraknie paru centymetrów, a nam nie. W związku z tym optymistycznie podchodzimy do kolejnego meczu. Jedziemy do Krakowa, żeby właśnie w taki sposób grać, żeby taką Miedź kibice mogli znowu zobaczyć i będziemy walczyć o to, żeby przywieźć 3 punkty z Krakowa. Na bieżąco poprawiamy błędy, na bieżąco analizujemy to co się w zespole dzieje i wiem, że ten zespół będzie grał lepiej i wygrywał.



Damian Michalik (z lewej) otworzył konto bramowe Miedzi w meczu z GKS-em Tychy.

Remis w meczu kolejki

Dwa gole padły w meczu Arki z Wisłą. Krakowianie „nie dojechali” na pierwszą połowę.

Wisłacy chcieli wygrać, by odrobić połowę z sześciopunktowej straty do gospodarzy. Po pierwszej, bardzo słabej połowie w ich wykonaniu, wydawało się, że dystans do gdynian jeszcze się zwiększy. Po zmianie stron krakowianie zagrali lepiej i wyrównali, a po kolejnej bliźniaczej akcji mogli nawet zakończyć spotkanie zwycięstwem. Trener Albert Rude dokonał jednej roszady w składzie. Na prawej obronie Bartosza Jarocha zastąpił Dawid Szot i zmiennik nie zaliczył tego występu do udanych. W pierwszym kwadransie popełnił błąd, po którym gospodarze strzelili 10. gola w 2024 roku i wyszli na prowadzenie. Zatrzymaną przez Szota piłkę przejął Olaf Kobacki i popędził w stronę bramki, a metr przed linią pola karnego groźnie strzelił. Alvaro Raton rzucił się w prawą stronę, piłka przeszła po jego rękawicach, ale nie zdo-



Wisła zdobyła cztery punkty w meczach z Arką.

łał sparować jej na słupek. Tylko dzięki interwencji Hiszpana goście nie przegrywali 0:2, bo w świetnym stylu obronił strzał głową Michała Marcjanika. Trafił też Karol Czubak, ale bramka została anulowana z powodu spalonego.

Po zmianie stron gdyńianie postanowili przy-

jąć Wisłę na swojej połowie. Dobrze się przesuwali i nie pozwalali oddawać jej zawodnikom groźnych strzałów. W dobrej sytuacji znalazł się Kacper Duda, ale trafił w boczną siatkę. Decyzja trenera o przejściu na grę dwójką napastników szybko przyniosła wyrównanie - Szymon Sobczak mi-



nutę po wejściu wykończył z 6 metra trójkową akcją, gdy Angel Rodado rozciągnął grę na lewo, a po ziemi do strzelca dograł Jesus Alfaro. W końcówce rezerwowi miał niemal identyczną okazję po dograniu Jakuba Krzyżanowskiego, ale obrońca na tyle skutecznie go naciskał, że przestrzelił. W piątek przed południem Wisła poinformowała, że sprzedała wszystkie bilety na półfinał Pucharu Polski z Piastem Gliwice (z wyjątkiem najdroższych na sektor VIP Gold). Fani 13-krotnego mistrza Polski w kilkadziesiąt godzin wykupili ponad 30 tysięcy wejściówek na spotkanie, które odbędzie się dopiero 3 kwietnia.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia
- **Wisła Kraków**

1:1 (1:0)

1:0 - Kobacki, 13 min, 1:1 Sobczak, 75 min

ARKA: Lenarcik - Stolec (70. Gąprindaszewski), Marcjanik, Dobrotka, Gojny - Skóra (56. Lipkowski), Goł, Milewski (88. Borecki), Adamczyk (88. Turski), Kobacki - Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

WISŁA: Raton - Szot (64. Jaroch), Uryga, Colley, Krzyżanowski - Duda, Carbo - Alfaro, Goku (74. Sobczak), Bregu (64. Baena) - Rodado. **Trener** Albert RUDE.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 8991. **Żółte kartki:** Kobacki, Gojny, Milewski, Borecki - Alfaro.

Piłkarz meczu - Alvaro RATON

GŁOS TRENERÓW

■ **Wojciech ŁOBODZIŃSKI:** - Patrząc z perspektywy jak ten mecz się toczył, to można mieć niedosyt, bo prowadziliśmy i mieliśmy szansę na drugą bramkę. Jednak po przerwie Wisła nas zdominowała w niektórych elementach i wynik wydaje się sprawiedliwy. Pierwsza połowa była taka jak sobie założyliśmy, dlatego trochę obawiałem się drugiej, czy starczy nam mocy na ciągły pressing bramkarza. W poprzednich meczach ze słabszymi rywalami pokazaliśmy, że dążymy do strzelania kolejnych bramek, ale teraz szacunek i respekt do przeciwnika w mojej ocenie spowodował pilnowanie wyniku w II połowie i nie utrzymaliśmy go.

■ **Albert RUDE:** - W I połowie nie było nas na boisku, więc nie byliśmy w stanie rywalizować z Arką. W drugiej zaczęliśmy grać swoją piłkę, zaczęliśmy rywalizować i zastużenie wyrównaliśmy. Przerwę wykorzystaliśmy na to, by drużyna wróciła na właściwe tory. Nie mówiłem nic o taktyce, nic nie zmieniliśmy. Chodziło tylko o lepsze nastawienie. Nasz plan był prosty: chcieliśmy przesunąć linię defensywną jak najwyżej na połowę Arki, by uniknąć długich pitek w nasze pole karne. Przez cały mecz udało nam się tak grać, ale problemem było zbieranie drugich pitek. Gdyby udało nam się je przejąć, to moglibyśmy wyjść z atakiem, ale to Arka była w tym lepsza. To był problem w pierwszej połowie.

Trudna przeprawa lidera

Podbeskidzie może mieć pretensje tylko do siebie, że z Lechią nie zdobyło choćby punktu. Przy obu straconych golach więcej mógł zrobić Patryk Procek.

Nie jedną, a dwie zmiany na środku obrony przeprowadził trener Jarosław Skrobacz, który oprócz pauzującego z kartki Daniela Mikołajewskiego posłał na ławce także Tomasza Jodłowca. Ich miejsce w składzie zajęli Jan Hlavica i Piotr Tomasik, dla których było to pierwsze znalezienie się w wyjściowym składzie w tym roku. Miejsce w składzie na rzecz Sylwestra Lusiusza stracił także Jakub Kisiel. Gospodarze od początku starali się doskakiwać wysokim pressingiem i utrudniać Lechii próby rozgrywania piłki. Nic dziwnego, bo drużyna gdańska odniosła wiosną komplet zwycięstw i imponuje formą strzelecką. Podbeskidzie odgryzało się

szybkimi kontrami, a jedną z takich zapoczątkowało w 14 minucie długie podanie Mateusza Ziółkowskiego do Maksymiliana Banaszewskiego. Skrzydłowy zagrał płasko na 16 metr do nadbiegającego z głębi pola Bartosza Bida, a ten strzałem w lewy róg bramki Lechii dał prowadzenie gospodarzom.

Stracony gol podciął skrzydła drużynie gości, która na dobrych kilka minut oddała inicjatywę „góralom”, a piłkarze trenera Skrobacza konsekwentnie realizowali założenia taktyczne rozbijając w zarodku wszelkie próby budowania ataku pozycyjnego. Najlepszą okazję do wyrównania Lechia stworzyła sobie w 36 minucie. Po wymianie kilku podań z woleja z okolicy pola karnego uderzył Tomasz Bobczek, a interweniujący Patryk Procek odbił strzał przed siebie. Tam dopadł do piłki Camilo Mena, ale jego strzał z pięciu metrów... poszybował wysoko nad bramką. Podbeskidzie blisko zdobycia drugiego gola było jeszcze przed przerwą, gdy kolejny raz Ziółkowski na skrzydle „wkreślił” w murawę Maksyma Chłania, a Bida o uła-

mek sekundy spóźnił się, by dostawić nogę do płaskiego podania i skierować piłkę w kierunku bramki.

Po zmianie stron błyskawicznie do odrabiania strat ruszyła Lechia. Jeszcze w 49 minucie bardzo dużo szczęścia mieli gospodarze, gdy po rzucie rożnym piłka spadła w okolicy narożnika pola bramkowego, a po płaskim strzale Tomasza Neugebauera przeleciała pomiędzy nogami dwóch graczy Podbeskidzia, uderzyła w słupek i wpadła wprost w ręce Procka. Dwie minuty później było już 1:1. Z rzutu wolnego egzekwowała zza pola karnego nad murem uderzył Iwan Żelisko i zmieścił futbolówkę tuż przy „krótkim” słupku.

Podbeskidzie mogło i powinno prowadzić od 63 minuty, gdy skuteczny pressing Banaszewskiego sprawił, że piłkę na linii pola karnego stracił Andrei Chindris, a Maksymilian Sitek przed sobą miał tylko bramkarza. Skrzydłowy uderzył „na siłę” i z kilku metrów posłał piłkę obok słupka. Minutę później kolejną dobrą okazję zmarnował Bida, gdy skisował uderzając z kilku metrów.

Gdy inicjatywę na murawie miało Podbeskidzie, to goście z Gdańska przeprowadzili akcję na wagę trzech punktów. W 80 minucie z lewej strony boiska w pole karne dośrodkował Miłosz Kałahur, a piłka uderzona głową przez Kacpra Sezonienkę poszybowała do siatki Podbeskidzia.

(gru)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biala
- **Lechia Gdańsk**

1:2 (1:0)

1:0 - Bida, 14 min, 1:1 - Żelisko, 51 min (wolny), 1:2 - Sezonienko, 80 min (głową)

PODBESKIDZIE: Procek - Senić, Hlavica, Tomasik - Ziółkowski (87. Nnoshiri), Lusiusz (71. Misztal), Małachowski (63. Sitek), Martinaga - Bida (71. Siverio Toro), Abate (63. Kisiel), Banaszewski. **Trener** Jarosław SKROBACZ.

LECHIA: Sarnawskij - Piła, Olsson, Chindris, Bugaj (46. Kałahur) - Chłani (90. D'Arrigo), Żelisko, Kapić, Neugebauer (77. Sezonienko), Mena - Bobczek (77. Zjawirski). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 3004. **Żółte kartki:** Sitek - Neugebauer, Żelisko.

Piłkarz meczu - Iwan ŻELISKO



Gol Bartosza Bidy (z lewej) nie przysporzył Podbeskidziu nawet punktu w meczu z Lechią.

Milik z trafieniem

Arkadiusz Milik wyprowadził Juventus na prowadzenie, ale to nie wystarczyło do zwycięstwa.

Juventus w drugiej połowie gry z Atalantą starał się odwrócić losy meczu, ale „tylko” zremisował.

WŁOCHY

Sześć meczów trwała seria zwycięstw Bologny. W końcu jednak zespół Łukasza Skorupskiego trafił na godnego rywali, który passę przerwał. Jedna bramka wystarczyła Interowi do tego, żeby ekipa z Bolonii zakończyła spotkanie bez zdobyczy punktowej. Jedynego gola zdobył **Yann Bisseck**. - Akcja bramkowa z udziałem środkowych obrońców to nie jest coś, co testujemy na treningach, jednak doskonale rozumiemy się w drużynie i może się zdarzyć, że będziemy strzelać w ten sposób. Dziś graliśmy na trudnym stadionie, przeciwko dobrej drużynie ze świetnym trenerem. Sprawili nam nie małe kłopoty, kibice bardzo ich dopingują, jednak zagraliśmy po swojemu i wygraliśmy zasłużenie - powiedział po spotkaniu zdobywca gola. Bologna mimo wszystko wciąż znajduje się w bardzo komfortowym miejscu w tabeli. Jeśli porażka z liderem i - najprawdopodobniej - przyszłym mistrzem Włoch nie podłama zespołu, będzie on w stanie walczyć o miejsce na podium.

Pod ogniem krytyki wciąż znajduje się Piotr Zieliński. Jak zapowiadały włoskie media, Polak dostał szansę w piątkowym spotkaniu z Torino, wychodząc na murawę w podstawowej „11”, jed-

nak znowu zawiódł. Zieliński nie najlepiej spisywał się w tym sezonie. Jest bez formy i to widać nie tylko w statystykach, ale wystarczy spojrzeć na jego grę na boisku. Dlatego lokalne media nie mają wątpliwości, kto jest współwinnym remisów z turyńczykami, bo właśnie takim wynikiem neapolitańczycy zakończyli mecz w ostatniej kolejce. W starciu wystąpił nie tylko Zieliński, ale także - w drużynie przeciwnej - Karol Linetty.

Jednym z ciekawszych spotkań podczas minionego weekendu z całą pewnością było starcie Juventus z Atalantą. Żle rozpoczęli pojedynek zawodnicy „Starej damy”, bo do szatni schodzili, przegrywając po świetnym trafieniu Teuna Koopmeinersa. Jednak po przerwie gospodarze potrafili się podnieść z kolan, a spora w tym zasługa Arkadiusza Milika, który był na boisku od początku meczu. Polak zdobył gola w 70 minucie przy stanie 1:1 i wyprowadził Juventus na prowadzenie. To jednak nie trwało długo, bo Koopmeiners po raz kolejny zmusił Wojciecha Szczęsnego do wyciągnięcia piłki z siatki.

Ozdobą kolejki był przepiękny gol Dany’ego Moty, w meczu Genoa - Monza. Zawodnik drużyny gości w 18 minucie popisał się kreatywnością i z ok. 15 metrów uderzył nożycami, pokonując golkipera rywali.

Przyczynił się tym samym do zwycięstwa Monzy.

Kacper Janoszka

■ Napoli - Torino 1:1 (0:0)

1:0 - Kvaracchella (61), 1:1 - Sanabria (64)

■ Sassuolo - Frosinone 1:0 (0:0)

1:0 - Thorstvedt (58)

■ Cagliari - Salernitana 4:2 (2:0)

1:0 - Lapadula (12), 2:0 - Gaetano (40), 3:0 - Shomurodov (51), 3:1 - Kastanos (56), 3:2 - Maggiore (58), 4:2 - Shomurodov (76)

■ Bologna - Inter 0:1 (0:1)

0:1 - Bisseck (37)

■ Genoa - Monza 2:3 (0:2)

0:1 - Pessina (8), 0:2 - Mota (18), 1:2 - Gudmundsson (52), 2:2 - Oliveira (68), 2:3 - Maldini (79)

■ Lecce - Hellas 0:1 (0:1)

0:1 - Folorunsho (17)

■ Milan - Empoli 1:0 (1:0)

1:0 - Pulisic (40)

■ Juvents - Atalanta 2:2 (0:1)

0:1 - Koopmeiners (35), 1:1 - Cambiaso (66), 2:1 - Milik (70), 2:2 - Koopmeiners (75)

■ Mecz Fiorentina - Roma zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	28	75	70:13
2. Juventus	28	58	44:23
3. Milan	28	59	52:32
4. Bologna	28	51	41:25
5. Roma	27	47	52:33
6. Atalanta	28	47	51:32
7. Napoli	28	44	43:32
8. Fiorentina	27	42	39:30
9. Lazio	27	40	32:29
10. Monza	28	39	31:36
11. Torino	28	38	26:26
12. Genoa	28	33	31:36
13. Hellas	28	26	25:36
14. Cagliari	28	26	29:49
15. Lecce	28	25	25:45
16. Empoli	28	25	22:42
17. Udinese	27	24	26:41
18. Frosinone	28	24	35:57
19. Sassuolo	28	23	33:55
20. Salernitana	28	14	23:58

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), 15 - Vlahović (Juventus), 12 - Giroud (Milan), Dybala (Roma), 11 - Osimhen (Napoli).

Kuriozalny błąd

PSG straciło punkty, ale grupa pościgowa nie jest w stanie mu zagrozić.

FRANCJA

Trzynastcie meczów trwała seria Brestu. Przez tyle spotkań zespół nie przegrał. W końcu jednak musiał zaznać smaku porażki, a postarali się o to zawodnicy Lens. Drużyna z północy Francji strzeliła jednego gola, który wystarczyło do tego, żeby pokonać wicelidera Ligue 1. Cały mecz w barwach zwycięzców rozegrał Przemysław Frankowski, jednak poza obecnością na boisku, nie wniósł nic szczególnego w grę drużyny.

- W tym sezonie zanotowaliśmy 5 porażek. 5 meczów, w których niekoniecznie zasługiwaliśmy na przegraną. Nie sądzę, żeby porażka z Lens miała na nas wpływ. To trudna do zaakceptowania utrata punktów, ale nie może to nas powstrzymać - powiedział po spotkaniu szkoleniowiec Brestu, **Eric Roy**. Zwycięstwo Lens jest o tyle ważne, że od nowa zaczyna się walka o miejsca premiowane awansem do Ligi Mistrzów. Podopieczni Francka Heise’a do miejsca na podium tracą tylko trzy punkty. Aktualnie na 3. miejscu znajduje się Monaco, które jest najbardziej zadowoloną drużyną z utraty punktów przez Brest. Ekipa z Księstwa pokonała w miniony weekend Strasbourg i do drugiej lokaty traci jedynie punkt. Warto odnotowania jest

przede wszystkim trafienie 19-letniego Eliesse’a Ben Seghira, który po raz pierwszy w tym sezonie wpisał się na listę strzelców i zapewnił Monaco 3 punkty.

Zawodnicy Brestu mogą też sobie płuć w brodę, ponieważ stracili okazję do tego, żeby zmniejszyć stratę do PSG. Paryżanie w niedzielne południe tylko zremisowali z Reims i to w komiczny sposób. Pierwsza bramka stracona przez ekipę ze stolicy Francji była tak kuriozalna, że można się było zastanowić, czy na pewno ogląda się mecz najlepszego zespołu w kraju. W 6 minucie do dośrodkowania zaczął wychodzić bramkarz, Keylor Navas. Podjął jednak dziwną decyzję, aby zostawić piłkę ustawionemu w polu karnym Achrafowi Hakimiemu. Marokańczyk musiał być tym obrotem spraw tak zdziwiony, że chwilę później stracił piłkę w „16” i Reims wyszło na prowadzenie. PSG szybko odrobiło straty z nawiązką, ale przeciwnicy się nie poddawali. Do szatni drużyny schodziły przy wyniku 2:2 i takim też rezultatem zakończył się cały mecz.

Wśród zespołów, które walczą o grę w europejskich pucharach, dalej jest OGC Nice, choć drużyna Marcina Bułki w miniony weekend zawiódła. Polski bramkarz dwukrotnie musiał wyciągać piłkę z siatki, raz po „strzale” swojego zespołowego partnera. W obu przy-

padkach nie miał zbyt wiele do powiedzenia. Sytuacja jego zespołu wygląda coraz mniej optymistycznie, bo po kolejce drużyna z Nicei wypadła poza TOP 5.

Kacper Janoszka

■ Nice - Montpellier 1:2 (1:2)

0:1 - Todibo (10, samobójcza), 1:1 - Boga (12), 1:2 - Savanier (42, karny)

■ Lorient - Lyon 0:2 (0:0)

0:1 - Tagliafico (52), 0:2 - Balde (64)

■ Lens - Brest 1:0 (1:0)

1:0 - Aguilar (32)

■ PSG - Reims 2:2 (2:2)

0:1 - Munetsi (6), 1:1 - Abdelhamid (17, samobójcza), 2:1 - Ramos (19), 2:2 - Diakite (45)

■ Metz - Clermont 1:0 (1:0)

1:0 - Mikautadze (33, karny)

■ Strasbourg - Monaco 0:1 (0:0)

0:1 - Ben Seghir (72)

■ Le Havre - Toulouse 1:0 (0:0)

1:0 - Operi (60)

■ Lille - Rennes 2:2 (0:2)

0:1 - Blas (1), 0:2 - Kalimuendo (20), 1:2 - David (84), 2:2 - David (90+2)

■ Mecz Marsylia - Nantes zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	25	56	56:21
2. Brest	25	46	35:19
3. Monaco	25	45	45:34
4. Lille	25	42	36:22
5. Lens	25	42	34:24
6. Nice	25	40	24:19
7. Marsylia	24	36	38:26
8. Rennes	25	36	38:31
9. Reims	25	35	32:34
10. Lyon	25	30	27:38
11. Toulouse	25	29	27:33
12. Le Havre	25	27	25:31
13. Montpellier	25	26	29:34
14. Strasbourg	25	26	25:38
15. Nantes	24	25	23:36
16. Lorient	25	25	33:47
17. Metz	25	23	22:37
18. Clermont	25	17	17:42

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

21 - Mbappe (PSG), 14 - David (Lille), 12 - Lacazette (Lyon), 11 - Ben Yedder (Monaco).



Drużyna Przemysława Frankowskiego jest w grze o miejsce w Lidze Mistrzów.

Stary, dobry Bayern

Dyspozycja monachijczyków w ostatnich dniach może napawać ich fanów optymizmem.

NIEMCY

Najpierw Bayern w Lidze Mistrzów pokonał bezapelacyjnie Lazio 3:0. Natomiast w weekend zmiótł z powierzchni boiska Mainz, gniotąc je aż 8:1! Można co prawda mówić, że to jeden z głównych kandydatów do spadku, że tuż przed przerwą mogło

strzelić na 2:2 i wtedy spotkanie mogło obrać inny przebieg. Jednakże w grze Bawarczyków widać było luz i energię, której od dawna już u nich nie było.

Historyczne osiągnięcie

Na pierwszy plan wysunęli się **Harry Kane**, zdobywca hat tricka i asysty oraz **Leon Goretzka**, z dwo-

ma golami i dwoma asystami. Bayern po raz trzeci w tym sezonie odniósł tak imponujące zwycięstwo, bo jesienią rozbił 7:0 Bochum oraz 8:0 Darmstadt. Wbił w rywalom przynajmniej 8 bramek dwukrotnie w ciągu jednej kampanii to osiągnięcie historyczne, bo wcześniej w Bundeslidze dokonał tego jeszcze... Duisburg, wiosną 1966 roku

i to w dwóch kolejnych meczach! Najpierw wygrał 9:0 z Tasmanią Berlin, a potem 8:2 z Karlsruhe. – Jeśli będziemy grać tak, jak w tych dwóch spotkaniach, z posiadaną jakością możemy być naprawdę groźni. Mam nadzieję, że to będzie nasza iskra, którą rozniecimy w pozostałych meczach – ocenił Kane.

Bez pośpiechu

Równolegle do kwestii boiskowych rozstrzygają się kwestie gabinetowe. Bayern szuka przecież nowego trenera i planuje sprawy transferowe. Zrezygnował z wartej 100 mln euro przebudowy ośrodka treningowego, żeby przeznaczyć te pieniądze na zakupy. Jeśli chodzi o szkoleniowca, nie ma większych konkretnych doniesień, że Bayern ma większe szanse na zatrudnienie Xabiego Alonso niż Liverpool. – Chcemy znaleźć trenera jak najszybciej, ale to musi być odpowiedni wybór. Nie mam zamiaru się pośpieszać i w efekcie pominąć jakiegokolwiek kandydata, który by pasował. Mamy rzecz jasną przygotowaną listę priorytetów. Jednak równocześnie, co mówiłem już nieraz, wciąż mamy sezon do dokończenia i chcemy zrobić to najlepiej, jak się da – powiedział dyrektor pionu sportowego FCB Max Eberl.

Piotr Tubacki

Yamal na ratunek

Barcelona ma pod swoją opieką 16-letniego zawodnika z wielkim potencjałem, który już teraz porównywany jest do Lionela Messiego.

Lamine Yamal z szerokim uśmiechem zagwarantował Barcelonie 3 punkty

HISZPANIA

Mallorca ostatnie tygodnie musi zaliczyć do udanych. Awansowała do finału Pucharu Króla oraz wygrała z Gironą. Dlatego zespół z Balearów mógł mieć nadzieję na to, że uda mu się pokonać Barcelonę. Defensywny futbol prezentowany przez podopiecznych trenera Javiera Aguirre nie wzbudza wielkich emocji wśród widzów, ale bywa skuteczny. Stąd można było przypuszczać, że „Duma Katalonii” będzie musiała o 3 punkty w starciu z przyjezdnymi z Majoriki poważnie powalczyć. Taka też była rzeczywistość, choć „Blaugrana” sama sobie utrudniła zadanie. İlkay Guendogan powinien w I połowie wprowadzić drużynę na prowadzenie, ale pomylił się, gdy strzelał z rzutu karne. Zaznaczmy przy okazji, że Niemiec był wykonawcą „11”, ponieważ Xavi postanowił dać nieco odpocząć Robertowi Lewandowskiemu, który zameldował się na murawie dopiero w II połowie.

Wygląda jak szczur

Polak nie został jednak bohaterem Barcelony. Całe show skradł Lamine Yamal. 16-latek po raz kolejny w tym sezonie zadziwił całą Hiszpanię. Tym razem popisał się genialnym uderzeniem z dystansu w 73 minucie, które zagwarantowało Barcelonie zwycięstwo. Jego spektakularne trafienie na nowo wywołało falę porównań jego umiejętności do Lionela Messiego. Xavi podczas konferencji prasowej starał się hamować zapędy hiszpańskich dziennikarzy. – Porównywanie

go do Messiego nikomu nie służy. To prawda, że ma momenty... Ma przebliski, gdy widzę w nim Messiego, ale lepiej go do niego nie porównywać – mówił szkoleniowiec Barcelony. Nie powstrzymał jednak porównań ze strony trenera Mallorki, **Javier Aguirre**. – Widziałem Messiego, gdy grał w młodzieżowej drużynie Barcy. Widziałem go i wyglądał jak szczur, a cały czas strzelał bramki. Yamal też wyglądał jak szczur. Jest młody. W Barcelonie dobrze pracują z młodzieżą i jeśli tak dalej pójdzie, przyniesie on sporo radości kibicom Barcy – powiedział meksykański opiekun drużyny z Balearów.

Jeszcze walczą

W czubie tabeli zaczęło się robić ciekawie, właśnie dzięki zwycięstwu Barcelony, ale także dzięki temu, że Girona zdobyła 3 punkty. Tym razem drużyna trenera Michela pokonała u siebie Rayo Vallecano. To niezwykle ważne zwycięstwo, bo w ostatnich tygodniach ekipa z Katalonii nie radziła sobie najlepiej. Wygrane przeplatała porażkami, a teraz znów pokazała się z dobrej strony, przeciwko zespołowi, który potrafił w tym sezonie narazić się najlepszym w lidze. Czy to może oznaczać powrót do cyklicznych wygranych Girony?

Nie ma czasu

Punkty niespodziewanie straciło Atletico Madryt. Diego Simeone musiał być w szoku, gdy jego podopieczni po pierwszej połowie przegrywali z Cadizem 1:0, a po ostatnim gwizdku tablica wyników wskazywała 2:0. – Zaczęliśmy dobrze, graliśmy z entuzja-



Leon Goretzka (z prawej) już dawno nie rozegrał tak dobrego meczu w barwach Bayernu Monachium.

BUNDESLIGA

Bayern Monachium – Mainz 8:1 (3:1)

1:0 – Kane (13), 2:0 – Goretzka (19), 2:1 – Amiri (31), 3:1 – Kane (45+7), 4:1 – Mueller (47), 5:1 – Musiala (61), 6:1 – Gnabry (66), 7:1 – Kane (70), 8:1 – Goretzka (90+2)

BAYERN: Neuer – Kimmich, de Ligt, Dier (75. Kim), Davies (18. Guerreiro) – Laimer, Goretzka – Sane (62. Gnabry), Mueller (62. Tel), Musiala (75. Zaragoza) – Kane.

MAINZ: Zentner – van den Berg, Guilavogui (35. Fernandes), Caci – Widmer, Krauss (76. da Costa), Amiri, Mwene – Lee (65. Richter), Burkardt (65. Ajorque), Gruda (76. Hanché-Olsen).

Stuttgart – Union Berlin 2:0 (1:0)

1:0 – Guirassy (19), 2:0 – Fuehrich (65)

Augsburg – Heidenheim 1:0 (1:0)

1:0 – Gouwelleeuw (22)

Borussia Moenchengladbach – Kolonia 3:3 (1:1)

0:1 – Alidou (7), 1:1 – Honorat (32), 1:2 – Alidou (64), 2:2 – Hack (71), 3:2 – Hack (73), 3:3 – Downs (79)

RB Lipsk – Darmstadt 2:0 (1:0)

1:0 – Isherwood (3. sam.), 2:0 – Baumgartner (50)

Werder Brema – Borussia Dortmund 1:2 (0:2)

0:1 – Malen (21), 0:2 – Sancho (38), 1:2

– Njinmah (70)

Bochum – Freiburg 1:2 (0:1)

0:1 – Eggestein (36), 0:2 – Gregoritsch (53), 1:2 – Ordets (62)

Eintracht Frankfurt – Hoffenheim 3:1 (1:1)

0:1 – Brooks (6), 1:1 – Koch (32), 2:1 – Ebimbe (50), 3:1 – Goetze (64)

Mecz Leverkusen – Wolfsburg z przyczyn technicznych zakończony po zamknięciu wydania.

1. Leverkusen	24	64	61:16
2. Bayern	25	57	73:29
3. Stuttgart	25	53	57:31
4. Dortmund	25	47	50:31
5. Lipsk	25	46	55:31
6. Eintracht	25	40	41:32
7. Hoffenheim	25	33	44:47
8. Freiburg	25	33	34:45
9. Augsburg	25	32	40:41
10. Werder	25	30	34:39
11. Heidenheim	25	28	34:43
12. Gladbach	25	27	45:49
13. Wolfsburg	24	25	30:39
14. Union	25	25	23:41
15. Bochum	25	25	30:52
16. Kolonia	25	18	19:42
17. Mainz	25	16	20:46
18. Darmstadt	25	13	24:60

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

30 – Kane (Bayern), 21 – Guirassy (Stuttgart), 17 – Openda (Lipsk)

Program 26. kolejki

15.03: Kolonia – Lipsk (20.30); 16.03: Darmstadt – Bayern, Heidenheim – Gladbach, Union – Werder, Mainz – Bochum, Wolfsburg – Augsburg (wszystkie 15.30), Hoffenheim – Stuttgart (18.30); 17.03: Freiburg – Leverkusen (15.30), Dortmund – Eintracht (17.30)

2. BUNDESLIGA

Eintracht Brunswik – Hansa Rostock 0:1 (0:0): Schumacher (72)

Fortuna Duesseldorf – HSV 2:0 (1:0): Klaus (11), Tzolis (63)

Wehen Wiesbaden – Hannover 1:1 (1:0): Prtajin (33) – Voglsammer (54)

Holstein Kiel – Karlsruhe 1:0 (0:0): Holtby (57)

Schalke – Paderborn 3:3 (1:0): Karaman (32), Lasme (50), Topp (90+2) – Zehnter (60), Kinsombi (78), Klaas (86)

Magdeburg – Norymberga 0:1 (0:0): Uzun (80)

St. Pauli – Hertha Berlin 2:0 (2:0): Saliakas (16), Hartel (44)

Greuther Fuerth – Elversberg 1:4 (0:1): Srbeny (61) – Stock (25, 72, 82), Martinović (87)

Kaiserslautern – Osnabrueck 3:2 (0:0): Ache (66, 90+2), Simakala (78) – Engelhardt (48, 69)

1. St. Pauli	25	51	46:25
2. Holstein	25	46	47:34
3. HSV	25	41	47:37
4. Fortuna	25	40	52:34
5. Hannover	25	39	46:34
6. Paderborn	25	39	39:41
7. Greuther	25	38	37:37
8. Norymberga	25	36	35:43
9. Karlsruhe	25	35	48:41
10. Elversberg	25	35	39:41
11. Hertha	25	34	45:41
12. Magdeburg	25	31	38:34
13. Wehen	25	31	30:31
14. Schalke	25	30	40:49
15. Kaiserslautern	25	28	41:50
16. Hansa	25	25	23:41
17. Brunswik	25	24	23:38
18. Osnabrueck	25	18	24:49

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Robert GUMNY (Augsburg) ławka
Dawid KOWNACKI (Werder) od 65 min
Marcel LOTKA (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga

Adam DŻWIGAŁA (St. Pauli) 90 min
Dennis JASTRZEMBSKI (Fortuna) od 60 min, asysta

Marcin KAMIŃSKI (Schalke) ławka
Michał KARBOWNIK (Hertha) 90 min
Damian MICHAŁSKI (Greuther) 90 min

Karol NIEMCZYCKI (Fortuna) ławka
Łukasz PORĘBA (HSV) ławka
Tymoteusz PUCHACZ (Kaiserslautern) 90 min, asysta



punkty.

zmem, mieliśmy chęć na tworzenie akcji, ale Cadiz strzelił pierwszego gola. Od tego momentu był to inny mecz. Czuję, że drużyna daje z siebie wszystko i nie potrafię znaleźć tego, czego zespół naprawdę potrzebuje, żeby grać na wyjazdach tak dobrze, jak u siebie. Pracujemy dalej, przyjmujemy krytykę, która na pewno będzie zasłużona – powiedział po spotkaniu argentyński trener. Porażka w Kadyksie może wzbudzić wśród kibiców „Los Colchoneros” niepokój. Zaledwie za kilka dni Atletico będzie walczyć o awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, a madrytscy czycy przegrali w weekend z ekipą, która szykuje się do spadku z Primera Division. – Nie ma czasu na rozmowy. Musimy się skupić na pracy i na meczu z Interem – powiedział obrońca Atletico, Axel Witsel. W końcu zespół ze stolicy Hiszpanii wciąż ma realne szanse na to, żeby pokonać mediolańczyków, którzy przyjadą na Półwysep Iberyjski z zaledwie jednobramkową przewagą z pierwszego meczu.

Znów porażka

Mała polska kolonia wciąż nie zaznała smaku zwycięstwa. Mowa oczywiście o Kamilu Piątkowskim i Kamilu Jóźwiaku, którzy zimą przenieśli się do Granady, przedostatniej drużyny w La Lidze. Odkąd się pojawili w klubie z południa Hiszpanii, zespołowi nie udało się zwyciężyć. W minionej kolejce Granada grała z Realem Sociedad. Dwukrotnie wychodziła na prowadzenie, a wszystko po to, żeby ostatecznie przegrać 2:3. Był to przy okazji pierwszy mecz, w którym w wyjściowej „11” znalazło się miejsce dla Jóźwiaka. Na

boisku spędził 81 minut, ale nie pomógł wydatnie zespołowi. Podczas spotkania zabrakło natomiast Piątkowskiego, który całe widowisko oglądał z perspektywy ławki rezerwowych.

Kacper Janoszka

■ Barcelona – Mallorca 1:0 (0:0)

1:0 – Yamal (73)

■ Valencia – Getafe 1:0 (1:0)

1:0 – Duro (40)

■ Cadiz – Atletico 2:0 (1:0)

1:0 – Jimenez (24), 2:0 – Jimenez (64)

■ Granada – Real Sociedad 2:3 (2:1)

1:0 – Uzuni (21, karny), 1:1 – Sadiq (33), 2:1 – Uzuni (45+3), 2:2 – Le Normand (80), 2:3 – A. Silva (85)

■ Girona – Osasuna 2:0 (1:0)

1:0 – Portu (13), 2:0 – Savio (86)

■ Alaves – Rayo 1:0 (1:0)

1:0 – Gorosabel (44)

■ Las Palmas – Athletic 0:2 (0:1)

0:1 – Guruzeta (31), 0:2 – Coco (65, samobójcza)

Mecze Real Madryt – Celta i Betis – Villarreal zakończyły się po zmknięciu numeru.

1. Real M	27	66	56:18
2. Girona	28	62	59:33
3. Barcelona	28	51	57:34
4. Atletico	28	55	54:31
5. Athletic	28	53	48:26
6. Sociedad	28	43	40:31
7. Betis	27	42	32:28
8. Valencia	27	40	32:31
9. Las Palmas	28	37	29:31
10. Osasuna	28	36	31:39
11. Getafe	28	35	36:42
12. Villarreal	27	32	43:49
13. Alaves	28	32	26:33
14. Sevilla	27	27	33:40
15. Mallorca	28	27	24:35
16. Rayo	28	26	23:38
17. Celta	27	24	30:39
18. Cadiz	28	22	20:38
19. Granada	27	14	30:57
20. Almeria	27	9	25:55

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

16 – Bellingham (Real M.), **15** – Mayoral (Getafe), **14** – Dowbyk (Girona), Morata (Atletico), Budimir (Osasuna).

Dwóch rannych w hicie

Liverpool po intensywnym meczu zremisował z Manchesterem City, z czego najbardziej ucieszył się... Arsenal!

ANGLIA

Tego, jak wielkim hitem było wczorajsze spotkanie na Anfield, nikomu nie trzeba tłumaczyć. Mecz toczył się w szalenie intensywnym tempie, za którym momentami trudno było nadążyć. Ciężko wytłumaczyć, jakim cudem padły tylko dwie bramki – po jednej dla obu ekip. City wyszło na prowadzenie po sprytnie rozegranym rzucie różnym, kiedy piłkę na bliższym słupku zaatakował John Stones. „The Reds” wyrównali po przerwie dzięki rzutowi karne- mu wykorzystanemu przez Alexisa Mac Allistera.

Sfaulował i zszedł

Druga połowa stała pod znakiem dominacji Liverpoolu. Gospodarze wyrównali już w 50 minucie, ale potem utrzymywali przewagę. „Obywatele” po przerwie przez długie minuty nie stworzyli żadnego zagrożenia pod bramką Caoimhina Kellehera, choć bliżej końca kilka razy zakotłowało się w jego „szesnastce”. Wydaje się jednak, że to drużyna trenera Juergena Kloppa powinna żałować tego rezultatu. Dobrym tego zobrazowaniem była entuzjastyczna reakcja kibiców na fakt doliczenia do meczu aż 8 minut – wciąż mieli nadzieje na wygraną.

Trzeba jednak przyznać, że Liverpool był nieskuteczny, a najwięcej zmarnował chyba Luis Diaz. Można powiedzieć, że „The Reds” mieli tym łatwiej, że City straciło... bramkarza. Eder- son doznał kontuzji... faulując rywala we własnym polu karnym, po czym podyktowano wspomnianą „jedenastkę”. Zdążył jeszcze wpuścić uderzenie Mac Allistera, ale po chwili musiał oddać miejsce Stefanowi Ortedze. Ten jednak spisywał bez zarzutu i kilkakrotnie zatrzymywał liverpoolczyków. Statystyka goli oczekiwanych pokazała, że zawodnicy z An-

field zasłużyli na blisko 2,5 bramki. City? Na 1,6.

Obiecujący Moder

Remis w meczu „The Reds” i „Obywateli” najbardziej ucieszył Arsenal. Londyńczycy po wymagającym spotkaniu pokonali Brentford 2:1 i dzięki lepszemu bilansowi bramek wyprzedzili Liverpool, zajmując miejsce lidera. City ma punkt mniej od tej dwójki. Walka o mistrzostwo Anglii jest w tym sezonie wyjątkowo emocjonująca, a należy jeszcze podkreślić, że już 31 marca Arsenal uda się... właśnie do błękitnej części Manchesteru!

Warto wspomnieć, że w niedzielę pierwszy mecz Premier League w wyjściowej jedenastce w tym sezonie zagrał Jakub Moder. Brighton pokonało Nottingham Forest 1:0 przy jego ogromnym udziale. To właśnie Polak sprokurował błąd Andrew Omobamide- li, który strzelił samobója. Chwilę wcześniej zresztą Moder był bliski bramki, ale jego „główkę” znakomicie obronił Matz Sels. W II połowie zaś „Modziu”... omal nie wyleciał z boiska z czerwoną kartką! Finalnie skończyło się na „żółtku”.

Piotr Tubacki



Na Anfield odbyło się spotkanie na najwyższym światowym poziomie!

PREMIER LEAGUE

■ Liverpool – Manchester City 1:1 (0:1)

0:1 – Stones (23), 1:1 – Mac Allister (50)

LIVERPOOL: Kelleher – Bradley (61.

Robertson), Quansah, van Dijk, Gomez

– Mac Allister, Endo, Szoboszlai (61. Sa-

lah) – Elliott, Nunez (76. Gakpo), Diaz.

MAN. CITY: Ederson (56. Ortega)

– Walker, Akanji, Ake – Rodri, Stones

– Foden, Silva, De Bruyne (69. Kovacic),

Alvarez (69. Doku) – Haaland.

■ Manchester United – Everton 2:0 (2:0)

1:0 – Fernandes (12), 2:0 – Rashford (36)

■ Bournemouth – Sheffield United 2:2 (0:1)

0:1 – Hamer (27), 0:2 – Robinson (64), 1:2

– Ouattara (74), 2:2 – Unal (90+1)

■ Crystal Palace – Luton 1:1 (1:0)

1:0 – Mateta (11), 1:1 – Woodrow (90+6)

■ Wolverhampton Wanderers – Fulham 2:1 (0:0)

1:0 – Nouri (52), 2:0 – Cairney (67, sam.),

2:1 – Iwobi (90+8)

■ Arsenal – Brentford 2:1 (1:1)

1:0 – Rice (19), 1:1 – Wissa (45+4), 2:1

– Havertz (86)

■ Aston Villa – Tottenham 0:4 (0:0)

0:1 – Maddison (50), 0:2 – Johnson (53),

0:3 – Son (90+1), 0:4 – Werner (90+4)

■ Brighton and Hove Albion – Nottingham Forest 1:0 (1:0)

1:0 – Omobamidele (29, sam.)

■ West Ham United – Burnley 2:2 (0:2)

0:1 – Fofana (11), 0:2 – Mavropanos (45+1),

1:2 – Paqueta (46), 2:2 – Ings (90+1)

Poniedziałek: Chelsea – Newcas-
tle (21.00)

1. Arsenal	28	64	70:24
2. Liverpool	28	64	65:26
3. Man. City	28	63	63:28
4. Aston Villa	28	55	59:41
5. Tottenham	27	53	59:39
6. Man. Utd.	28	47	39:39
7. West Ham	28	43	45:49
8. Brighton	28	42	50:44
9. Wolverhampton	28	41	42:44
10. Newcastle	27	40	57:45
11. Chelsea	26	36	44:43
12. Fulham	28	35	40:44
13. Bournemouth	27	32	37:49
14. Crystal Palace	28	29	33:48
15. Brentford	28	26	40:52
16. Everton	28	25	29:39
17. Nottingham	28	24	34:50
18. Luton	27	21	38:55
19. Burnley	28	14	27:62
20. Sheffield Utd.	28	14	24:74

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spa-
dek

Strzelcy

18 – Haaland (Man. City), **16** – Watkins

(Aston Villa), **15** – Salah (Liverpool)

Program 29. kolejki

16.03: Burnley – Brentford, Luton

– Nottingham (oba 16.00), Fulham

– Tottenham (18.30); **17.03:** West Ham

– Aston Villa (15.00). Reszta spotkań

przełożona z powodu Pucharu Anglii.

Ćwierćfinały Pucharu Anglii

16.03: Wolverhampton – Coventry

(13.15), Man. City – Newcastle (18.30);

17.03: Chelsea – Leicester (13.45),

Man. Utd. – Liverpool (16.30)

CHAMPIONSHIP

Sheffield Wed. – Leeds 0:2 (0:1), Car-

diffe – Ipswich 2:1 (0:0), Millwall – Bir-

mingham 1:0 (0:0), Preston – Sto-

ke 1:2 (0:0), Blackburn – Plymouth 1:1

(1:0), QPR – Middlesbrough 0:2 (0:0),

Watford – Coventry 1:2 (1:1), Norwich

– Rotherham 5:0 (4:0), Southamp-

ton – Sunderland 4:2 (2:0), Hull – Le-

icester 2:2 (1:1), Huddersfield – West
Brom 1:4 (1:0), Bristol – Swansea 1:0
(0:0)

Czołówka tabeli

1. Leicester	37	82	74:33
2. Leeds	37	79	68:28
3. Ipswich	37	78	74:49
4. Southampton	36	73	73:47
5. West Brom	37	63	57:36
6. Norwich	37	58	66:54

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty CASH (Aston Villa) 90 min

Łukasz FABIANSKI (West Ham) ławka

Jakub KWIATOR (Arsenal) do 79 min

Jakub MODER (Brighton)

do 76 min, żółta kartka

Championship

Jan BEDNAREK (Southampton)

90 min

Bartosz BIAŁKOWSKI (Millwall) ławka

Bartosz BIELIK (Birmingham) poza ka-

drą (kontuzja)

Michał HELIK (Huddersfield)

do 76 min

Przemysław PŁACHETA

90 min

Jakub STOLARCZYK (Leicester) ławka

TABELA PO 23. KOLEJCE

1. Kotwica	23	41	45:31	12	5	6
2. Kalisz	22	39	36:21	11	6	5
3. Pogoń	22	37	37:30	10	7	5
4. Radunia	23	35	30:28	9	8	6
5. Stal (b)	22	34	25:25	10	4	8
6. Hutnik	23	33	33:31	9	6	8
7. ŁKS II (b)	23	32	36:33	9	5	9
8. Zagłębie II	23	32	35:33	9	5	9
9. Lech II	23	32	28:35	9	5	9
10. Chojniczanka (s)	22	31	30:29	8	7	7
11. Skra (s)	23	31	29:26	8	7	8
12. Olimpia E.	23	30	28:30	8	6	9
13. Polonia (b)	23	29	28:31	7	8	8
14. Jastrzębie	22	26	25:30	6	8	8
15. Wista	22	25	31:33	5	10	7
16. Stomil	22	24	21:30	7	3	12
17. Olimpia G. (b)	22	21	24:32	5	6	11
18. Sandecja (s)	23	21	23:36	5	6	12

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

17 - Sobol (Kalisz)
13 - Jonathan Junior (Kotwica), Kuzimski (Radunia)
11 - Demianiuk (Pogoń)
9 - Wolny (Polonia)
8 - Mikołajczak (Chojniczanka), Retlewski (Wista)

7 - Biskup (Radunia), Cywiński (Kotwica), Nestor Gordillo (Kalisz), Koprowski (ŁKS II), Rakels (Hutnik)
6 - Adamski (Zagłębie II), Bednarski (Jastrzębie), Ciucka (Skra), Czernij (Olimpia G.), Gajda (Polonia), Imiela (Stal), Pawłowski (Lech II), Wróbel (Hutnik)



Z twarzy uczestników spotkania przy Piłkarskiej można odczytać ogromny żal straconych punktów...

Krajobraz po meczu w Bytomiu przypominał pobojuwisko, na którym pozostało dwóch rannych.

Zarówno bytomianie, jak i jastrzębianie zgłaszali przed pierwszym gwizdkiem aspirację do pełnej puli. Obie zamieszane w walkę o utrzymanie drużyny, widząc coraz bardziej spłaszczającą się tabelę, wykalkulowały, że wygrana nie tylko pozwoli zwiększyć przewagę nad strefą spadkową, ale - przy równej liczbie punktów na koniec sezonu - może wpłynąć na wyprzedzenie rywala w walce o ligowy byt.

Szósty, ostatni już mecz polonistów przed własną publicznością z rzędu rozpoczął się po ich myśli. W pierwszym kwadransie formę Grzegorza Drazika sprawdzali Kamil Wojtyra i Michał Szmigiel, natomiast po strzale będącego ostatnio w wysokiej formie Tomasza Gajdy piłka minimalnie przeleciała nad poprzeczką. Następnie przewagę osiągnęli przyjezdni, a najgroźniejsze uderzenie, po którym dobrze interweniował Karol Szymkowiak, oddał Michał Bednarski. Najwię-

cej emocji dostarczyły jednak ostatnie minuty przed przerwą i to one powinny przynieść prowadzenie miejscowym. Najpierw z prawej strony piłkę na głowę rosnącego Wojtyry dośrodkował Gajda, lecz ta trafiła w słupek, a chwilę później Gajda - tym razem z lewej strony - posłał futbolówkę na 6 metr, wprost na nogę pozyskanego zimą napastnika, jednak ten fatalnie spudłował.

Początek II połowy pozabawiony był fajerwerków, lecz co innego działo

się poza placem gry, gdzie kibice Polonii za pomocą pirotechniki efektownie naznaczyli derbową atmosferę. Klarownych okazji pod bramkami nie było zbyt wiele, ale jeden z bramkarzy musiał się bardziej napracować na zachowanie czystego konta i z pewnością był to Drazik. Związany z jastrzębskim klubem od ponad dekady golkeeper kolejny raz nie dał się pokonać Wojtyrze, a także obrońni dwu groźne uderzenia Sebastiana Stebleckiego. Szczególnie kąśliwe ude-

wienie z doliczonego czasu gry sprawiło 30-latkowi sporo problemów.

- Trzeba docenić punkt zdobyty na trudnym terenie. W naszej sytuacji jest on bardzo cenny - spuentował krótko trzeci mecz bez porażki w 2024 roku trener GKS-u, **Dawid Pędzialek**. Swoją ekipę docenił również opiekun gospodarzy. Dla jego zespołu był to z kolei 6. mecz z rzędu bez porażki. - Byliśmy drużyną, która optycznie przeważała, kreowała grę w ataku i stwarzała sytuacje. Jesteśmy zadowoleni, że graliśmy dobrze i widowiskowo, jednak nie jesteśmy zadowoleni z tego, że zakończyliśmy ten mecz tylko z punktem, gdyż byliśmy zespołem lepszym - podsumował **Łukasz Tomczyk**. Warto zaznaczyć, iż dla bytomian był to pierwszy mecz przy Piłkarskiej zakończony bez straty gola. Co ciekawe, wspomniany Szymkowiak jest już trzecim bramkarzem Polonii, który spotkanie o punkty w tym sezonie zakończył z czystym kontem. Wcześniej sztuki tej dokonali Eryk Mirus i Kamil Hajduk.

Mateusz Skutnik



KKS 1925 Kalisz
- ŁKS II Łódź
2:2 (2:1)



0:1 - Kuźma, 20 min, **1:1** - Sobol, 29 min (karny), **2:1** - Sobol, 37 min, **2:2** - Siwek, 75 min

KALISZ: Krakowiak - Staszak, Smoliński, Kieliba, Dębiński - Żebrowski (73. Koczy), Wysokiński (90+1. Kalenik), Cierpka, Nestor Gordillo (77. Bednarski), Putno (90+1. Maroszek) - Sobol (77. Szewczyk). **Trener** Paweł OZGA.

ŁKS II: Kucharski - Bąkiewicz, Śteżak, Marciniak, Radziński - Śliwa (84. Coulibały), Kuźma, Pawłowski (63. Dynel), Iwańczyk (74. Siwek), Ricardo (84. Wszotek) - Jurić (63. Kamon). **Trener** Marcin POGORZALA.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 800.
Żółta kartka Kuźma.



Sandecja Nowy Sącz
- Pogoń Siedlce
2:3 (1:2)



0:1 - Demianiuk, 40 min (karny), **0:2** - Walczak, 43 min, **1:2** - Sobczak, 44 min, **2:2** - R. Wolsztyński, 49 min, **2:3** - Demianiuk, 85 min (karny)

SANDECJA: Polaczek - Nawotka, Kowalik, Buchta, Rutkowski, Sobczak (61. Kamiński) - Kolbon, Gołębowski (61. Kwietniewski), Żołędź (46. Potoma) - R. Wolsztyński (79. Bartków), Wilczyński (61. Bryła). **Trener** Robert KASPERCZYK.

POGOŃ: Burek - Derlatka (60. Milasius), Misiak, Burka, Dzieciot, Pyrdot - Hrcziar (81. Miś), Senior, Karwot, Demianiuk - Walczak (60. M. Majewski). **Trener** Marek BRZozowski.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Gołębowski, Żołędź, R. Wolsztyński, Nawotka - Walczak, Pyrdot, Misiak, **czerwona** Buchta (76, faul taktyczny).



Stomil Olsztyn
- Stal Stalowa Wola
0:1 (0:0)



0:1 - Banach, 83 min

STOMIL: Garstkiewicz - Wójcik (67. Retlewski), Szabaciuk, Waleńcik, Kuban, Karlikowski (78. Rezaeian) - Krawczun, Bezpalec (60. Brikner), Żwir, Florek (78. Pietraszkiewicz) - Kurbiel. **Trener** Bartosz TARACHULSKI.

STAL: Smytek - Zaucha (71. Maluga), Kowalski (46. Banach), Oko, Furtak, Ziarko - Imiela (81. Chelmecki), Soszyński, Wiktoruk (46. Górski), Pioterczak (46. Sukiennicki) - Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Karol Iwanowicz (Lublin). **Widzów** 1300.
Żółte kartki: Bezpalec, Florek, Żwir - Zaucha, Kowalski.



Lech II Poznań
- Radunia Stężyca
1:2 (0:1)



0:1 - Kuzimski, 23 min, **1:1** - Pawłowski, 90+4 min (karny), **1:2** - Biskup, 90+6 min

LECH II: Pruchniewski - Orłowski, Tomaszewski (46. Orzechowski), Wichtowski, Kalata - Kornobis (77. Pietrzak), Dziuba, Niedzielski (46. Olejnik), Czekala (46. Pawłowski), Stankiewicz (65. Jakóbczyk) - Paclawski. **Trener** Artur WĘSKA.

RADUNIA: Tutowiecki - Zwoźny, Demjowski, Kurtović, Straus - Kwiatkowski (69. Łuczak), Kasprzak (59. Biskup), Czajkowski, Zieliński, Mściż (59. Stomka) - Kuzimski (72. Spataru). **Trener** Szymon HARTMAN.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 150.
Żółte kartki: Niedzielski, Paclawski, Olejnik - Kasprzak.

Królowie remisów

Zespoły z Krakowa i Puław nie mają w tym roku szczęścia, bo po raz trzeci z rzędu zremisowały 1:1.

po zawieszeniu dyscyplinarnym na ławkę gospodarzy wrócił trener Bartłomiej Bobla, ale jego obecność przy linii nie przyniosła przełomu, jeśli chodzi o wynik. „Duma Nowej Huty” nie wygrała w czwartym meczu z rzędu, a we wszystkich

tegorocznych jako pierwsza traciła gola. Przeciwno walczącej o utrzymanie Wiśle piłka wylądowała w bramce Doriana Frątczaka już w 2 min. Meksykanin Manuel Ponce Garcia zaliczył przechwyt, doprowadził ją w pole karne i ładnym uderzeniem otworzył wynik. Krakowia-

nie ruszyli do odrabiania strat, jednak puławianom do przerwy pomagały słupki i poprzeczka. Swego dopięli dopiero w II połowie, kiedy po dośrodkowaniu Jakuba Marcinkow-

skiego z rzutu rożnego główkował mierzący 193 cm Marcin Wróbel. By sięgnąć po pełną pulę zabrakło im m.in. mocnej ławki.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Bartłomiej BOBLA:** - Rozpoczęliśmy najgorzej jak mogliśmy. Ustawiliśmy mecz przeciwnikowi, który potrafi przechodzić do szybkiego ataku. Parliśmy mocno do przodu i mogliśmy się pokusić o zdobycie gola. Po przerwie wyszliśmy mocno, wiedzieliśmy, że odwrócimy losy spotkania, bo jesteśmy dobrze przygotowani fizycznie, i wyrównaliśmy. Po raz kolejny straciliśmy 2 punkty, ale mam nadzieję, że kolejne mecze będą wyglądać inaczej i nasza zdobycz będzie większa. Z optymizmem patrzymy do przodu, bo gra nie wygląda źle.

■ **Mikołaj RACZYŃSKI:** - Jak tak dalej pójdzie, to będziemy najnudniejszą drużyną w lidze. Trzeci mecz, trzeci remis, trzeci raz 1:1... Jest niedosyt, ale szanujemy punkt, bo Hutnik to naprawdę dobry zespół i też miał swoje szanse. Fajnie weszliśmy w spotkanie, szybko zdobyliśmy bramkę, a potem mieliśmy kilka kontrataków, których niestety nie skończyliśmy. Naszą bolączką w ostatnim czasie jest to, że nie potrafimy szybciej zamknąć meczu, strzelić drugiej i trzeciej bramki.



OCENA MECZU ★★
Hutnik Kraków - Wisła Puławy
1:1 (0:1)



0:1 - Ponce Garcia, 2 min, **1:1** - Wróbel, 57 min (głową)
HUTNIK: Frątczak - Kiełsi, Tarasovs, Hoyo-Kowalski, Marcinkowski - Lelek (79. Jania), Urbańczyk, Drag (89. Zawadzki), Świętek, Rakels (90. M. Glogowski) - Wróbel. **Trener** Bartłomiej BOBLA.
WISŁA: Łakota - Flak, Wiech, Skatecki, Seweryś - Nojszewski, Nojszewski (69. Kołtański), Ponce Garcia (76. Bortniczuk), Puton, Klichowicz (80. Kargulewicz) - Giel (80. Janicki). **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 850.
Żółte kartki: Świętek, Drag, Marcinkowski, Kiełsi - Nojszewski, Kołtański, Janicki.
Piłkarz meczu - Manuel PONCE GARCIA



Maciej Urbańczyk (w tle) miał spore problemy z powstrzymaniem Manuela Ponce Garcii.



Olimpia Elbląg - Zagłębie II Lubin
1:2 (0:1)



0:1 - Popielec, 45 min, **1:1** - Żak, 51 min (karny), **1:2** - Kizyma, 90+2 min
OLIMPIA: Witan - Bartoś (83. Stefan), Sarnowski, Szczudliński, Filipczyk - Sangowski (74. Jacenko), Danilczyk (65. Jóźwicki), Kuczałek, Spychała, Famulak (74. Gabrych) - Żak. **Trener** Przemysław GOMUŁKA.
ZAGŁĘBIE II: Weirauch - Orlikowski, Sochań, Lepczyński, Karasiński - Kruzelnicki, Kocaba, Terlecki (87. Kolan), Popielec (65. Kizyma), Kuształ (78. Reguta) - Adamski. **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Aleksander Koziół (Kielce). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Sangowski, Danilczyk, Filipczyk, Spychała - Lepczyński, Adamski.



Kotwica Kołobrzeg - Skra Częstochowa
0:1 (0:1)



0:1 - Polak, 35 min (samobójcza)
KOTWICA: Kozioł - Kozajda, Witasik, Węlna, Polak (73. Bykowski) - Madembo, Wawrzynowicz (69. Nowak), Petrović (90. Stasiak), Cywiński, Kreković (89. Kaczmarek) - Jonathan Junior (89. Kozłowski). **Trener** Maciej BARTOSZEK.
SKRA: Rajczykowski - Kubik (79. Maćkowiak), Kucharczyk, Kucharczyk, Wypart, Winciersz - Niedbala (63. Kaczmarek), Kotodziejczyk (79. Bartosiak), Łabojko, Sajdak - Mas. **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: Petrović, Kreković, Cywiński, Nowak - O. Kucharczyk.

III LIGA

GRUPA I

Mławianka - Jagiellonia II Białystok 0:1, Pogoń Grodzisk Maz. - Victoria Sulejów 2:0, Lechia Tomaszów Maz. - ŁKS 1926 Łomża 1:1, Pilica Białobrzegi - GKS Wiekielec 1:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Legionovia 2:0, Unia Skierniewice - Warta Sieradz 5:1, Broń Radom - Olimpia Zambrów 2:0, Concordia Elbląg - GKS Betchatów 1:1, Pelikan Łowicz - Legia II Warszawa 2:1.

1. Pogoń	20	41	51:20
2. Legia II	20	41	43:19
3. Betchatów (b)	20	38	40:25
4. Pelikan	20	37	31:16
5. Świt	20	35	41:27
6. Unia	20	33	40:28
7. Broń	20	33	26:20
8. Lechia	20	32	33:32
9. Victoria (b)	20	29	24:25
10. Jagiellonia II	20	24	30:29
11. Wiekielec (b)	20	24	24:27
12. Warta	20	21	24:33
13. Olimpia	20	20	25:28
14. Concordia	20	19	22:44
15. Mławianka	20	18	23:34
16. Łomża (b)	20	16	21:39
17. Legionovia	20	16	20:42
18. Pilica	20	15	19:49

GRUPA II

Vineta Wolin - Elana Toruń 1:0, Zawisza Bydgoszcz - Unia Solec Kuj. 5:1, Błękitni Starogard - Flota Świnoujście 3:1, Sokół Kleczew - Gedania Gdańsk 3:2, Stolem Gniewino - Unia Swarzędz 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Cartusia 1:1, KP Starogard Gd. - Pogoń II Szczecin 2:6, Świt Skolwin - Noteć Czarnków 3:0, Polonia Środa Wlkp. - Wikęd Luzino 3:1.

1. Świt	20	49	42:10
2. Elana (b)	20	41	32:13
3. Zawisza	20	34	42:22
4. Vineta	19	33	29:31
5. Pogoń II	20	32	49:37
6. Pogoń	20	32	35:28
7. Swarzędz	20	31	35:33
8. Polonia	20	31	33:32
9. Cartusia	20	30	43:26
10. Błękitni	20	30	38:36
11. Noteć (b)	19	29	44:37
12. Gedania	20	28	36:37
13. Sokół	20	28	35:37
14. Flota (b)	20	23	25:36
15. Stolem	19	19	20:38
16. Wikęd (b)	20	13	28:55
17. Starogard Gd.	20	11	27:57
18. Solec Kuj.	19	10	27:55

Walec ruszył po przerwie

GRUPA IV

■ **Wieczysta Kraków - Garbarnia Kraków 4:0 (0:0)**
1:0 - Torres, 54 min, **2:0** - Fidiukiewicz, 56 min, **3:0** - Kiedrowicz, 82 min, **4:0** - Kna-smullner, 88 min (głową)
WIECZYSTA: Letkiewicz - Bąk, Kasolik, Pazdan, Pietrzak (86. Mak) - Torres (83. Danielak), Góralski, Swędrowski (66. Łysiak), Trąbka (86. Kna-smullner), Kiedrowicz - Fidiukiewicz (83. Aralica). **Trener** Sławomir PESZKO.
GARBARNIA: Zagórowski - Kajpust, Kardas, Czekaj, Sutor (79. Wielecki) - Nowak, Żurek (86. Rojek), Klec (71. Kutrzeba) - Durda, Sowiński, Grzybowski (71. Habas). **Trener** Marcin PLUTA.
Sędziował Rafał Rokosz (Siemianowice Śl.). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Kiedrowicz - Sowiński.

krotnie trafili w poprzeczkę. Złapali rywala na początku II połowy, gdy dwa szybkie strzelone gole dały im komfort, a w końcówce poprawili wynik. Była to ich 8. wygrana z rzędu i 10. u siebie. W tym sezonie na boisku przy Chałupnika goście nie zdobyli punktu, zdobywając zaledwie 7 bramek.

(mik)

Podhale Nowy Targ - Wiślanie Jaśkowice 1:2, Sokół Sieniawa - Czarni Połaniec 2:0, Siarka Tarnobrzeg - Star Starachowice 1:0, Świdniczanica - Karpaty Krosno 0:0, Unia Tarnów - Avia Świdnik 2:3, Wistoka Dębica - Chetmianka 0:3, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - KS Wiązownica 3:3, Orleń Radzyń Podl. - Podlasie Biata Podl. 1:1.

1. Wieczysta	20	47	59:21
2. Avia	20	41	43:22
3. Siarka (s)	19	36	34:16
4. KSZO	20	36	34:23
5. Chetmianka	20	35	39:34
6. Podlasie	20	34	32:16
7. Star (b)	20	34	30:18
8. Wiślanie (b)	20	29	33:25
9. Unia	20	28	32:34
10. Garbarnia (s)	20	26	30:35
11. Czarni	20	25	35:34
12. Świdniczanica (b)	19	25	27:30
13. Wiązownica	20	23	30:49
14. Wistoka	20	19	21:36
15. Sokół	20	17	24:53
16. Orleń	20	15	21:36
17. Podhale	20	14	18:31
18. Karpaty (b)	20	12	14:43

(g)

TABELA PO 20. KOLEJCE

1. Rekord	20	45	49:20	14	3	3
2. Śląsk II (s)	20	44	50:22	13	5	2
3. Kluczbork	20	41	34:19	12	5	3
4. Polkowice (s)	20	32	34:30	9	5	6
5. Karkonosze (b)	20	32	31:30	9	5	6
6. Lechia	20	31	31:28	9	4	7
7. Ślęza	20	30	42:39	9	3	8
8. Pniówek	20	29	31:32	8	5	7
9. Goczałkowice	20	28	29:22	8	4	8
10. Górnik II	20	28	37:32	8	4	8
11. Gwarek	20	25	27:30	7	4	9
12. Odra (b)	20	22	22:28	5	7	8
13. Unia (b)	20	22	27:36	6	4	10
14. Warta	20	22	27:41	5	7	8
15. Stilon	20	21	25:29	5	6	9
16. Carina	20	18	22:34	5	3	12
17. Raków II	20	16	26:44	4	4	12
18. Starowice Dln. (b)	20	12	17:46	2	6	12

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

13 - Świdzki (Rekord)

11 - Lutostański (Śląsk II)

10 - Hanzel (Pniówek), Matuszewski (Carina), Przybylski (Kluczbork)

9 - Baszak (Karkonosze), Mycan (Lechia)

8 - Nagrodzki (Goczałkowice), Wojciechowski (Ślęza)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Odra Bytom Odrzański - Warta Gorzów Wielkopolski 4:1 (1:1)

0:1 - Bielawski, 32 min (karny), 1:1 - Skiba, 35 min, 2:1 - Wawrzyniak, 69 min, 3:1 - Stachurski, 81 min, 4:1 - Walków, 87 min

■ Pniówek 74 Pawłowie - Carina Gubin 1:0 (0:0)

1:0 - Warnecki, 60 min (głowa)

■ Śląsk II Wrocław - Ślęza Wrocław 4:1 (3:0)

1:0 - Lutostański, 20 min (karny), 2:0 - Szwedzik, 23 min, 3:0 - Lutostański, 40 min (karny), 3:1 - Pisarczuk, 54 min, 4:1 - Szwedzik, 82 min

■ Lechia Zielona Góra - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (2:1)

1:0 - Dzidek, 20 min, 1:1 - Pałaszewski, 21 min, 2:1 - Matuszewski, 45+9 min

■ MKS Kluczbork - Stilon Gorzów Wielkopolski 3:2 (1:0)

1:0 - Wiszniowski, 22 min (karny), 2:0 - Wojtyra, 62 min, 2:1 - Łuszkiewicz, 84 min (karny), 3:1 - Maj 86, 3:2 - Grudnik, 90+5 min

■ Górnik II Zabrze - LKS Goczałkowice 2:1 (1:1)

0:1 - Nagrodzki, 1 min, 1:1 - Wodecki, 37 min, 2:1 - Tobolik, 89 min

21. KOLEJKA, 15-16.03.

Warta - Kluczbork, Odra - Górnik II, Goczałkowice - Gwarek, Starowice Dln. - Polkowice, Unia - Śląsk II, Ślęza - Pniówek, Carina - Raków II, Rekord - Lechia, Karkonosze - Stilon.

Prezent na urodziny

Ekipa z Turzy Śląskiej jest w takiej sytuacji, że punktów musi szukać w każdym meczu, a zwłaszcza na trudnych terenach. Za taki uchodzi ten w Polkowicach. Ostatnia porażka (2:3) z Gwarciem zmusiła trenera Dariusza Kłusa do dokonania trzech zmian, które okazały się trafione. W 35 min do akcji włączył się jeden z „nowych”, czyli Piotr Groborz. Po jego dośrodkowaniu na „długi” słupek sprytniejszy od rywala oka-

zał się Dominik Klimkiewicz i głową zdobył - jak się później okazało - „złotą” bramkę. Debiutujący w roli kapitana zawodnik sprawił sobie tym samym prezent urodzinowy, gdyż dziś kończy 20 lat. Mecz był bardzo nerwowy, do czego przyczynił się arbiter. Bardziej pokrzywdzeni czuli się goście, którzy dzwali się dwóch rzutów karnych. Ostatecznie turzanie odczarowali boisko Górnika, gdzie zwykle przegrywali do zera. **(mha)**

■ Górnik Polkowice - Unia Turza Śląska 0:1 (0:1)

0:1 - Klimkiewicz, 35 min (głowa)

GÓRNIK: Niezgoda - Fryzowicz, Magdziak (78. Tmava), Ratajczak, Bogacz (46. Łazarz) - Bancewicz, Drewniak (67. Baranowski), Szuszkiewicz, Litwa (46. Bajerski) - Ryś, Adamczyk (46. Poczwadowski). **Trener** Ariel SWORACKI.**UNIA:** Musioł - Szymała, Bodzioch, Wramba - Klimkiewicz (78. Wenglorz), Conde, Witkowski, Groborz (78. Mazur) - Wysiński (78. Chęciński) - Kuczera (70. Brychlik), Strączek. **Trener** Dariusz KŁUS.**Sędziował** Łukasz Sowada (Opole). **Widzów** 150. **Żółte kartki:** Drewniak, Fryzowicz, Bancewicz - Bodzioch, Groborz, Witkowski, Kuczera, Conde, **czerwone:** Sworacki - trener (90+2, niesportowe zachowanie) - Danel - trener bramkarzy (56, niesportowe zachowanie).

Drugim zwycięstwem z rzędu tarnogórzanie zrobili solidny krok w kierunku utrzymania.

Musieli, więc wygrali

Tarnogórzanie w 100 procentach wykonali swój plan, odskakując strefie spadkowej na 7 punktów.

Zwycięstwo z „czerwoną latarnią” dla podopiecznych trenera Bartłomieja Cymerysa było koniecznością. Wykorzystując atut bocznego boiska stadionu przy ul. Wojska Polskiego gospodarze od początku narzucili rywalom swój styl gry i wydawało się, że rozwiązanie worka z bramkami będzie jedynie kwestią czasu. W I połowie gratulacje odbierał jednak tylko Jakub Kaczmarek, który do siatki rywala trafił w drugim meczu z rzędu.

Po zmianie stron scenariusz nie uległ zmianie, a o zwycięstwie gospodarzy przesądziło ostatnie 6 minut pierwszego kwadransu. Najpierw swojego

5. gola w sezonie strzelił Alan Lubaski, a kilka chwil później 2. trafienie w tym spotkaniu dołożył Kaczmarek. Podłamywany beniaminek w krótkim okresie otrzymałby jeszcze jeden cios, gdyby w 59 min Lubaski, były gracz rezerw Górnika Zabrze, zamienił na

bramkę rzut karny. Wynik pod koniec spotkania ustalił Michał Flak i w Tarnowskich Górach mogli głębiej odetchnąć.

- W końcu efekt naszej ciężkiej pracy na treningach przełożył się na mecz. Trzy punkty bardzo cieszą, tym bardziej że na-

■ Gwarek Tarnowskie Góry - LZS Starowice Dolne 4:0 (1:0)

1:0 - Kaczmarek, 25 min, 2:0 - Lubaski, 55 min, 3:0 - Kaczmarek, 61 min, 4:0 - Michał Flak, 82 min

GWAREK: Kukulski - Będzieszak, Załucki, Letkiewicz - Joachim, Lazar (75. Borycka), Dąbrowski, Bąk (68. Michał Flak) - Rakowiecki (75. Piontek), Lubaski (68. Czuban), Kaczmarek (62. Rogala). **Trener** Bartłomiej CYMERYS.**STAROWICE DOLNE:** P. Kowalczyk - K. Kowalczyk, Zozulia (46. Rakowski), Jasiński - Czajkowski, Trochanowski (65. Skopenko), Skowron (57. Roguła) - Konstanty (46. Rudnik), Setla (65. Nowosielski), Moloczko. **Trener** Jakub REIL.**Sędziował** Jakub Chrzanowski (Nysa). **Widzów** 150.**Żółte kartki:** Joachim, Bąk, Kaczmarek, Czuban - P. Kowalczyk, Jasiński, Trochanowski, Skopenko.

Kwestia braku szczęścia

Wiemy, że przyjeżdża do nas lider i główny kandydat do awansu, ale nie możemy na to patrzeć. Mamy swoje założenia na to spotkanie i planujemy je zrealizować - powiedział przed wizytą bielszczan trener częstochowskich rezerw, **Przemysław Oziebala**. Jak się okazało, nie były to słowa rzucane na wiatr, bo mimo przeciwności losu, jego zespół zdołał sprawić ogromną niespodziankę, jeśli nie sensację.

Zaczął się jednak po myśli bielszczan. Po piłki zagranej przez Daniela Kamińskiego najszybciej

doszedł Daniel Świdzki i z 5 m wpakował ją do siatki. Goście chcieli pójść za ciosem, ale wkrótce sami musieli się po nim podnosić, bo z błędu ich defensorów skrzętnie skorzystał Tobiasz Mras, uderzając z obrębu pola karnego.

Przerwywnikiem w zaciętej walce w środku pola było drugie trafienie Świdzkiego, ale okazało się, że lider klasyfikacji strzelców był na spalonym. Od 39 min miejscowi musieli sobie radzić w dziesięciu, gdyż Jakub Wireński sfalował

szą przewagę od początku spotkania została udokumentowana kolejnymi trafieniami - stwierdził **Jakub Kaczmarek**, który dwa tygodnie wcześniej na tym samym boisku wraz z kolegami z drużyny przyjął 4 „gongi” od Ślęzy Wrocław, odrabiając zaległości z rundy jesiennej.

Drużyna ze Starowic Dolnych zanotowała 12. porażkę w sezonie i takimi meczami jak ten sobotni z pewnością oddaliła się od III ligi w przyszłym sezonie. - Gospodarze zdominowali nas od początku spotkania, a po objęciu prowadzenia poszli za ciosem. Wygrali zasłużenie - skomentował krótko bramkarz przyjezdnych **Piotr Kowalczyk**, który po raz drugi w tych rozgrywkach 4-krotnie wyciągał piłkę z bramki.

Mateusz Skutnik

■ Raków II Częstochowa - Rekord Bielsko-Biała 2:1 (1:1)

0:1 - Świdzki, 4 min, 1:1 - Mras, 7 min, 2:1 - Mesjasz, 67 min (głowa)

RAKÓW II: Szahinović - Jurczyński, Krzyżak, Mesjasz - Malinowski, Wireński, Kucharczyk, Mras (87. Łukasiewicz), Nocoń, Nowakowski - Pawłowski (46. Gacek). **Trener** Przemysław OZIEBAŁA.**REKORD:** Żerdka - Kareta, Pańkowski, Wrona (70. Mańka) - Wojciechowski (70. Idzik), Wyroba (46. Twardowski), Nowak, Kamiński (67. Iwanek), Kasprzak - Waluś (89. Madzia), Świdzki. **Trener** Dariusz KLACZA.**Sędziował** Dominik Panek (Lubliniec). **Widzów** 100.**Żółte kartki:** Mesjasz, Malinowski, Wireński, Łukasiewicz - Kasprzak, Wyroba, **czerwona** Wireński (39, druga żółta).

Futbol przewrotny

GRUPA I

■ **Szombierki Bytom - Sparta Katowice 1:2 (1:0)**
Bramki: Moritz 24 - karny - M. Mazurek 79, Januszkiewicz 90+5.
■ **SZOMBIERKI:** Dorostawski - Ściuk (46. Krakowiak), Orzeszyna, Grolik - Tylec (90+2. M. Wiśniewski), Kowalczyk, Moritz, Łebko, Dzierbicki - Marchewka, Stasiński (75. Tsuleiskiri). **Trener** Łukasz BERETA.
■ **SPARTA:** Kucharski - Łączek, Szary, P. Mazurek, Sobotka - M. Mazurek, Bętkowski (58. Buchta), Wawoczny, Kędzierski (77. Chwila) - Przybylski (73. Januszkiewicz), Goncerz (73. Bożek). **Trener** Damian MIKOŁOWICZ.
■ **Sędziował** Marcin Kwiecień (Sosnowiec). **Widzów** 200.
■ **Żółte kartki:** Ściuk, Stasiński, Krakowiak - Januszkiewicz, Sobotka.

Przerwa między IV-ligowymi rundami trwała 117 dni. To w zasadzie norma, ale wystarczający czas dla kibiców, by liczyć na diametralną odmianę ich ulubieńców, jeśli jesienią coś szwankowało. W pierwszym składzie Szombierek zadebiutowali Bartoszowie - Kowalczyk

(z Rekordu Bielsko-Biała) i Marchewka (z Podlesianki Katowice) - i wygląda to na dobry ruch personalny. Jednakże po dwudziestu kilku minutach wzajemnego badania się przez rywali (nawet organoleptycznego - głową w głowę) pierwsi zaistnieli „starzy” szombierkarze. Łukasz Łebko dynamicznie wszedł w pole karne, gdzie faulem zatrzymał go Mateusz Mazurek, a Kamil Moritz pewnie wykorzystał „jedynastkę”, trafiając po raz 50. w zielonych barwach. W 29 min Marchewka sprawdził czujność innego Bartosza - Kucharskiego - bramkarza, a dobitka przeszła obok słupka, choć na dogranie czekał niepilnowany Grzegorz Goncerz. Po przerwie na boisko wszedł kolejny bytomski Bartosz-debiutant, Krakowiak z Decoru

Bełk, ale on tego meczu nie będzie dobrze wspominał. Tuż po zmianie stron faulowany był Moritz i z wolnego z 16,2 metra Radosław Dzierbicki zawiąną lewą obok muru, a Kucharski łapał na raty, przed i za... sobą. W 59 min Moritz przegrał nie całkiem idealne sam na sam z bramkarzem, a za moment był z Kowalczykiem znów tylko przed Kucharskim, gdy były bielszczanin lobował bramkarza, ale ominął światło bramki. W 64 min Marchewka trafił w słupek i gdy wydawało się, że kolejne gole dla gospodarzy muszą paść, crossowa wrzutka gości trafiła po lewej stronie do M. Mazurka, który ze sporego kąta, z półwoleja trafił w boczną siatkę po właściwej dla Sparty stronie dalszego słupka. A że nie-szczęścia (tu gospodarzy) chodzą parami, w ostatniej akcji meczu piłkę dograną z prawej strony do siatki z bliska wpakował Aleksander Januszkiewicz. - Od początku graliśmy o zwycięstwo i po pierw-

szej połowie wierzyliśmy, że możemy odwrócić wynik. Bramka na 1:1 upewniła nas, że jesteśmy w stanie wygrać. Po bardzo dobrych zmianach świetnie rozegraliśmy końcówkę spotkania. Na wiosnę chcemy koncentrować się na każdym meczu, by je wygrywać, a gdzie nas to zaprowadzi, zobaczymy. Jesteśmy bardzo pozytywnie nastawieni do drugiej części sezonu - skwitował sobotnie widowisko **Grzegorz Goncerz.** (jak)

■ **Podlesianka Katowice - Piast II Gliwice 1:1 (1:0)**
Bramki: Jarnot 36 - Nakajima 90+4.
■ **Przemsza Siewierz - Orzeł Miedary 3:1 (2:1)**
Bramki: Jarka 25, Adamiecki 45, Chmielewski 63 - Konieczny 39.
■ **Unia Rędziny - Szczakowianka Jaworzno 2:0 (2:0)**
Bramki: Andrzejewski 9, Kotala 44.
■ **Rozwój Katowice - Victoria Częstochowa 0:1 (0:0)**
Bramka - Włodarek 51.
■ **MKS Myszków - Znicz Kłobuck 1:2 (1:1)**
Bramki: Mizgała 29 - Wolski 26, Chłód 86.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Zagłębie II Sosnowiec 1:0 (1:0)**
Bramka - Hat 40.
■ **Ruch Radzionków - Drama Zbrosławice 4:3 (3:1)**
Bramki: Szromek 12 - karny, Matyszek 16, 22 - głową, Otwinowski 62 - Kulirski 39 - karny, Siwek 59, Fic 66.

1. Podlesianka	16	32	28:13
2. Dąbrowa G.	16	31	27:19
3. Victoria	16	30	28:26
4. Drama	16	28	36:25
5. Sparta (b)	16	26	30:25
6. Przemsza	16	25	34:30
7. Ruch	16	24	26:18
8. Myszków	16	23	44:30
9. Piast II	16	20	24:23
10. Szombierki	16	20	19:28
11. Szczakowianka	16	19	25:25
12. Rozwój	16	19	24:27
13. Zagłębie II	16	18	28:25
14. Znicz (b)	16	13	14:30
15. Orzeł (b)	16	13	14:34
16. Rędziny	16	10	16:39

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

17. kolejka, 15-16.03.: Szombierki - Podlesianka, Sparta - Przemsza, Orzeł - Dąbrowa G., Zagłębie II - Myszków, Znicz - Rozwój, Victoria - Ruch, Drama - Rędziny, Szczakowianka - Piast II.

(mar)

Hit z rozczarowaniem

GRUPA II

■ **Polonia Łaziska Górne - Spójnia Landek 0:0**
POLONIA: Szumera - Widuch, Kąszok, Fabisiak, Waśkiewicz (81. Terbalyan), Matuszczyk (64. Buchczik), Piłpia, Wojtek (76. Wybrańczyk), K. Rutkowski, Sommer, Grzebieluch (82. Staniucha). **Trener** Bartosz WĄSKIEWICZ.
■ **SPÓJNIA:** Dana - Mizia, Togitani, Marek, B. Rutkowski, Pisarek, Tomiczek, Wojtyła (77. Hutry), Pindera, Kopczyk, Misala. **Trenerzy:** Tomasz KUCZERA i Mateusz WRANA.
■ **Sędziował** Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 150.
■ **Żółte kartki:** Staniucha, Terbalyan - Marek.

Na otwarcie wiosennej rywalizacji w II grupie terminarz przewidywał spotkanie na szczycie, bo do Łazisk Górnych na mecz z liderującą Polonią przyjechała Spójnia Landek, plasująca się po rundzie jesiennej na 3. miejscu. Sam przebieg spotkania i jego wynik rozczarował jednak wszystkich, od kibiców po trenerów. Szkoleniowiec gospodarzy Piotr Mrozek, który po czerwonej kartce z ubiegłorocznego finisu musiał ten mecz oglądać z trybun, a w roli trenera oficjalnie wpisany został grający Bartosz Waśkiewicz, określił rezultat słowami: „dobry dla jednych i dla drugich”. - To były piłkarskie szachy

- stwierdził. - Obie drużyny wyszły na boisko, żeby wygrać, ale po pierwszej połowie, w której gra Spójnia była otwarta, w drugiej części spotkania więcej już było „zamykania” dostępu do bramki. Nie wykorzystaliśmy więc okazji, żeby „odjechać” rywalowi, ale myślę, że niebawem udowodnimy, iż stać nas na zwyciężanie. Zadowolony jestem, że graliśmy cierpliwie jako drużyna i wierzę, że wkrótce „odpalimy”. Kibice łaziszczan najbardziej żałowali okazji, które w I połowie miał Mateusz Wojtek, ale najpierw po zagranii Filipa Matuszczyka, a chwilę później po zagranii Patryka Widucha strzelający z pola karnego napastnik Polonii spudłował, a w 42 min Kacper Dana obronił uderzenie z bliska. Natomiast po zmianie stron najbliższe szczęście był w 79 min Oliwier Buchczik, który popisał się solową akcją, ale zabrakło finalizacji. Dodajmy, że w wyjściowym składzie Polonii wybiegli pozyskani zimą Jakub Szumera i Kacper Grzebieluch, a powrót po grze w rezerwach Podbeskidzia zanotował Kacper Sommer, natomiast jako zmiennik zadebiutował Kacper Wybrańczyk. Spójnia z kolei przyjechała w okrojonym składzie, bo zabrakło kontuzjowanych

Mateusza Skroboła i Kamila Jonkisa, a pozyskany zimą z ROW-u 196 Rybnik Wiktor Piejak musiał odpokutować za kartki z rundy jesiennej. Dlatego duet Tomasz Kucze-Mateusz Wrańa dokonał tylko jednej zmiany. - Ale mimo to mieliśmy 3-4 okazje bramkowe - powiedział doświadczony stoper Spójni, **Łukasz Kopczyk.** - Przyjechaliśmy wygrać i byliśmy blisko. W pierwszej połowie Adrian Pindera i dwukrotnie Bartosz Rutkowski stanęli przed szansą, a po przerwie Miłosz Misala i Pindera też byli blisko gola. Dlatego pozostał lekki niedosyt, ale remis przyjmujemy z pokorą, bo choć mamy 4 punkty straty do Polonii i gorszy bilans dwumeczu, to będziemy się starali przegonić lidera.

Jerzy Dusik

■ **Gwarek Ornontowice - LKS Czaniec 2:0 (1:0)**
Bramki: Sewerin 32, 55.
■ **ROW 1964 Rybnik - Kuźnia Ustroń 1:1 (1:0)**
Bramki: Mandrysz 4 - głową - Bui 90 - wolny.
■ **Odra Wodzisław Śląski - GKS II Tychy 2:0 (1:0)**
Bramki: Oślizłok 37 - karny, Gajda 73.
■ **Orzeł Łękawica - LKS Tworów 0:1 (0:0)**
Bramka - Cerkowniak 71.

IV LIGA OPOLSKA

Polonia Nysa - Stal Brzeg 0:5, Pogoń Prudnik - Victoria Chrościce 1:2, Piast Strzelce Opolskie - Fortuna Głogówek 1:1, Odra II Opole - LZS Domaszkowice 3:0, LZS Piotówka - LZS Bogacica 0:5, MKS Gogolin - Polonia Kartowice 0:2, Ruch Zdieszowice - Porawie Większyce 2:1, Małapanew Ozimek - LZS Walce 1:1.

1. Ozimek	16	39	44:13
2. Brzeg	16	39	49:17
3. Bogacica	16	38	54:18
4. Zdieszowice	16	35	47:27
5. Głogówek	16	29	28:19
6. Chrościce	16	24	32:31
7. Strzelce Op.	16	23	27:20
8. Kartowice	16	22	32:31
9. Odra II	16	21	24:23
10. Nysa	16	20	33:33
11. Większyce	16	19	24:28
12. Walce	16	17	22:25
13. Piotówka	16	16	21:45
14. Domaszkowice	16	13	22:45
15. Gogolin	16	5	16:45
16. Prudnik	16	3	12:67

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Rekord II Bielsko-Biała 1:2 (0:0)**
Bramki: Mencnarowski 47 - Gibiec 60, Pawlus 83.
■ **MKS Łędziny - Tempo Puńców 1:5 (1:2)**
Bramki: Sobieraj 31 - Legierski 22, 75, Szczęsny 41, Ścibor 49, Suchanek 90.
■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Decor Bełk (1:0)**
Bramki: Chmiel 14, Stempniewicz 76 - Warmiński 67.

17. kolejka, 16-17.03.: Łędziny - Gwarek, Tempo - MRKS, Rekord II - Orzeł, Tworów - Odra, Tychy II - ROW, Kuźnia - Podbeskidzie II, Decor - Polonia, Spójnia - Czaniec.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Start Sierakowice - ŁTS Łąbędy 1:2, Odra Miasteczko Śl. - Czarni Sucha Góra 3:1, Olimpia Boruszowice - LKS Żyglin 3:1, Silesia Miechowice - Orzeł Nakło Śl. 2:1, Concordia Knurów - Ruch Kozłów 5:0, Burza Borowa Wieś - Jedność 32 Przyszowice 2:2, Sośnica Gliwice - MOSiR Sparta Zabrze 4:1, Tempo Paniówki - Czarni Pyskowice 1:0.

1. Miasteczko Śl.	16	45	59:18
2. Przyszowice	16	37	56:17
3. Sośnica	16	34	35:24
4. Sierakowice	16	30	38:28
5. Łąbędy	16	30	45:37
6. Paniówki	16	27	35:21
7. Borowa Wieś	16	24	29:21
8. Miechowice	16	23	31:31
9. Concordia	16	22	33:27
10. Boruszowice	16	20	28:33
11. Sparta (b)	16	18	34:46
12. Nakło Śl. (b)	16	16	22:39
13. Żyglin	16	15	24:36
14. Pyskowice	16	11	27:49
15. Kozłów (b)	16	10	23:56
16. Sucha Góra (b)	16	5	16:52

(g)

1. Polonia	16	35	37:10
2. Podbeskidzie II	16	34	49:20
3. Spójnia	16	31	29:13
4. Gwarek	16	28	30:11
5. Decor	16	25	30:20
6. Tempo (b)	16	25	31:32
7. Orzeł	16	24	28:18
8. Odra (s)	16	24	25:23
9. Rekord II (b)	16	24	23:28
10. ROW	16	24	25:34
11. Kuźnia	16	21	33:28
12. Tychy II	16	20	24:26
13. Tworów (b)	16	18	28:35
14. MRKS	16	16	21:27
15. Czaniec	16	10	21:38
16. Łędziny	16	0	7:78

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

(mar)

ORLEN EKSTRAKLIGA KOBIEĆ

■ **GKS Katowice - Stomilanki Olsztyn 3:0 (0:0).** **Bramki:** Jaszek 50, 69, Włodarczyk 89.
■ **Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna 3:1 (2:0).** **Bramki:** Czudecka 1, Buś 37, Żurek 78 - Rapacka 52.
■ **Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Tczew 3:0 (3:0).** **Bramki:** Długokęcka 31, Gutowska 34, 45.
■ **UJ Kraków - Medyk Konin 0:1 (0:1).** **Bramka** - Kaczmarek 17 - samobójcza.
■ **APLG Gdańsk - Pogoń Szczecin 1:2 (0:1).** **Bramki:** Massombo 55 - Zdunek 8, Okoniewska 90+3.
■ **Czarni Sosnowiec - UKS SMS Łódź 2:2 (0:0).** **Bramki:** Miksone 78 - karny, 87 - karny - Majda 68, 80.

1. Pogoń Sz.	13	35	42:8
2. Katowice	13	29	28:13
3. Górnik	13	22	25:18
4. Łódź	13	21	31:15
5. Czarni	13	21	22:18
6. Śląsk	13	20	26:22
7. Gdańsk	13	20	16:15
8. Pogoń T.	13	16	20:38
9. Rekord	13	14	16:19
10. Medyk	13	10	13:34
11. Kraków	13	10	15:28
12. Stomilanki	13	4	8:34

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Piast Gliwice - Legia Warszawa 9:1 (4:0).** **Bramki:** Vini I 2, 22, Zatović 5, Matras 9, Cadini 14, 22, Graca 28, Varela 33, Luiz 35 - samobójcza - Klaus 39.
■ **AZS UW Wilanów - Sośnica Gliwice 1:0 (0:0).** **Bramka** - Costa 22.
■ **Ruch Chorzów - Eurobus Przemysł 3:3 (1:2).** **Bramki:** Brock 17, 28, Dubiel 40 - Grzywa 3, Bruninho 20, Łebid 34.
■ **Futsal Leszno - Rekord Bielsko-Biała 3:3 (1:3).** **Bramki:** Konopacki 18, Siecla 31, Gallego 40 - Marek 5, Zastawnik 6, Rakić 11.
■ **FC Toruń - Jagiellonia Białystok 7:5 (1:3).** **Bramki:** Przypis 17, Waszak 21, Rodriguez 22, Wojciechowski 25, 36, 39, Stawkowski 34 - Stawkowski 4 - samobójcza, Vindas 13 - samobójcza, Makal 20, Dzienis 23, Kozłowski 29.
■ **Widzew Łódź - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 5:1 (2:0).** **Bramki:** Krawczyk 4, 29, 34, May 16, Kucharzski 28 - Mera 26.
■ **BSF Bochnia - Red Dragons Pniewy 3:4 (1:0).** **Bramki:** Wędzony 9, Leszczak 32, Biel 36 - Gomes 31, 35, 40, Hoty 32.
■ **Dreman Opole Komprachcice - Construct Lubawa 2:5 (1:3).** **Bramki:** Sobota 12, 29 - Claudinho 6, Pedro Silva 14, Lemos 19, Kriezel 28, Everton 38.

1. Construct	25	66	176:47
2. Rekord	25	65	122:39
3. Piast	25	62	123:44
4. Leszno	25	49	130:74
5. Bochnia	25	47	108:83
6. Komprachcice	25	45	107:66
7. Widzew	25	40	91:82
8. Red Dragons	25	33	80:96
9. Legia	25	33	82:88
10. Wilanów	25	31	54:89
11. Eurobus	25	27	77:111
12. We-Met	25	24	82:110
13. Toruń	25	23	66:114
14. Ruch	25	11	69:155
15. Jagiellonia	25	10	60:144
16. Sośnica	25	7	32:116

(m)

Wszyscy love ju,

Jan Furtok zapisał najpiękniejsze karty w dziejach GKS-u Katowice. Nie było przed nim, nie ma także po nim tak wielkiej sportowo, a jednocześnie tak sympatycznej postaci.

Dwa dni temu 62. urodziny świętował Jan Furtok, jeden z najlepszych w historii reprezentacyjnych napastników (36 meczów, 10 bramek), uczestnik mundialu '86 w Meksyku. To także najlepszy w historii zawodnik GieKSy, a przed erą Roberta Lewandowskiego - najskuteczniejszy Polak w Bundeslidze - 60 bramek w 188 meczach w Hamburger SV i Eintrachcie Frankfurt, wicekról strzelców niemieckiej ekstraklasy w 1991 roku oraz były prezes GKS Katowice i dyrektor sportowy reprezentacji Polski za kadencji selekcjonera Franciszka Smudy.

Jeszcze jedne honory

Niestety, „Furgoła” zabrakło podczas niedawnej gali z okazji 60-lecia GKS-u Katowice, na której pojawili się licznie jego koledzy z boiska, a także inni znakomici członkowie sportowej rodziny katowickiego klubu. W 2015 roku stwierdzono u niego chorobę Alzheimera. Jak dramatyczna jest to dolegliwość nie trzeba nikomu tłumaczyć i przykro to pisać, ale zaburzenia funkcji poznawczych są w przypadku tej dolegliwości nieodwracalne. Na szczęście Janek ma obok siebie najwierniejszą towarzyszkę życia, żonę Annę, która opiekuje się nim troskliwie dzień w dzień przez 24 godziny. Legendarny piłkarz, ku radości prezesa katowickiego klubu Krzysztofa Nowaka, odwiedził kilka dni przed galą stadion przy Bukowej. - Tego dnia był w trochę lepszej dyspozycji, więc za zgodą małżonki zaprosiliśmy Janka do klubu - mówi prezes Nowak. - Jasiu raz jeszcze zajął do dobrze sobie znanego gabinetu prezesa, w którym zasiadał w poprzedniej dekadzie. Wszedł też do szatni, w której cieszył się z kolegami ze swoich bramek. No i wyszedł na murawę, podbijając kilka razy piłkę.

No cóż, Janek może już nie kojarzyć rzeczywistości nas otaczającej, przynajmniej tej oglądanej z naszej perspektywy, ale kibice, przyjaciele i klub pamiętają o nim. Jednocześnie podczas uroczystości prezes Nowak zadeklarował, że pięknym uhonorowaniem i zwieńczeniem kariery wielkiego wychowanka byłoby nadanie budowanemu stadionowi GKS-u imienia Jana

Furtoka. Godna poparcia to inicjatywa, a my poszlibyśmy jeszcze dalej. Biografia Jana Furtoka, nad którą od pewnego czasu pracujemy z Dariuszem Leśnikowskim, to bardzo interesujący materiał na scenariusz filmowy dla tej miary reżyserów śląskich co urodzony w Katowicach Lech Majewski (znakomity Angelus!), chorzowianin Jan Kidawa-Błoński (Skazany na bluesa) czy nieżyjący już niestety równie słynni Ślązacy - Kazimierz Kutz (Sól ziemi czarnej, Paciorki jednego różańca, Perła w koronie) i Janusz Kidawa (Grzeszny żywot Franciszka Buły). Biografia, która jest mocno osadzona w realiach Górnego Śląska od drugiej połowy ubiegłego wieku i która doprowadziła Furtoka na szczyt piłkarskiego Parnasu.

Basia, Julka, Jacek

„Pieniędzy i strachu nigdy nie miałem” - mawiał często mój tata. - Oznaczało to, że w życiu są inne wartości, którymi należy się kierować, chociażby zdrowie, rodzina, tradycja. Nie trzeba mieć/posiadać, tylko kochać to, co się ma, bo nie tylko dla pieniędzy człowiek żyje, ale dla chwil wartych zapamiętania. Jeśli coś robisz, to rób to dobrze i kochaj to. Porażka nie może podciąć ci skrzydeł” - tak córka Basia zapamiętała cenne życiowe rady, jakie w dzieciństwie otrzymywała od ojca razem z bratem Jakiem. - Tata uczył nas także, by opiekować się dziećmi, opiekować się starszymi i nie traktować z wyższością słabszych od siebie, a wręcz ich bronić i wspierać, bo jak podkreślał - „co ci da, że pokonasz słabszego?”. Gdy byłam dzieckiem, nastolatką, nie docierało to do mnie tak mocno, jak gdy dojrzałam, stałam się dorosłą i sama mam już dzieci.

Basia mocno akcentuje także fakt, że tak jak Tata kochał całym sercem swoje dzieci, tak jeszcze bardziej przepadał za wnukami. Lubił doprowadzać je do śmiechu, radości. Szczególnie upodobał sobie granie z nimi w piłkę w... domu. Julka była pierwsza, nic dziwnego, że natychmiast stała się oczkiem w głowie dziadka.

- Z babcią i dziadkiem wychowywałam się od małego, ale babcia była od przytulania i rozpieszczania, a dia-

dek do zabawy - uśmiecha się nastoletnia dziś pupilka Janka mieszkająca na co dzień w Szkocji, przejawiająca artystyczne zdolności, malując obrazy. - Często też graliśmy z dziadkiem w piłkę „na” ogródku, ale nawet nie zdawałam sobie sprawy, że dziadek jest taki sławny. Dopiero jak koleś prosił mnie o jego koszulkę z autografem, zrozumiałam kim jest. To były superczasy. Szalałam ze szczęścia, gdy dziadek podrzucił mnie tak wysoko, że prawie uderzałam głową w sufit. Z huśtawki skakałam jak Małysz, a dziadek oceniał lot, odległość i lądowanie. Dziadek brał mnie czasami nawet na dwie godziny na sanki; zakrety bywały tak ostre, że lądowałam twarzą w śniegu. Dziadkowi pisałam też karteczki i wsadzałam do kieszeni. „Powodzenia. Żebyś zdobył tyle bramek, ile potrzebujesz”. I jak się życzenie spełniło, to cieszyłam się, że to dzięki moim karteczkom. Babcia przechowuje do dziś moje rysunki z lat dziecięcych i ten najważniejszy z napisem „I love ju dziadek”.

Furtok junior Hamburg pamięta urywkami, bo był dzieckiem. - Zawsze bardzo głośno i strasznie emocjonalnie dopingowałam tatę na jego meczach - wspomina Jacek z uśmiechem. - Do dzisiaj tak mam bez względu, czy jestem w domu, czy na stadionie - więc pewnie dlatego głęboko w pamięć zapadło mi ostre strofowanie wystraszonej mamy, gdy szliśmy „na miasto”, bym nie krzyczał na cały głos na ulicy „HSV, HSV, HSV”, bo mnie jeszcze ktoś porwie dla okupu. Szkoda, że mamy nie było kilka lat później na stadionie w Zabrze na pucharowym meczu z HSV, gdy cały stadion na Roosevelta darł się „Furtok ch...!”. Jeden z kibiców dowiedział się, że jestem synem Jana Furtoka i mnie za kibiców przeprosił, tłumacząc: „Proszę się nie dziwić ich zachowaniu, ale pana tata zawsze strzela bramkę Górnikowi”.

- Pamiętam też - kontynuuje Jacek - że jak już wróciliśmy do Polski, a tata mnie trenował w juniorach GKS-u, to zawsze dawał nam za zwycięstwo czekoladki „Milki”. Drużynę układał od obrony, główną zasadą, jaką nam wpajał, było: „podaj, przyjmij, wyjdź”. Tego nas uczył, to była cała filozofia piłki i wszystko

w juniorach wygrywaliśmy. Mało który zespół mógł nam, czyli GieKSie, w tym czasie podskoczyć. Nie mogło być jednak inaczej, skoro spod rąk ojca w tym roczniku wyszli tak dobrzy piłkarze jak Dawid Plizga, Piotr Polczak, Łukasz Wijas, Grzegorz Górski, Damian Mielnik czy Szymon Pasko. Dołożył też swoją cegiełkę w szkoleniu trochę starszego pokolenia talentów z Katowic: Mateusza Sławiaka, Mirosława Sznauclera, Krzysztofa Gajtkowskiego, Jacka Kowalczyka. Do dziś nie mogę pojąć, że choć na Bukowej mieliśmy ekstremalne warunki, w klubie nie było ciepłej wody, a my trenowaliśmy w błocie, to nikt nie narzekał i w GKS-ie zawsze talenty były.

Przełom lat 60. i 70. XX wieku

Brat Bolek: - Jesteśmy Ślązakami od pokoleń. Matka z Piasku, ojciec ze Studzienic, czyli „Cesaroki”. Za bajtla czasami się szło na ten węgiel, by przeżyć. Jak nie było już co zbierać na łańdzie, to szliśmy na tory, na wagony. Zrzucało się z nich duże kawały węgla i brało, ale zdarzało się, że wpadały one do płynącej nieopodal rzeczki. Jak myśmy się wtedy namordowali, bo nie umieliśmy tych łat węgla z wody wyciągnąć. Byliśmy cali mokrzy, ale musieliśmy dziennie węgiel przywieźć wózkiem do domu, bo inaczej nie byłoby jedzenia. I jeszcze szybko zrzucić go do piwnicy, bo zaraz chcieliśmy iść pograć w piłkę. Mieliśmy wtedy po 8-10 lat. I potem sprzedawaliśmy go na „chłupy”. Myśmy się z Jankiem najmniej narobili, bo byliśmy najmłodsi.

Siostra Zofia: - Żyliśmy właściwie z łańdy. Starsza siostra gotowała, była zawsze w domu, a ja z chłopakami chodziłam z wózekiem po węgiel na łańdy. Pamiętam, że oberwałam kiedyś tak mocno w plecy kamieniem - łańda już się wtedy paliła, więc kamienie latały, odrywając się od skał - że chłopcy na wózku musieli zawieźć mnie do domu, bo nie mogłam chodzić. Na szczęście dzięki Bogu jakoś się z tego wykaraskałam. Zwoziliśmy więc ten węgiel pod dom, potem mama go sprzedawała. Bywało i tak, że najstarsi bracia musieli ten nasz węgiel całą noc pilnować, bo kradli go. Z tego żyli-

śmy, bo na co nam, tak licznej rodzinie, mogła wystarczyć ta biedna renta mamy?

Bolek: - Ojca straciliśmy szybko, Janek miał pół roku, ja dwa latka. Mieszkaliśmy w dwóch pokojach - a właściwie w jednej izbie i kuchni - w ośmiu, matka i nas siedmiu, bo dwie siostry już nie żyły - jedna miała roczek, a druga starsza była, gdy ją motor potrafił. To była wielka tragedia. Tata miał 33 lata jak odszedł, zastąpił go nam najstarszy brat, 12-letni Stefan. On nas szkolił. O ósmej musieliśmy być już umyć i do łóżek. Starszy brat, Zyga, się buntował - co to za ojciec, to brat, ale dyscyplina musiała być. Krzywdy nam nie zrobił, wszyscy wyrosliśmy na ludzi.

Zosia: - Janek się w domu urodził. Jak mama go rodziła, to wszyscy musieliśmy pójść do sąsiadki. Tata już go nie widział, umierając Janka nawet nie zobaczył. Tata umarł w październiku, Janek się w marcu urodził. Chłopcy złom na sprzedaż do Podlesia wozili, żeby sobie trampki kupić. Ja raczej zajmowałam się kuchnią. Janek bardzo lubił zupy, bigos, pierogi, a mama piekła kołoczki. To była jej specjalność, bardzo lubiła to robić. Całe blachy piekła, by nas wszystkich nakarmić. Ciasno było w mieszkaniu, w nogach spaliśmy, ale w domu było wesoło, zawsze było dużo szumu, czasem też tarłosiliśmy się, jak to normalne, zdrowe dzieciaki. Janek zawsze był taki swojski i bardzo rodzinny. Z nikim nigdy nie miał zatargów.

Siostra Anna: - „Furtoki biedoki” nom godali, ale życie mieliśmy dobre i wesołe czas spędzaliśmy także z sąsiadami, też dobrymi ludźmi. Wspieraliśmy się w tamtych czasach wszyscy. Jeden drugiemu coś do jedzenia przyniósł. Ten przyniósł to, inny tamto. Wszyscy wyrosliśmy na ludzi. Każdy się ożenił, założył rodzinę, mamy dzieci, wnuki. Spotykamy się do dziś. A tych domków już nie ma, na ich miejscu postawili bloki.

Furtoki, Nikodem, Muszaliki

Fenomenem był fakt, że wszyscy w rodzinie grali w piłkę, wszyscy w Górniku Kostuchna, który w latach 70. połączył się z klubem z Murce. Zaczynali jak większość rówieśników - na placu. Fa-

miloki z jednej strony stały, z drugiej chlewiki. Bramki z ławeczek były, mecze między placami. Piłki, takie gumowe, w kioskach kupowali. Kosztowały trzy złote. Zbierali się na nie, bo te gumowe „bale” wytrzymały raptem dzień-dwa. O jednym z rodzinnych meczów opowiada Piotr Nikodem, który w ekstraklasie debiutował w barwach Ruchu Radzionków. - Grałem w tym rodzinnym meczu, gdy nie było w składzie, poza bramkarzem, nikogo obcego, a cała drużyna składała się z Furtoków, Nikodemów i Muszalików - Piotr wylicza z pamięci: - Grali m.in. wujek Stefan na stoperze (jeszcze po „50”). Zygmunt Furtok także obrońca. W pomocy: Mariusz Muszalik, Artur Muszalik, Adam Furtok, Jacek Furtok i Marcin Nikodem. W ataku oczywiście wujek Janek. Wygrali-



Jan Furtok grał, dopóki zdrowie pozwalało. Rywale - jakżeby inaczej - mi-

Jasiu!

śmy, a po meczu była beczka piwa, kielbaski i długie rozmowy. Nie wiem, czy była druga taka drużyna w Polsce.

W Katowicach od razu się poznano, że ten młodzieńki napastnik będzie nietuzinkowym zawodnikiem. Był niezwykle szybki, niesamowicie sprytny i skuteczny, a jednocześnie bardzo skromny, spokojny, cichy. W klubie rządili wtedy starzy, czyli Wichary, Brzeźniak, Stasiu Grzywaczewski, który dotarł na Bukowę z bytomskich Szombierkami. Potem rządy przejęli Lechosław Olsza, „Papa”, czyli bramkarz Franciszek Sput, Ryszard Bożyczko, Hubert Fajt, Krzysztof „Hazy” Zajac. Jak się wchodziło do starej szatni, to z lewej strony starzy siedzieli, a z prawej młodzi. A gdyby się któryś z „nowych” pomylił, to jego „łachy” natychmiast w drugą stronę leciały. Tak ważna była wtedy w GieKSie hierarchia - wspomina Wojtek Spałek - maser, jak się wtedy określało dzisiejszych fizjoterapeutów, wieloletni przyjaciel Furtoka.



lało. Również w reprezentacji Śląska...
meli z nim bardzo ciężko...

Synalek „Magnata”

- Jasiu był synalkiem „Magnata” Dziurawicza, jako jedyny mógł z nim wszystko zrobić - wspomina Spałek. - Przykład? Halowy turniej sylwestrowy w Oldenburgu. Pierwszego dnia przegraliśmy wszystko, drugiego wpadaliśmy na faworyzowane Broendby Kopenhaga w składzie z najlepszym wtedy piłkarzem w Europie Allanem Simonsem. Duńczycy zajęli na inaugurację pierwsze miejsce w grupie, my ostatnie. Mniej więcej o wpół do drugiej w nocy siedzieliśmy przy stoliku na kolacji - ja, Jasiu oraz „Orzech” (Piotr Piekarczyk), gdy nagle „Dziura” się pojawił. Miał takie kable po naszych porażkach, że najchętniej byśmy pod stół wleźli, tymczasem Jasiu - ja kopałem go jeszcze pod stolikiem - spytał spokojnie: „prezesie, a możemy się do kolacji po piwie napić?”. Pomyślałem sobie: „kurcze, co ty pieprzysz? Teraz dopiero awantura będzie!”. Tymczasem prezes spojrział na niego i dlatego, że to był Jasiu, machnął tylko ręką zrezygnowany. „A pijcie sobie, pijcie, bo wam i tak już nic nie pomoże”. No to za zgodą szefa po dwa piwa przyjeżdżamy, a piłkarze Broendby, którzy w tym samym hotelu mieszkali, grali sobie na korytarzu w karty, pili ile chcieli, śmiali się, słowem pełny skandynawski luzik. A my? Chłopcy z placu bronii, tak przy Duńczykach wtedy wyglądaliśmy. Pamiętam, że jak Marek Biegun kopnął silnie piłkę, to wyrwały mu się z nóg gumowe tenisówki i kamera na ogromnym telebimie przez kilkadziesiąt sekund pokazywała tylko to, jak te jego stare tenisówki leciały pod sufit i spadały, i tak w kółko - pod sufit i nazod. Ludzie się chichrali, a było w tej hali, gdzie dzień wcześniej Tina Turner koncertowała, dwanaście tysięcy kibiców. Na drugi dzień rano organizatorzy wałówek, czyli suchy prowiant nam grzecznościowo przygotowali, bo w ich założeniu mieliśmy już po pierwszym meczu szybko opuścić hotel i do domu wracać. Tymczasem wygraliśmy z Broendby, a potem powygraliśmy wszystko, co się dało. Niemcy ze zdumienia oczy przecierali, ponieważ za GKS-em znalazły się takie firmy, jak Bochum z Andrzejem Iwanem, Kaiserslautern, Anderlecht czy wspomniane Broendby. Jasiu w tym turnieju w Oldenburgu zagrał koncertowo. Pamiętam, że jak przypieprzył z woleja w poprzeczkę, to ta przez minutę dzwoniła, a cała hala na stojąco brawa mu biła i zaczęła nam



Uśmiech - to obrazek znany wszystkim, którzy mieli okazję zetknąć się z Janem Furtokiem. Taką miał (i ma) cudowną cechę charakteru.

sprzyjać. To wtedy Hamburg już bardzo poważnie zaczął myśleć o Furtoku. Warto jeszcze wspomnieć o fantazji Jasia, który po pierwszym, bardzo nieudanym dniu wymógł na „Magnacie” zgodę, że w przypadku zwycięstwa w turnieju premie za pierwsze miejsce skasuje drużyna. - „A bierzcie sobie wszystko, mnie tylko puchar interesuje” - machnął ręką prezes, nie wierząc, że coś ugramy. Ale gdy organizatorzy wręczyli nam grubą kopertę, to „Dziura” zaraz ją złapał, lecz gdy wszedł do autokaru, to Jasiu, jak to Jasiu, z brawurą zagadnął szefa: „prezesie, ta kasa jest chyba dla nas? Przecież prezes chciał tylko puchar, to puchar tam stoi, z przodu autokaru...”. Zobaczyliśmy ze strachem jak „Dziurze” wszystkie żyły na wierzch wyłaziły, ale honorowo wyciągnął kopertę z kieszeni, wręczył ją Jasiowi i „Orzechowi”, a oni dwaj sprawiedliwie wszystko podzielili w autobusie. Nawet ja dostałem działkę, dostałem tyle samo kasy, co zawodnicy. Po powrocie do Katowic czekały już na nas taksówki, udaliśmy się wszyscy na Sylwestra do zajazdu przy drodze na Mikołów i była to jedna z najpiękniejszych, niezapomnianych nocy sylwestrowych w życiu - kończy Spałek.

Jak kaperował Urbana i Matysika

Pierwszej klasy przyjacielem Furtoka jest Jan Urban. Obecny szkoleniowiec Górnik Zabrze zaznacza, że od razu złapali bliższy kontakt ze sobą, a poznali się na kadrze. - Ja gość otwarty, Janek tak samo. Zawsze uśmiechnięty, zawsze pogodny, skromny, chyba nikt go nigdy nie przypomniał sobie z innej strony. Wszyscy wiedzieli, że jesteśmy kumple na zabój, którzy w wolnych chwilach się spotykali i mogli sobie pozwolić

na dużo więcej niż w trakcie sezonu. Tym bardziej, że przebywaliśmy z rodzinami, dzieci były w podobnym wieku, bawiły się, a my, rodzice, w karty ciupaliśmy.

Mało kto wie, że niewiele brakowało, a Jan z Janem występowaliby na polskich boiskach pod jednym szyldem! - Miałem propozycję z Katowic - potwierdza Jan Urban. - Do przyjazdu do GieKSy namawiał mnie prezes Marian Dziurawicz. Raz siedzieliśmy z żonami u Janka - moja Zosia akurat była w ciąży - a jego sąsiadem vis-a-vis był Franek Sput. Śmialiśmy się, że starszy kolega ma cały czas Janka na oku, pod kontrolą, gdy rozległ się dzwonek do drzwi i w drzwiach pojawił się prezes Dziurawicz z kwiatami. Wszedł do środka, podarował kwiaty i mówi, że on będzie... ojcem chrzestnym naszego dziecka, jeśli tylko przyjdę do GieKSy! Trochę potem pożartowaliśmy sobie, pośmialiśmy się, bo nie było szans, żebym przeszedł do Katowic. Byłem szczęśliwy w Zabrzu i nawet mi przez myśl nie przeszło zmieniać klub, tym bardziej że prezesem Górnika był wtedy wszechmocny na Śląsku Jan Szlachta (minister górnictwa i energetyki - dop. red.). Chciał mnie także Lech i dawał za mnie Zagłębiu Sosnowiec przeogromne pieniądze, lecz jednak mój transfer poszedł po linii górniczej - uśmiecha się Jan Urban, wyciągając jeszcze jednego ciekawostkowego asa z rękawa sprzed ponad dwóch dekad. - Janek był akurat u mnie w Hiszpanii z rodziną, bo Niemcy przewrę już mieli w rozgrywkach, a ja grałem w Madrycie na Santiago Bernabeu w tym słynnym meczu, gdy „Królewscy” przegrali u siebie 0:4 z moją Osasuną. Strzeliłem

wtedy trzy bramki Realowi (hat trick i asysta), więc później było w domu o czym opowiadać. Był 30 grudnia, była euforia, wręcz wariactwo. Żona mi niedawno przypominała, że Janek był wtedy w Hiszpanii i szczęście mi przyniósł. Śmialiśmy się, że musiałem dobrze wypaść w meczu z Realem w Madrycie, żeby móc potem z Jankiem o piłce pogadać, bo nie oszukujemy się - Janek był wtedy wielką figurą w Bundeslidze, strzelał bramki jak na zawołanie.

Bliźniaczo podobna sytuacja miała miejsce z inną znakomitością z Roosevelta, Waldemarem Matysikiem. - Poprosiłem Jasia - zapytaj prezesa Dziurawicza, czy mnie chce? I „Dziura” mnie chciał, ale dowiedzieli się o tym w Górniku i Szlachta wezwał mnie na dywanik, a potem ostro się ze mną kłócił. „Milion ci dam”. „Nie, dwa dostaniesz!” i zaczął wyciągać i rzucać pieniądze na stół ze złością. No dobra - „poddąłem się”, bo za dolary z Francji (AJ Auxerre) i złotówki od prezesa Szlachty dom z żoną kupiliśmy w Pilchowicach. Ale w kadrze Śląska i juniorskich reprezentacjach byliśmy nierozłączni, zawsze mieszkaliśmy razem. Jedyne wyjątki były w Meksyku, gdzie pokoje były trzyosobowe, mieszkaliśmy tam razem z Komornickim i Pawlakiem. Ale mieliśmy też w pierwszej reprezentacji nasz śląski stół, przy którym tylko po śląsku godaliśmy. Selekcjonerem był wtedy Heniek Apostel, rodem z Rozbarku, dzielnicy Bytomia. Heniek obserwował nas z boku i cieszył się, że „łosprawimy”, bo on nas rozumiał.

- No tak, mówiło się w kraju, że jest podział w reprezentacji na Legię i na Ślązaków - wspomina raz jeszcze Jan Urban - ale Janek miał powa-

żanie u wszystkich i przez wszystkich był lubiany. Zawsze uśmiechnięty, z jajem, z kawałem. Raz jedliśmy obiad na kadrze, gdy Janek zaczął na talerzu mieszać ziemniaki z sosem i głośno powiedział - „a jo se teraz zrobia ciapleta. I jak to podłapał Darek Wdowczyk, to śmiechem nie było końca. Tak mu się ta ciapleta spodobała, że zawsze jak gdzieś byliśmy, a były ziemniaki i sos, to „Wdowiec” pierwszy wołał - a ja se teraz ciapleta zrobia!

Boniek ogłasza światu, że lubi Ślązaków

Na koniec tej opowieści kilka zdań Zbigniewa Bońka, który na polskich boiskach minął się z Janem Furtokiem, ale ten „brak” nadrabiali w biało-czerwonych barwach.

- Janek to był taki Gerd Mueller polskiej piłki. Szybki, dynamiczny, dobry technicznie i szalenie groźny pod bramką rywali. Pamiętam, że trenerzy zawsze ostrzegali przed nim swoich zawodników. O jego klasie świadczy fakt, że przed Robertem Lewandowskim nie było tak skutecznego Polaka w Bundeslidze. Był też bardzo lubiany w kadrze. Ja zresztą zawsze najlepsze relacje miałem z wiślakami i Ślązakami - Furtokiem, moim pupilem Andrzejem Buncolem czy Jasiem Urbanem, Waldkiem Matysikiem, którego często... mylono ze mną. Ba, kiedyś mój syn, oglądając w telewizji mecz reprezentacji, rzucił po jakiejś akcji: „tato, jak ty dobrze zagrałeś!” - na co ja ze śmiechem odparłem: „synu, to nie ja byłem, tylko Waldek Matysik”. Ślązacy grający w parkach czy na placach przed domem zawsze mieli ogromną smykałkę do piłki, nie inaczej było z Jankiem Furtokiem.

Zbigniew Ciećciała



Lubią powroty

Kertu Laak miała ogromny udział w triumfie bielszczanek.

Bielszczanki w starciu z Grot Budowlanymi Łódź w tie-breaku przegrywały już 6:10. Ale zdołały wyjść z opresji - wygrały i obroniły drugą pozycję w tabeli.

TAURON LIGA

P przed ostatnią kolejką rundy zasadniczej BKS toczył korespondencyjny pojedynek z PGE Rysice Rzeszów. Stawką była druga pozycja przed play offem. W lepszej sytuacji wyjściowej były rzeszowianki, które wyprzedzały ekipę z Bielska-Białej o punkt. Grały jednak w Łodzi z mistrzem Polski, ŁKS-em Commercecon i przegrały 2:3. To otworzyło szansę przed bielszczankami. We własnej hali podejmowały Grot Budowlanych i musiały zwyciężyć w obojętnym jakimś stosunku. Zadanie wykonały, ale nerwów nie brakowało.

Presja mocno usztywniała miejscowe. Mnożyły się błędy i nieporozumienia. Ich problemy wykorzystywała łódzianka. W decydującym momencie nie do zatrzymania były Małgorzata Lisiak, Mackenzie May oraz Ana Bjelica.

W kolejnych setach zawodniczki BKS-u prezentowały się już lepiej. Dobrą zmianę dała doświadczona Regiane Bidias, która ustabilizowała przyjęcie zagrywki. Bielszczanki cały czas grały jednak nerwowo. Zdarzały im się przestoje, które mogły ich bardzo drogo kosztować. W tie-breaku przegrywały już bowiem 6:10. Przebudziły się jednak w odpowiednim momencie. W końcówce zapre-

zentowały się rewelacyjnie w defensywie. Podbijały każdy atak przeciwniczek, nawet do tej pory niezawodnej Bjelicy. W ofensywie miały z kolei Kertu Laak. Łotyszka kończyła nieprawdopodobne piłki. Gdy ważyły się losy partii, nieprzeciętnymi umiejętnościami błysnęła Paulina Damaske, kończąc spotkanie.

- Jesteśmy mocną drużyną i lubimy takie powroty jak dziś - krótko skomentował wydarzenia na parkiecie **Bartłomiej Piekarczyk**, szkoleniowiec białskiego klubu.

(mic)

■ BKS Bostik ZGO Bielsko-Biala - Grot Budowlani Łódź 3:2 (19:25, 25:18, 19:25, 25:21, 15:13)

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (2), Borowczak (11), Pacak (10), Laak (30), Damaske (10), Majkowska (6), Mazur (libero) oraz Stachowicz, Abramajtyś, Szczepańska-Pogoda (2), Bidias (13). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

ŁÓDŹ: Wilińska, Blagojević (22), Lisiak (12), Bjelica (18), May (14), Pol (4), Lysiak (libero) oraz Łazowska, Mitrović (1). Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Justyna Herlender i Katarzyna Sokół (obie Wrocław). **Widzów** 1640.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 15:20, 19:25.

II: 10:9, 15:11, 20:14, 25:18.

III: 6:10, 11:15, 17:20, 19:25.

IV: 10:7, 15:11, 20:17, 25:21.

V: 4:5, 6:10, 15:13.

Bohaterka - Kertu LAAK.

■ ITA Tools Stal Mielec - KGHM #VolleyWrocław 3:1 (25:16, 25:16, 22:25, 25:20)

MIELEC: Kucharska (3), Mucha (14), Kubacka (8), Gierszewska (18), Janković (14), Batucka (4), Pancewicz (libero) oraz Lydych (libero). Trener Mateusz GRABDA.

WROCLAW: Muhlsteinova, Stornias (3), Lewandowska (7), Szczurkowska (22), Bączynska (10), Poniakowska (3), Pawłowska (libero) oraz Gromadowska (4), Gancarz (8), Szady (1), Stancelewska (2), Choraża (1). Trener Michał MASEK.

Sędziowali: Janusz Cyran i Marek Krupski (obaj Bielsko-Biala). **Widzów:** 1126.

Przebieg meczu

I: 10:3, 15:8, 20:14, 25:16.

II: 10:9, 15:14, 20:14, 25:16.

III: 6:10, 13:15, 18:20, 22:25.

V: 10:8, 15:12, 20:15, 25:20.

Bohaterka - Sylwia KUCHARSKA.

■ ŁKS Commercecon Łódź - PGE Rysice Rzeszów 3:2 (25:21, 25:13, 20:25, 21:25, 15:10)

ŁKS: Ratzke (5), Campos (12), Gryka (18), Diouf (10), Piasecka (17), Witkowska (15), Maj-Erwardt (libero) oraz Drabek (libero), Alagierska-Szczepaniak, Hryszczuk (10), Górecka. Trener Alessandro CHIAPPINI.

RZESZÓW: Wenerska (1), Szlagowska (6), Centka (7), Orvosova (20), Kalandadze (20), Jurczyk (2), Szczegłowska (libero) oraz De Paula (1), Obiała (3), Makarowska-Kulej (4), Co-neo (4), Kowalska (1). Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Marcin Walerzak i Marek Kaleński (obaj Olsztyn). **Widzów:** 1788.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:16, 25:21.

II: 10:6, 15:10, 20:11, 25:13.

III: 10:8, 13:15, 17:20, 20:25.

IV: 10:8, 14:15, 17:20, 21:25.

V: 5:2, 10:7, 15:10.

Bohaterka - Aleksandra GRYKA.

■ Grupa Azoty Akademia Tarnów - Uni Opole 0:3 (17:25, 18:25, 17:25)

TARNÓW: Szczygiel-Gtód (2), Zakosić (1), Gawlak (2), Szumera (6), Molenda (2), Mościckaja (8), Żurawska (libero) oraz Calkins (7), Marcyniuk (10). Trener Błażej KRZYSZTAŁOWICZ.

OPOLE: Bińczycka, Olaya (9), Orzyłowska (9), Zaroślińska-Król (22), Pamula (2), Połec (3), Adamek (libero) oraz Sieradzka (2), Kecher (1), Lijewska (1), Janicka, McCall (6). Trener Nicola VETTORI.

Sędziowali: Marek Orlef (Jędrzejów) i Marcin Rek (Kielce). **Widzów:** 123.

Przebieg meczu

I: 3:10, 7:15, 10:20, 17:25.

II: 9:10, 13:15, 17:20, 18:25.

III: 3:10, 8:15, 12:20, 17:25.

Bohaterka - Katarzyna ZAROŚLIŃSKA-KRÓL.

■ Energa MKS Kalisz - Grupa Azoty Chemik Police 0:3 (20:25, 22:25, 22:25)

KALISZ: Wawrzyniak (1), Mlinar (8), Efimienko-Mlotkowska (9), Rasińska (16), Kuligowska (8), Fedorek (9), Śliwa (libero). Trener Przemysław MIHALCZYK.

POLICE: Kowalewska (2), Mędrzyk (14), Korneluk (8), Inneh-Varga (19), Sahin (10), Pierzchała (8), Jagła (libero). Trener Marco FENOGLIO.

Sędziowali: Radosław Kaczor i Piotr Kowalski (obaj Wrocław). **Widzów:** 600.

Przebieg meczu

I: 8:10, 11:15, 17:20, 20:25.

II: 10:6, 12:15, 18:20, 22:25.

III: 8:10, 12:15, 18:20, 22:25.

Bohaterka - Marlena KOWALEWSKA.

1. Police	22	60	20/2	64:12
2. Bielsko	22	52	18/4	57:24
3. Rzeszów	22	52	17/5	58:22
4. ŁKS	22	48	17/5	54:27
5. Budowlani	22	38	12/10	44:34
6. Opole	22	30	9/13	35:45
7. Radom	21	28	10/11	39:44
8. Kalisz	22	24	8/14	33:48
9. Wrocław	22	19	7/15	31:54
10. Mielec	22	19	6/16	30:55
11. Bydgoszcz	21	15	5/16	19:52
12. Tarnów	22	5	2/20	15:62

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi

Następne mecze 11.03.: Bydgoszcz - Radom.

Z nieba do

GKS Katowice o krok od pokonania faworytów z Rzeszowa. Powrót Łukasza Kaczmarka i Aleksandra Śliwki nie pomógł kędzierzynianom w odniesieniu piątego zwycięstwa z rzędu.

PLUSLIGA

Siatkarze GieKSy przeżywają ostatnio huśtawkę nastrojów. W odstępie kilku dni przegrali bowiem dwa mecze po tie-breaku. Najpierw w środę w Częstochowie, zaś w sobotę na własnym parkiecie z faworyzowaną Asseco Resovia.

Huśtawka nastrojów

- W Częstochowie przegrywaliśmy już 0:2. Cieszyłem się, że zespół powrócił do gry i doprowadził do tie-breaka - mówił trener GKS-u, **Grzegorz Słaby**. - W starciu z ekipą z Rzeszowa było natomiast odwrotnie, bo prowadziliśmy już 2:0 i mieliśmy nawet piłkę meczową w czwartym secie - dodał.

Lukas Vasina, przyjmujący GKS-u, po sezonie przenosi się do Rzeszowa i był szczególnie zmotywowany, by pokazać się z jak najlepszej strony przyszłemu błędom zaserwował dwa

asy, przyjmował z 45-procentową dokładnością oraz atakował z 48-procentową skutecznością i był najsukcesowniejszym zawodnikiem drużyny - 18 pkt. Dzielnie sekundowali mu Marcin Waliński (17 pkt) i Jakub Jarosz (14 pkt).

- Cały zespół zagrał na dobrym poziomie, bo i środkowi, i libero Bartek Mariański stanęli na wysokości zadania - dodał szkoleniowiec GKS-u. - Oczywiście, że przed meczem punkt brałbym w ciemno, ale już po jego zakończeniu towarzyszy nam uczucie niedosytu. Zasłużyliśmy na więcej niż punkt, ale sportowe życie bywa przewrotne i zwyciężyli rywale. Jakub Bucki i Yacine Louati odwrócili losy spotkania - ocenił.

Dla rzeszowskiego zespołu mecz z GKS-em był generalną próbą przed jutrzejszym wyjazdowym spotkaniem finałowym w Pucharze CEV w Lueneburgu. Początek w ich wykonaniu był nie najlepszy,

Przegrali ze zdrowiem

SIATKÓWKA PŁAŻOWA

Michał Bryl i Bartosz Łosiak z powodów zdrowotnych wycofali się z turnieju elity Beach Pro Tour w Dausze. Polacy mieli zagrać w barażu o ćwierćfinał z Norwegami Andersem Mołem i Christianem Soerumem, którzy po walkowerze awansowali do najlepszej ósemki. Ostatecznie Polacy zostali sklasyfikowani na dziewiątej pozycji. W turnieju wygrali jedno spotkanie i dwa przegrali.

W pierwszej rundzie kwalifikacji odpadli Jagoda Gruszczyńska i Aleksandra Wachowicz.

W Dausze wygrali Holendrzy Stefan Boermans i Yorick de Groot. W finale gładko pokonali w finale dwukrotnych

mistrzów Europy, Szwedów Davida Ahmana i Jonatana Hellviga 2:0 (21:11, 21:10). Trzecie miejsce zajęli Norwegowie Anders Mol i Christian Soerum, mistrzowie olimpijscy z Tokio.

Wśród kobiet najlepsze okazały się Brazylijki Carolina Salgado i Barbara Seixas De Freitas, które w decydującym spotkaniu ograły parę kanadyjską Melissa Humana-Paredes - Brandie Wilkerson 2:0 (21:18, 21:18). Na trzeciej pozycji uplasowały się Amerykanki Sara Hughes i Kelly Cheng.

Impreza w Dausze była oficjalną inauguracją nowego sezonu siatkarzy i siatkarek plażowych, a także pierwszym z dziesięciu zaplanowanych turniejów najwyższej rangi w tym roku. (mic)

piekła

bo gospodarze postawili twarde warunki. Nieźle zagrywali, dobrze funkcjonował element blok – obrona i mieli odpowiednią moc w ataku. Trudno się dziwić, że w końcowych fragmentach pierwszego seta przy serwisie Vasiny, od remisu 19:19, rządził GKS. Po kolejnym asie Czecha było już 23:19. Seta zakończył natomiast Waliński.

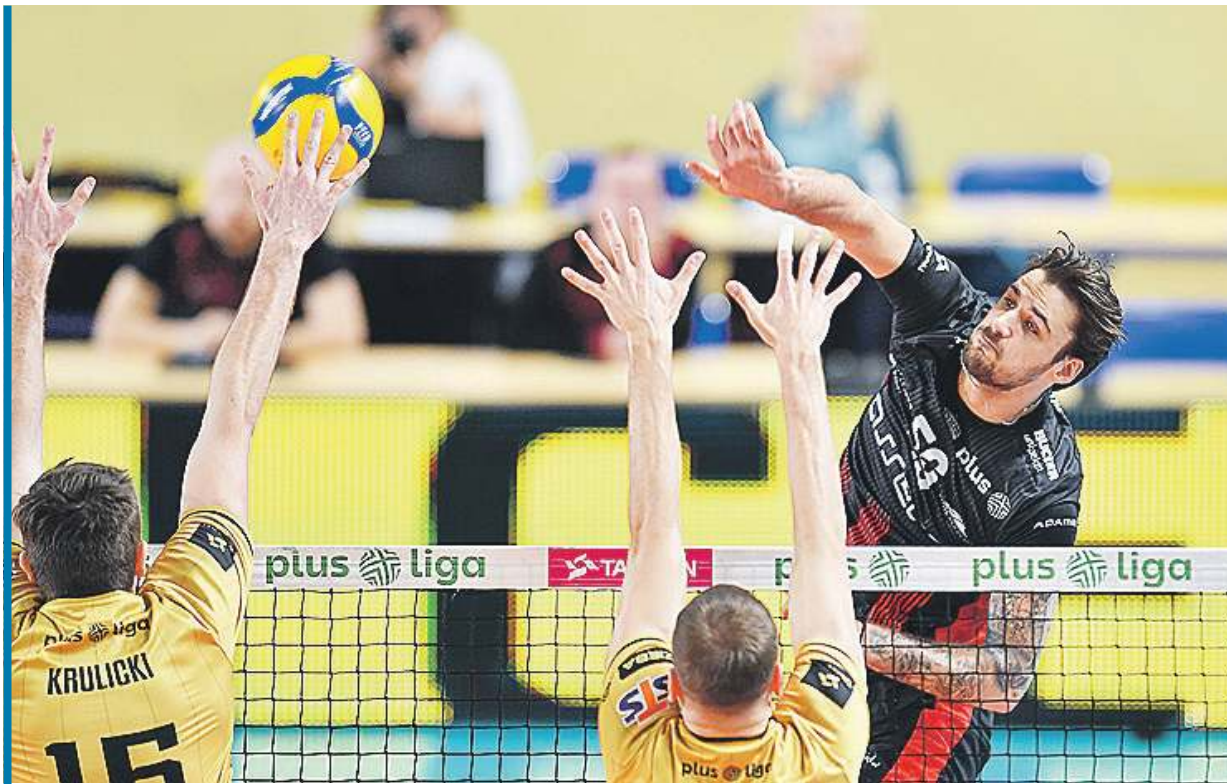
W kolejnym przewaga podopiecznych trenera Słabego była jeszcze wyraźniejsza. Prowadzili aż 21:14. Dopiero wtedy goście nieco zniwelowali różnicę. Zmobilizowali ich duet rezerwowych, Louati – Bucki. Od tego momentu przyjezdni grali coraz lepiej. Pewnie wygrali trzecią odsłonę, a w czwartej emocje sięgnęły zenitu. Gospodarze prowadzili 24:23, lecz Klemen Cebulj doprowadził do remisu. Podczas gry na przewagi dał o sobie znać Bucki, który serwuje jak mało kto. Posłał asa i doprowadził do tie-breaka. W nim przewaga gości nie podlegała dyskusji. Katowiczanie opadli z sił i nie byli w stanie dotrzymać im kroku. Punkt jest cenny i kto wie czy nie będzie miał znaczenia w końcowym rozrachunku.

Słona cena

Gracze z Jastrzębia-Zdroju mają prawo być zmęczeni, bo przecież już od dłuższego czasu grają co kilka dni. Dopiero co walczyli z Bogdanką LUK Lublin, a już w sobotę wystąpili w trójmiejskiej ERGO Arenie przeciwko Treflowi. Z kolei w środę przyjdzie im potykać się na własnym parkiecie w półfinale Ligi Mistrzów z Ziraatem Bankasi Ankara. Grają więc mecz z meczem i trudno się dziwić, że ich forma mocno faluje. Ostatecznie przegrali z Treflem 2:3.

Po pierwszym secie wydawało się, że jastrzębianie nie powinien mieć żadnych problemów ze zdobyciem kompletu punktów. Od wyniku 16:15 wzmocnili zagrywkę i po udanym bloku oraz ataku Jeana Patry'ego zwyciężyli do 20.

Kolejna partia miała kolosalne znaczenie dla potyczki. Goście, głównie za sprawą Tomasza Fornala, prowadzili już 24:20 i mieli seta na wyciągnięcie ręki. Tymczasem z dobrej strony pokazał się Argentyńczyk Jan Franchi Martinez, który raz po raz punktował ze skrzydła przy zagrywce Jordana Zaleszczyka. Gospodarze doprowadzili do remisu, a w grze na przewagi okazali się lepsi. I uwierzyli, że można z mistrzem



Blok katowiczczan skutecznie wyłączył z gry m.in. gwiazdora Asseco Resovii Toreya DeFalco.

Polski nie tylko powalczył, ale również zdobył punkty.

W trzeciej odsłonie wynik oscylował wokół remisu. Końcówka była niezwykle emocjonująca. Jedni i drudzy mieli piłki setowe, ale o wygranej Trefla zdecydowały bloki na Fornalu.

Widmo straty kompletu punktów zadrzało w oczy siatkarzom z Jastrzębia-Zdroju. Presję wytrzymali. Doprowadzili do tie-breaka. W nim prowadzili 4:1, ale ambitni gospodarze zniwelowali straty i był remis 7:7. Przy stanie 13:13 gospodarze objęli prowadzenie po błędzie Jurija Gładyna, a mecz zakończył atak Mikołaja Sawickiego.

Powrót gwiazd

Kędzierzynianie do starcia w Lublinie przystąpili po czterech kolejnych wygranych. Do tego w składzie byli ostatnio kontuzjowani Łukasz Kaczmarek i Aleksander Śliwka, którzy jednak mecz zaczęli w kwadracie dla rezerwowych. Ten pierwszy szybko wszedł na boisko, bo jego zmiennik Bartłomiej Kluth w pierwszych minutach trzy razy został złapany przez blok Bogdanki LUK-u. Śliwka na parkiecie pojawił się z kolei pod koniec drugiego seta. Był to jego pierwszy występ po 88 dniach przerwy. Był wtedy remis 21:21. Miał pomóc zespołowi w trudnym momencie i przechylić szalę na jego korzyść. Nie pomógł. Inicjatywę przejęli gospodarze, a w roli głównej wystąpił Damian Schulz. W kluczowym momencie dwukrotnie zatrzymał Bartosza Bednorza.

W dwóch pozostałych setach emocji wielkich nie było. Gospodarze wygrali pewnie, mając silne punkty w Mateuszu Malinowskim i Alexandre Ferreirze.

Kosztowne błędy

Aluron CMC Warta Zawiercie i Projekt Warszawa przed tygodniem walczyły w półfinale Pucharu Polski. Wtedy po emocjonującym spotkaniu górą byli zawiercianie. Rewanż odbył się w Warszawie. Goście do starcia przystąpili bez podstawowego rozgrywającego, kontuzjowanego Miguela Tavaresa Rodriguesa. Zastąpił go Michał Kozłowski i wywiązał się z zadania.

Mecz tym razem nie stał na wysokim poziomie. Zwłaszcza zawiercianom brakowało „ognia” i przede wszystkim dokładności. Drobne błędy spowodowały, że przegrali, choć w każdym secie byli bardzo blisko rywali. W pierwszym mieli w górze nawet piłkę setową, lecz Karol Butryn fatalnie przestrzelił. W czwartym z kolei przeważali i w końcówce wygrali 21:19. Rozegrali ją jednak fatalnie. Brak dokładności w przyjęciu i rozegraniu spowodowały, że Butryn i Patryk Łaba musieli atakować w bardzo trudnych sytuacjach i sobie nie poradzili. Warszawianie wyszli na prowadzenie 24:22. Mecz zakończył za drugim razem najsilniejszy na parkiecie Bartłomiej Bołądź.

(sow, mic)

GKS Katowice – Asseco Resovia 2:3 (25:21, 25:20, 20:25, 25:27, 9:15)

KATOWICE: Saitta (1), Waliński (17), Krulicki (6), Jarosz (14), Vasina (18), Usowicz (11), Mariański (libero) oraz Domagała (1), Mielczarek, Kvalen, Fenoszyn. Trener Grzegorz SŁABY.

RZESZÓW: Drzyzga (2), Cebulj (16), Kłos (12), Boyer (12), DeFalco (5), Kochanowski (14), Zatorski (libero) oraz Bucki (11), Louati, Kozub, Staszewski. Trener Giampaolo MEDEI.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Zolynia). **Widzów** 817.

Przebieg meczu
I: 9:10, 15:13, 20:19, 25:21.
II: 10:7, 15:10, 20:13, 25:20.
III: 9:10, 11:15, 17:20, 20:25.

IV: 10:7, 15:13, 19:20, 25:27.

V: 2:5, 4:10, 9:15.

Bohater – Jakub KOCHANOWSKI.

Trefl Gdańsk – Jastrzębski Węgiel 3:2 (20:25, 30:28, 28:26, 20:25, 15:13)

GDAŃSK: Kampa (5), Martinez (20), Urbanowicz (4), Sasak (23), Orczyk (8), Zaleszczyk (17), Koykka (libero) oraz Sawicki (10), Gałązka. Trener Igor JURICIC.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Sedlacek (19), Gładyr (13), Patry (23), Fornal (15), Huber (15), Popiwczak (libero) oraz Sclater (1), Skruders. Trener Marcelo MENDEZ.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). **Widzów** 6200.

Przebieg meczu

I: 5:10, 11:15, 17:20, 20:25.

II: 10:8, 14:15, 18:20, 30:28.

III: 10:9, 15:14, 20:18, 28:26.

IV: 5:10, 9:15, 15:20 20:25.

V: 2:5, 9:10, 15:13.

Bohater – Jan Franchi MARTINEZ.

Bogdanka LUK Lublin – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:0 (25:16, 25:21, 25:21)

LUBLIN: Komenda (1), Ferreira (13), Nowakowski (3), Malinowski (20), Brand (13), Kania (7), Hoss (libero) oraz Schulz, Nowosielski. Trener Massimo BOTTI.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (3), Bednorz (11), Takvam (2), Kluth (2), Chitigoi (3), Smith (7), Shoji (libero) oraz Szymański (2), Paszycki (4), Śliwka, Kaczmarek (10). Trener Adam SWACZYNA.

Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkievicz (obaj Kraków). **Widzów** 4119.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:13, 25:16.

II: 10:9, 13:15, 19:20, 25:21.

III: 10:8, 15:12, 20:15, 25:21.

Bohater – Mateusz MALINOWSKI.

Projekt Warszawa – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:1 (32:30, 25:21, 24:26, 25:23)

WARSZAWA: Firlej (3), Tillie (4), Wrona (8), Bołądź (31), Szalpak (16), Sementniuk (9), Wojtaszek (libero) oraz Borkowski, Grobelny (3). Trener Piotr GRABAN.

ZAWIERCIE: Kozłowski (1), Kwolek (3), Zniszczot (9), Butryn (29), Clevelot (6), Bieniek (17), Perry (libero) oraz Gąsior,

Rossard (5), Szalacha. Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). **Widzów** 4630.

Przebieg meczu

I: 6:10, 15:14, 20:19, 24:25, 30:29, 32:30.

II: 10:7, 15:13, 20:18, 25:21.

III: 10:7, 15:12, 20:19, 24:26.

IV: 7:10, 12:15, 19:20, 25:23.

Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

Barkom Każany Lwów – Indykpol AZS Olsztyn 3:0 (25:19, 25:17, 26:24)

LWÓW: Petrows (3), Gueye (7), Palonsky (11), Kowalow (6), Szczurow (7), Pampuszko (libero) oraz Dardzans, Kuczer. Trener Ugis KRASINS.

OLSZTYN: Jankiewicz, Karlitzek (7), Jakubiszak (7), Souza (9), Armoa (15), Sapiński (5), Hawryluk (libero) oraz Majchrzak (1), Szymendera (5), Tuaniga (1). Trener Javier WEBER.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Mateusz Fiutek (Będzin). **Widzów** 460.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:12, 20:16, 25:19.

II: 10:6, 15:8, 20:12, 25:17.

III: 10:8, 15:13, 19:20, 26:24.

Bohater – Luciano PALNOSKY.

KGHM Cuprum Lubin – PSG Stal Nysa zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	25	64	21/4	67:21
2. Warszawa	24	59	20/4	63:21
3. Zawiercie	25	59	20/5	66:27
4. Rzeszów	25	49	18/7	61:37
5. Gdańsk	25	45	14/11	54:41
6. Lublin	25	44	15/10	55:44
7. Kędzierzyn	25	38	13/12	46:43
8. Olsztyn	25	38	11/14	48:48
9. Nysa	24	35	11/13	46:48
10. Bełchatów	24	33	12/12	44:49
11. Lwów	25	30	11/14	41:54
12. Częstochowa	24	23	7/17	32:59
13. Suwałki	25	22	8/17	31:58
13. Katowice	25	22	7/18	35:61
15. Lubin	24	18	5/19	29:60
16. Radom	24	12	4/20	18:65

1-8 - awans do play offu; 16 - spadł do I ligi

Następne mecze 11.03.: Radom – Częstochowa; **13.03.:** Nysa – Lublin; **14.03.:** Rzeszów – Radom, Bełchatów – Katowice; **16.03.:** Jastrzębie – Warszawa, Kędzierzyn-Koźle – Gdańsk, Zawiercie – Suwałki; **18.03.:** Olsztyn – Lubin.

LIGA KOBIEC

Nike Węgrów – Karpaty Krosno 3:1 (25:23, 25:15, 23:25, 25:20); **12.03.:** San-Pajda Jarosław – KS Piła; **13.03.:** SMS Szczyrk – Sokół Mogilno (17.00), Wieżycza 2011 Stężyca – LOS Nowy Dwór Maz.; (22.03.: Legionovia – Płomień Sosnowiec, BAS Białystok – Solna Wieliczka.

1. Nowy Dwór M.	21	56	60:14
2. Mogilno	22	48	54:27
3. Piła	21	43	50:29
4. Białystok	22	39	46:39
5. Imielin	22	38	46:39
6. Węgrów	23	38	46:43
7. Jarosław	23	36	47:45
8. Stężyca	21	28	37:43
9. Sosnowiec	22	28	35:43
10. Legionowo	21	26	35:44
11. Poznań	22	25	33:46
12. Szczyrk	21	22	29:47
13. Krosno	23	17	27:56
14. Wieliczka	22	15	30:60

Następna kolejka (16.03.):

Sosnowiec – Węgrów, Mogilno – Imielin Krosno – Szczyrk, Piła – Stężyca, Poznań – Jarosław, Wieliczka – Legionowo, Nowy Dwór Maz. – Białystok.

TAURON I LIGA

Astra Nowa Sól – MKS Będzin 0:3 (19:25, 23:25, 13:25), Olimpia Sulęcina – BBTS Bielsko-Biała 2:3 (15:25, 23:25, 25:19, 25:22, 9:15), KPS Siedlce – MCKiS Jaworzno 2:3 (20:25, 22:25, 25:17, 25:22, 15:10), BAS Białystok – Vista Bydgoszcz 1:3 (25:21, 22:25, 23:25, 22:25), Arka Chetm – Mickiewicz Kluczbork 3:2 (25:22, 25:21, 19:25, 18:25, 15:13) Avia Świdnik – AZS AGH Kraków 3:0 (25:22, 25:21, 25:22), Gwardia Wrocław – Chrobry Głogów 3:1 (25:21, 25:23, 16:25, 25:19), SMS Spała – Lechia Tomaszów Maz. – przetożony na 17 marca.

Mecz zaległy: BBTS Bielsko-Biała – Astra Nowa Sól 3:0 (27:25, 25:23, 25:22)

1. Będzin	26	68	74:28
2. Chetm	27	62	71:31
3. Bielsko-Biała	27	57	70:40
4. Świdnik	27	56	62:35
5. Bydgoszcz	27	55	63:35
6. Kluczbork	27	48	59:49
7. Nowa Sól	27	44	55:47
8. Tomaszów M.	26	44	57:48
9. Białystok	27	44	53:48
10. Siedlce	26	33	48:6
11. Sulęcina	26	29	41:55
12. Kraków	27	27	37:63
13. Jaworzno	27	26	37:63
14. Wrocław	26	20	32:66
15. Głogów	27	18	31:68
16. Spała	24	5	15:69

Następna kolejka (9.03.):

Jaworzno – Nowa Sól, Będzin – Sulęcina, Bielsko-Biała – Spała, Kraków – Chetm, Kluczbork – Głogów, Wrocław – Białystok, Bydgoszcz – Siedlce, Tomaszów Maz. – Świdnik.

(ws)

MKS bliżej play offu

Drużyna z Dąbrowy Górniczej przywiozła bardzo ważne punkty ze Stargardu.

ORLEN BASKET LIGA

W hali OSiR w Stargardzie odbył się bardzo ważny mecz w kontekście walki o miejsca w play offie. Przed spotkaniem Spójnia (7. lokata) o punkt wyprzedzała zespół z Dąbrowy Górniczej (11. miejsce). Drużynie z Zagłębia czołowa ósemka zaczęła ostatnio „odjeżdżać” i wygrana stała się koniecznością. Goście od początku grali bardzo konsekwentnie, z determinacją. Wygrali pierwszą kwartę siedmioma punktami, a w połowie mieli już 14 „oczek” przewagi (51:37).

Pudłował niemiłosiernie lider MKS-u Tayler Persons, Amerykanin trafił tylko 1 na 9 rzutów z gry. Pomyślicie, że to był jego słaby mecz? Tylko pod względem skuteczności strzeleckiej, bo 28-letni rozgrywający, widząc, że w rzutach mu nie idzie, przestawił się na podawanie partnerom - w sumie zanotował 15 asyst. A to nie wszystko, bo w zbiórkach też był jednym z liderów zespołu - 8 zebrałych piłek.

Dąbrowianie korzystali tego wieczoru ze swojej ulubionej broni - rzutów zza linii 6,25 metra. Trafili w ten sposób do kosza aż 12 razy (miejscowi mieli ledwie 6 takich skutecznych prób). Przyjezdni byli też lepsi w walce pod tablicami (40 zebrałych piłek przy 33 Spójni). Najlepszy na boisku był Marc Garcia. Hiszpan mecz zaczął na ławce rezerwowych, ale nie przeszkodziło mu to, by stać się najsukuteczniejszym graczem spotkania - 25 punktów, 4 trójki, 4 zbiórki, 2 przechwyty. Dzielnie sekundowali mu Dominik Wilczek (17 punktów) oraz Xeyrius Williams (19 punktów, 8 zbiórek). - To była bardzo trudna gra, fizyczny mecz pełen fauli. To, co nam pomogło wygrać, to trzymanie się meczowego planu na tę grę. Cieszymy się, że udało się wygrać tak wysoko na tak trudnym tere-



W Stargardzie Marc Garcia (MKS) był nie do zatrzymania

nie - cieszył się szkoleniowcem MKS-u Boris Balibrea.

Wyraźnie rozczarowany był natomiast trener gospodarzy Sebastian Machowski: - Gratulacje dla drużyny z Dąbrowy. Zagrała bardzo dobre spotkanie, a my nie. Nasze rozwiązania w defensywie się nie sprawdziły, pozwoliliśmy rozpędzić się ich strzelcom. Mieliśmy problem z powstrzymaniem najlepszych graczy rywali. Poprawiliśmy się po przerwie wygraliśmy drugą połowę, ale to nie wystarczyło, by wygrać.

Warto podkreślić, że w pierwszej rundzie Spójnia wygrała w Dąbrowie Górniczej ośmioma punktami. W tej sytuacji 10-punktowy sukces w Stargardzie ma dla MKS-u dodatkowe znaczenie - oznacza lepszy bilans we wzajemnych meczach, a to może być szczególnie ważne przy końcowej tabeli sezonu zasadniczego.

(pp)

■ PGE Spójnia Stargard - MKS Dąbrowa Górnicza 83:93 (19:26, 18:25, 25:25, 21:17)

STARGARD: Simons 16 (2x3), Daniels 10, Brown 10, Gordon 3, Gruszecki 5 (1x3) - Kowalczyk, Langović 11 (1x3), Łapeta, Stein 18 (1x3), Krużyński 6 (1x3), Grudziński 4, Brenk. Trener Sebastian MACHOWSKI.

DĄBROWA GÓRNICZA: Kulikowski 5 (1x3), Wilczek 17 (2x3), Persons 2, Williams 19 (3x3), Carvacho 6 - Cabbil 5, Piechowicz 8 (2x3), Garcia 25 (4x3), Stupiński 6, Kucharek. Trener Boris BALIBREA.

■ Arriva Polski Cukier Toruń - Arka Gdynia 101:86 (28:18, 24:16, 30:21, 19:31)

TORUŃ: Vucić 22, Kunc 16 (2x3), Diggins 14 (3x3), Tomaszewski 11 (1x3), Smith 10 (1x3) - Washington 9, Didusko 9 (3x3), Cel 8 (2x3), Sowiński 2. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

GDYNIA: Pluta 16 (1x3), Alford 16 (4x3), Bogucki 13, Leday 8, Kamiński 5 (1x3) oraz Kenic 13 (3x3), Wilczek 5 (1x3), Gordon 4, Hrycaniuk 4, Wołoszyn 2, Marchewka. Trener Wojciech BYCHAWSKI.

■ Polski Cukier Start Lublin - Anwil Włocławek 88:80 (24:22, 25:19, 15:21, 24:18)

LUBLIN: Durham 18 (4x3), O'Reilly 16 (1x3), Wade 3 (1x3), Put 3 (1x3), Benson 12 - Pelczar 5 (1x3), Gabric 15 (4x3), Karolak, Szymański 4, Szymkiewicz 12 (3x3). Trener Artur GRONEK.

WŁOCŁAWEK: Bell 6, Sanders 17 (2x3), Young 4, Garbacz 22 (5x3), Koszarski 10 - Wadowski 4, Łęczyński 3 (1x3), Joesaar 5 (1x3), Dimec 9. Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

■ Icon Sea Czarni Stupsk - Tauron GTK Gliwice 72:81 (16:19, 23:17, 16:22, 17:23)

STUPSK: Jankowski 9 (3x3), Caffey 14 (1x3), Gricunas 8, Kohs 12 (1x3), Teague 15 (3x3) - Dziemba 7 (1x3), Sabecis 6, Wójcik, Tomczak 1. Trener Mantas CESNAUSKIS.

GLIWICE: Gray 10 (2x3), Price 19, Henderson 6 (1x3), McEwen 21 (2x3), Frąckiewicz 4 - Busz, Wójt, Bender 6, Laksa 15 (3x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

■ Legia Warszawa - Trefl Sopot 70:85 (24:19, 13:20, 13:20, 20:26)

WARSZAWA: Vital 12 (2x3), Jackson 10 (1x3), Sobin 2, Kolenda 6, Holman 13 (1x3) - Kulka 4, Cowsels 6 (2x3), Ponitka 7 (1x3), Wyka 10 (1x3). Trener Marek POPIOLEK.

SOPOT: Scruggs 5 (1x3), Best 22 (4x3), Varadi 8 (1x3), Groselle 4, Van Vliet 8 (2x3) - Barnes 10 (2x3), Musiat, Witliński 8, Zyskowski 10 (1x3), Schenk 10 (1x3). Trener Jan TABAK.

■ King Szczecin - Enea Stelmet Zastal Zielona Góra 95:84 (17:15, 28:21, 25:24, 25:24)

SZCZECIN: Woodson 22 (5x3), Mazurczak 9 (2x3), Borowski 2, Udeze 15, Cuthbertson 14 (3x3) - Matczak 3 (1x3), Kyser 5, Meier 11 (3x3), Nowakowski 8 (1x3), Żołnierewicz 6. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

ZIELONA GÓRA: Hall 2, Musić 12 (2x3), Kotodziej 13, Rakocević 6, Woroniecki 13 (3x3) - Horne 2, Kikowski 26 (7x3), Wójcik 10 (1x3), Lewandowski. Trener Virginijus SIRVYDIS.

■ Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - Muszynianka Domel Sokół Łańcut 89:77 (19:18, 24:19, 19:23, 27:17)

OSTRÓW WLKP: Mikalauskas, Brembly 14 (3x3), Sulima 5, Beliauskas 18 (3x3), Silins 15 (1x3) - Chatman 4, Sewiot 2, Chyliński, Załucki, Gielo 13 (1x3), Durisić 18 (3x3). Trener Andrzej URBAN.

ŁAŃCUT: Gomez 13 (3x3), Cheese 23 (1x3), Nwamu 13, Struski 7 (2x3), Kemp 4 - Mijović 12, Krocak 2, Nowakowski 3 (1x3). Trener Marek ŁUKOMSKI.

1. Włocławek	22	40	1909:1691
2. Sopot	22	38	1883:1713
3. Szczecin	23	38	2067:1930
4. Ostrów Wlkp.	23	37	1966:1809
5. Dzik	22	35	1762:1737
6. Lublin	22	35	1968:1955
7. Dąbrowa G.	23	35	2209:2139
8. Stargard	23	35	1838:1767
9. Legia	23	35	1917:1885
10. Stupsk	23	35	1815:1861
11. Toruń	23	34	1875:1911
12. Wrocław	21	32	1668:1725
13. Gliwice	23	30	1980:2107
14. Gdynia	23	29	1901:2145
15. Zielona G.	23	28	1916:2120
16. Łańcut	23	27	1856:2031

Najbliższe mecze: Gdynia - Lublin (12.03.), Sopot - Toruń (13.03.), Wrocław - Stupsk, Szczecin - Dzik (oba 14.03.), Stargard - Gliwice (15.03.), Dąbrowa Górnicza - Ostrów Wielkopolski, Włocławek - Zielona Góra (oba 16.03.), Łańcut - Legia (17.03.).

Koncertowy finisz

LIGA EWBL

Polonia Warszawa była bezkonkurencyjna w rozgrywkach Europejskiej Ligi Koszykówki Kobiet (EWBL).

W sobotę w Warszawie rozegrano finał ligi. W decydującym spotkaniu w Centrum Sportu Wilanów stołeczna Polonia pokonała ukraiński BK Frankiwsk-Prykarpattia.

Mecz był zacięty. 7 minut przed końcem na tablicy wyników był remis (50:50), a w 35 minucie zespół z Ukrainy objął nawet minimalne prowadzenie (55:54). Finisz gospodynie rozegrały koncertowo, wygrywając ten fragment 10:0!

W ekipie „Czarnych koszul” wyróżniły się Klaudia Sosnowska - 20 punktów, sześć zbiórek i siedem asyst i Amerykana Zada Williams - 19 pkt i 12 zbiórek.

Warto dodać, że koszykarki Polonii przystąpiły do finałowej rozgrywki w niepełnym składzie. Do Stanów Zjednoczonych

powróciły już lecząca uraz Kayla Wells oraz Hanna Crymble (koniec kontraktu). Z powodów zdrowotnych nie zagrała Zuzanna Sklepowicz, zaś z urazem mięśniowym zmagają się Alicja Janczak.

Finał EWBL w Warszawie był także ostatnim meczem w karierze Marty Mistygacz. W swoim ostatnim występie w barwach Polonii zanotowała 8 pkt, 4 zbiórki i 3 asysty. Ostatnie 5 punktów w meczu było dziełem wieloletniej kapitan Polonii!

Była to dziewiąta edycja finałowej rywalizacji European Women's Basketball League. Polonia awansowała do meczu o tytuł z kompletem zwycięstw. Sezon zasadniczy EWBL miał składać się z trzech turniejów systemem „każdy z każdym”, ale odbyły się tylko dwa - w Warszawie i Ostrawie. Trzeci - na Ukrainie - nie doszedł do skutku ze względu na trwającą agresję Rosji.

■ SKK Polonia Warszawa - BK Frankiwsk-Prykarpattia 66:56 (20:13, 16:8, 12:21, 18:14)

WARSZAWA: Williams 19, Sosnowska 20, Berezowska 5, Pawłowska 8, Preihs 4 - Mistygacz 8, Mastowska 2, Leszczyńska, Batura. Trener Jerome FURNIER. (pp)

MISTRZOWIE WCIĄŻ MOCNI

NBA

■ Wydarzeniem weekendowych spotkań była wizyta liderów ligi w hali aktualnych obrońców tytułu. W Ball Arena w Denver pojawili się Celtics, którzy w tym sezonie rzadko przegrywają. Dla Nikoli Jokicia nie ma jednak rzeczy niemożliwych. Serb zanotował swoje dwudzieste triple double w sezonie, a co najważniejsze poprowadził swój zespół do wygranej nad liderem! Mecz był bardzo zacięty, ostatecznie gospodarze wygrali 6 „oczkami”. Jokic zdobył 32 punkty, miał 12 zbiórek i 11 asyst. To 30. takie triple double w karierze Jokicia, gdy zdobywa minimum 30 punktów. - On jest niezwykle graczem - chwalił Serba Kristaps Porziņis, gracz Celtics. - Kilku rzeczy nauczyć się od niego dzisiaj. Jest taki mądry, taki przebiegły, jest sporo rzeczy, których nie widać, a które on robi na parkiecie, co pomaga drużynie wygrać. To niesamowite.

W Boston Celtics zdecydowanie najlepszym graczem był Jaylen Brown, zdobywca double-double (41 punktów i 14 zbiórek). Mimo porażki Celtowie pozostają numerem jeden w lidze (bilans: 48-14), a Denver jest obecnie na trzeciej pozycji na Zachodzie (43-20) z niewielką stratą do liderującej Minnesoty (44-19). Niewykluczone, że w wielkim finale w czerwcu zobaczymy właśnie Boston i Denver. San Antonio i Sacramento urządziły sobie strzelecki poligon, ich

mecz w Golden 1 Center zakończył się wygraną Kings 131:129. 57 sekund przed końcem po dwóch osobistych Malakiego Branham goście mieli 5 punktów przewagi (129:124)! Ale nie utrzymali prowadzenia, decydujący cios 7 sekund przed końcem zadał Domantas Sabonis. Litwin, syn legendarnego Arvydas, zdobył w tym spotkaniu 31 punktów, miał 17 zbiórek i 9 asyst. To 45. mecz z rzędu Sabonisa z double double!

Jeremy Sochan tradycyjnie już wyszedł w pierwszej piątce. Polski zawodnik spędził na parkiecie 36 minut, zdobył w tym czasie 9 punktów, 8 zbiórek, 2 asysty, blok i 2 przechwyty. Z powodu urazu kostki nie zagrał tym razem Victor Wembanyama.

Czwartek: Denver - Boston 115:109, Golden State - Chicago 122:125, Sacramento - San Antonio 131:129, Phoenix - Toronto 120:113, Indiana - Minnesota 111:113, Detroit - Brooklyn 118:112, Dallas - Miami 114:108

Piątek: Cleveland - Minnesota 113:104 (po dogr.), New York - Orlando 98:74, Portland - Houston 107:123, Las Lakers - Milwaukee 123:122, Memphis - Atlanta 92:99, Oklahoma City - Miami 107:100, Washington - Charlotte 112:100, Philadelphia - New Orleans 95:103

Sobota: Portland - Toronto 128:118 (po dogr.), Denver - Utah 142:121, Charlotte - Brooklyn 110:99, Detroit - Dallas 124:142, Phoenix - Boston 107:117, Golden State - San Antonio 113:126, LA Clippers - Chicago 112:102

Katowice dostały ME!



Mecze z udziałem biało-czerwonych ściągną do Spodka znacznie więcej niż 3700 widzów, jak miało to miejsce niedawno w Lubinie.

To już jest pewne. Pod koniec 2026 roku jednym z pięciu współgospodarzy kobiecego Euro będzie Polska, a areną zmagani dwóch grup oraz fazy finałowej legendarny Spodek.

Ta decyzja miała zapadnąć w kwietniu, ale Komitet Wykonawczy EHF postanowił ogłosić ją 8 marca. W Międzynarodowy Dzień Kobiet stało się jasne, że jednym ze współorganizatorów mistrzostw Europy będzie Polska. Poza tym ustalono, że runda finałowa, czyli półfinały i mecze o medale odbędą się w katowickim Spodku.

Owocne inspekcje

Poza Polską, turniej w dniach 3-20 grudnia 2026 gościć będą: Rumunia (Oradea i Kluż-Napoca), Czechy (Brno), Słowacja (Bratysława) i Turcja (Antalya). Spotkania fazy zasadniczej (2. runda grupowa) rozgry-

wane będą w Kluż-Napoca i Katowicach. W Polsce odbędą się spotkania finałowe, w tym o medale. W turnieju wezmą udział 24 drużyny. Początkowo o turniej zabiegała Rosja, ale w czerwcu 2023 roku EHF podjęła decyzję o zmianie gospodarza. W listopadzie 2023 roku aplikacje w sprawie organizacji imprezy złożyło 6 krajowych federacji. Oprócz wspólnej kandydatury Polski i Czech, akces przedstawiły także Turcja oraz Rumunia wraz ze Słowacją. W kolejnych miesiącach EHF przeprowadziła inspekcje oraz rozmowy z zainteresowanymi federacjami krajowymi. Na ich podstawie podjęto decyzję o powierzeniu roli organi-

zatorów wszystkim pięciu zgłoszonym federacjom z nadzieją na dalszy rozwój dyscypliny w wielu krajach.

Marzenia o podium

- Bardzo się cieszymy, że jeden z najważniejszych turniejów w europejskiej piłce ręcznej ponownie zagości w naszym kraju. Polska będzie głównym organizatorem turnieju. Mistrzostwa zostaną rozegrane u nas od początku do końca. To była trudna sprawa, gdyż negocjacje trwały kilka miesięcy. Każdy chciał mieć weekend finałowy - powiedział prezes ZPRP, **Henryk Szczepański**.

Radości nie kryją również w Katowicach. - To znamienna wiadomość - stwierdził

wiceprezydent tego miasta, **Waldemar Bojarun**. - Jakis czas temu gościli u nas eksperci oceniający możliwość organizacji zawodów. Fajnie, że do Katowic znów trafia taka wielka impreza. W Spodku obejrzymy mecze nie tylko grupy z Polkami, ale też zmagania o trofeum. Katowice niejednokrotnie pokazały, że wydarzenia największej rangi sportowej przyciągają ludzi nie tylko z regionu i kraju, ale i zagranicą.

Również w katowickiej hali złoty medal MŚ wywalczyli polscy siatkarze w 2014 roku, a osiem lat później zostali drugą drużyną globu. - Mamy nadzieję, że ME piłkarek ręcznych będą sukcesem na miarę naszych siatkarzy, że dziewczyny powalczą o medal - rozmarzył się Bojarun, ale za chwilę dodał: - Do turnieju jeszcze sporo czasu. Nie wiemy, z kim zagramy.

Okazja do promocji

Wiceprezydent Katowic nie ukrywał, że dla miasta

CZY WIESZ, ŻE...

■ Dla Polski przyznanie prawa do organizacji EHF Euro 2026 oznacza możliwość goszczenia trzeciego seniorskiego turnieju rangi mistrzowskiej w historii.

■ W przeszłości w naszym kraju odbyły się mistrzostwa Europy 2016 oraz mistrzostwa świata 2023 mężczyzn.

■ Kobięce Euro w pięciu krajach odbędzie się po raz pierwszy.

■ Od 28 listopada do 15 grudnia tego roku ME kobiet odbędą się w Austrii, na Węgrzech i w Szwajcarii, zaś w 2028 w Norwegii, Danii i Szwecji.

przyznanie organizacji tak znaczących imprez sportowych to duża satysfakcja. - Spodek to bez wątpienia najlepsza sportowa arena w Polsce. Kiedyś był największą, dziś już nie, ale każdej drużynie daje wsparcie kibiców, co potwierdzają zawodnicy różnych dyscyplin. Nikt nie powiedział nigdy, że tu mu się źle grało. Miasto jak zawsze zaangażuje się finansowo w organizację. To się wielokrotnie zwraca w trzech aspektach. Po pierwsze - klasycznym promocyjnym. Po drugie - pod względem biznesowym, bo hotele, restauracje, funkcjonowanie miasta zyskuje. Warto również pamiętać o trzeciej kwestii, zawartej w umowie z każdym związkiem sportowym - promocja dyscypliny wśród uczniów katowickich szkół, która mobilizuje młodych ludzi do jej uprawiania - wyjaśnił Bojarun.

(mha, PAP)

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ **Start Ebląg - JKS Jarosław 28:32 (13:16)**

START: Ciągła - Pahrabicka 2, Staturewicz 4, Macedo 8, Głębocka 3, Novais-Bancilon, Weber 7/5, Grabińska, Wiśniewska, Tarczyk 2, Dworniczuk 2, Costa-Pereira. **Kary:** 6 min. **Trener** Roman MONT.

JAROSŁAW: Kordowiecka, Musakova, Kubisztal - Kostuch 5/2, W. Kozimur 5, Byzdra 11, Matuszczyk 7, Guzewicz, Strózik, Skubacz 4, K. Kozimur, Leśniak. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał KUBISZTAL.

■ **MKS Urbis Gniezno - Młyny Stośław Koszalin 27:25 (14:12)**

GNIEZNO: Hypka, Konieczna - Szczepanik 6, Nurska 6, Hartman 7/2, K. Chojnacka, Łęgowska 5, Siwka 3, Kuriata, Giszczynska. **Kary:** 6 min. **Trener** Robert POPEK.

KOSZALIN: Filończuk, Iwanysia - Urbaniak 2, Zmijewska 3, Polańska 2, Rycharska 3/1, Haric 3, Szajek, Mączka 4, Kubisova 5, Nowicka, Dominika Szykaruk, Choromańska 2, Koper 1. **Kary:** 10 min. **Trener** Krzysztof PRZYBYLSKI.

■ **Piotrcovia - MKS FunFloor Lublin 20:31 (11:14)**

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 3, Świerczek, Waga 3, Radusko, Sobocka, Trbović 2, Mokrzka 4/1, Mielewczyk 4/2, Szczepanek 3, Polaskova 1. **Kary:** 4 min. **Trener** Agata CECOTKA.

LUBLIN: Wdowiak, Gawlik - Daria Szykaruk 7, Roszak 5/2, Tomczyk 1, Olek 1, M. Więckowska 2, Balsam 4/3, Achruk, Kovarova 3, Turkoglu 5, Andrzejak, Posavec 3. **Kary:** 6 min. **Trener** Edyta MAJDZIŃSKA.

■ **AWS Energa Szczepiornia Kalisz - Galiczanek Lwów 26:20 (15:9)**

KALISZ: Prudzenica - Pilitowska, Boryslawska 2, Stanislavczyk, Mitek 5, Kaczmarek 2, Lisewska 6/6, Konatar 2, Wilczek, Gliwińska 7, Zamysliak 2, Czarpacka, Jatozewska, Niedzwiedz. **Kary:** 14 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

GALICZANKA: Standyk, M. Poliak 1 - Tkacz, Diaczenko 3, Hawrysz 3/2, Dutko 1, Lakatosz 2, Petriv 3, Hajduk, Holińska 1, Zdrila, Kozak 7. **Kary:** 8 min. **Trener** Witalij ANDRONOW.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce - środa, 18.00**

1. Zagłębie	18	52	581:401
2. Lublin	19	46	584:439
3. Kobierzyce	18	44	524:474
4. Gniezno	19	37	510:505
5. Koszalin	19	23	489:492
6. Piotrcovia	19	21	519:541

7. Start	19	20	505:576
8. Jarosław	19	15	428:481
9. Galiczanek	19	12	475:587
10. Kalisz	19	12	464:584

1-6 - play off, 7-10 - play out

20. seria, grupa mistrzowska, 17-19.03.: Kobierzyce - Koszalin, Zagłębie - Piotrcovia, Lublin - Gniezno; **20. seria, grupa spadkowa, 16.03.:** Start - Kalisz, Jarosław - Galiczanek.

(mha)

Historia zatoczyła koło

LIGA MISTRZÓW

Powiedzenie „nic dwa razy się nie zdarza” w przypadku Orlen Wisły Płock nie ma racji bytu. Niemal dokładnie rok temu również przyszło jej walczyć z FC Porto i po świetnym meczu awansowała do 1/8 finału. W niej pokonała HBC Nantes, odpadając dopiero w ćwierćfinale z Magdeburgiem, późniejszym triumfotorem elitarnych rozgrywek. Tym razem „nafciarzom” znów przyszło się zmierzyć z Portugalczycami i ponownie stawką było 6. miejsce w grupie B, dające prawo występu w 1/8 finału. Płockiej drużynie wystarczyła

remis, ale jej zawodnicy nie mieli zamiaru kalkulować. Walczyli na całego i choć do przerwy mieli trudną przeprawę, to po zmianie stron wychodziło im niemal wszystko. W 54 minucie było 25:24 i... zaczął się horror. Przy stanie 27:26 karnego nie wykorzystał Miha Zarabec, za to gola na wyrównanie 27:27 zaliczył Antonio Arela. Dla Orlen Wisły podwyższył niesamowity Fazekas, a po przechwycie Lovro Mihić ruszył z kontrą na pustą bramkę i w Orlen Arenie mogło się rozpocząć świętowanie. - Jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo na początku sezonu awans do fazy pucharowej był naszym marzeniem

skomentował hiszpański szkoleniowiec Wisły, **Xavi Sabate**. - Jestem dumny z tych 11 punktów i z tego, że moi zawodnicy w ciągu sezonu nie zwątpili w swoją pracę i dawali z siebie wszystko. Chcę im za to serdecznie podziękować.

W dwumeczu o awans do ćwierćfinału przeciwnikiem płoczan będzie 3. zespół grupy A Paris Saint-Germain, z Kamilem Syprakiem, wychowankiem Orlen Wisły. Pierwsze spotkanie 27 bądź 28 marca w Polsce, a rewanż tydzień później. Pozostałe pary: Pick Szeged - Telekom Veszprem, GOG Gudme - Industria Kielce, RK Zagrzeb - Montpellier. Bezpośredni

awans do 1/4 finału: THW Kiel, Aalborg, Magdeburg i Barcelona.

■ **Orlen Wisła Płock - FC Porto 29:28 (14:15)**

PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - Daszek 2, Zarabec 4, Lucin 4, Piroch 3, Serdio 4, Susnja, Samoila, Fazekas 2, Krajewski 1, Terzić, Dawydzik 4, Mihić 3, Mindegia 2, Żytnikow. **Kary:** 4 min. **Trener** Xavi SABATE.

PORTO: Mitrevski, Marques - Valdes 3, Fernandez 2, Rui Silva 2, Fernandes 2, Branquinho 2, Martinez, Areia 5, Christensen 7, Marques, Brandao, Magalhaes 1, Plaza 4. **Kary:** 4 min. **Trener** Carlos RESENDE.

GRUPA B: Celje Pivovarna Lasko - GOG Handbold 30:34 (15:15), Telekom Veszprem - SC Magdeburg 28:30 (14:14), FC Barcelona - Montpellier 34:37 (19:18).

1. Magdeburg	14	24	439:384
2. Barcelona	14	22	473:409
3. Veszprem	14	20	489:436
4. Montpellier	14	14	411:396
5. Gudme	14	13	429:445
6. Płock	14	11	376:386
7. Porto	14	8	409:480
8. Lasko	14	0	400:490

(mha, PAP)

ORLEN PUCHAR POLSKI MĘCZYZN

1/8 finału: Górnik Zabrze - Energa MKS Kalisz 27:21 (14:14); **1/4 FINAŁU:** Energa Wybrzeże Gdańsk - Grupa Azoty Unia Tarnów 28:23 (15:13), pary 1/4 finału: Orlen Wisła Płock - Górnik Zabrze, Industria Kielce - Corotop Gwardia Opole (terminy do ustalenia); w już rozgranym meczu tej fazy: KGHM Chrobry Głogów - Piotrkowianin 31:28 (18:13).

(m)

Aplauz na stojąco

Sosnowiczanie są przekonani, że jeszcze wrócą do Satelity na siódme spotkanie.

Kibice GKS-u Katowice stoją murem za swoją drużyną i przez cały mecz głośno dopingowali ulubieńców. Prawie 47 minut musieli czekać na gola, a skończyło się na dwóch, bo bramkarz Zagłębia Sosnowiec Patrik Speszny niewątpliwie był bohaterem tej potyczki. Trudno się dziwić, że miejscowi fani zgotowali hokeistom aplauz na stojąco. Kolejne spotkanie już jutro i zanosi się na kolejny twardy bój, bo sosnowiecka drużyna

wcale nie zamierza rezygnować. - My tu jeszcze wrócimy - odgrzali się sosnowiczanie opuszczając Satelitę.

Obie drużyny mają problemy kadrowe, ale nieco większe ma Zagłębie. Do kłopotów w defensywie doszły również w ataku. Trener Piotr Sarnik musiał dokonać sporych przetasowań. Katowiczanie już od drugiego meczu play offu grają zaledwie na sześciu obrońców, jednak wcale nie uskarżają się na los, a wręcz przeciwnie, niektórzy się

cieszą, że mają okazję spędzić więcej czasu na lodzie.

Przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji i od początku rozpoczęła się kanonada na bramkę Zagłębia. Speszny bronił rewelacyjnie, ze szczęściem i przez długi czas utrzymywał drużynę w grze. W drugiej odsłonie gospodarze oddali 17 strzałów, a przyjezdni tylko 5. W końcu doczekaliśmy się gola Bartosza Fraszkę w 47 min, a kolejnego zdobył Grzegorz Pasiut po podaniu tego pierwszego. Ten duet

w trudnych momentach staje na wysokości zadania.

- Długo nie mogliśmy udokumentować przewagi, ale w końcu przełamaliśmy złą passę - mówił młody obrońca **Kacper Maciaś**, który nie chciał wracać do niefortunnego meczu w Sosnowcu. - Spory szacunek dla bramkarza Zagłębia, który bronił jak w transie. Szczerze, nie przypuszczałem, że ta seria będzie taka długa, ale rywale grają bardzo dobrze, więc jesteśmy w odpowiednim rytmie meczowym (śmiej).



Bartosz Fraszek (na zdjęciu) wraz z Grzegorzem Pasiutem w kluczowych momentach stają na wysokości zadania.

NIKT NIE CHCE ODPAŚĆ

■ Zespół tyski był jedynym, który w sobotę mógł zakończyć rywalizację w pierwszej rundzie, ale play off nie cierpi faworytów. Gospodarze objęli prowadzenie, ale szybko je

stracili, a od połowy III tercji musieli gonić wynik. Dogonili w 59 min, jednak tylko na 2,5 minuty dogrywki. Jak podał hokejnet, była to pierwsza wygrana Podhala w Tychach od prawie pięciu lat... **(Jac)**

■ **GKS Tychy - PZU Podhale Nowy Targ 2:3 (1:1, 0:0, 1:1, 0:1) po dogrywce** 1:0 - Jeziorski - Jaśkiewicz - Łyszczarczyk (10:14), 1:1 - Kapica - Szczechura (11:07), 1:2 - Horzelski - Tomasik (48:16), 2:2 - Bryk - Komorski - Łyszczarczyk (58:16), 2:3 - Neupauer - Cichy - Pangietow-Jułdaszew (62:43).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Patryk Kasprzyk - Eryk Sztwiertnia, Wiktor Zień. **Widzów** 1900.

GKS: T. Fuczik; J. Jaromersky (2) - Ciura (2), Nilsson - Bizacki, Jaśkiewicz - Bryk, Sobiecki - Ubowski; Łyszczarczyk - Komorski - Jeziorski, Gościński - Turkin - Korenczuk, Tavi - Rac - Mroczkowski, Viitanen (2) - Galant - Marzec. Trener Pekka TIRKKONEN.

PODHALE: Bibuz; Załamaj - Pangietow-Jułdaszew (2), Kudzin - Kiss (2), Horzelski - Tomasik; Neupauer - Wronka - Worwa (2), Kapica - Cichy, Szczechura (2), Wielkiewicz - Lorraine - Szerba, Kamiński - Soroka - Stowakiewicz. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: GKS - 6 min, Podhale - 8 min.

Stan rywalizacji 3-2

PRZEZ ZASKOCZENIE

■ W małopolskich derbach wygrywa ten, kto pierwszy zaskoczy rywala i mu nastrzela. W sobotę pierwsze trzy bramki

padły w 6,5 minuty, a czwarta w 17 min. Potem było mniej więcej równo, aż do trafienia do tradycyjnego pułstaka.

■ **Re-Plast Unia Oświęcim - Comarch Cracovia 5:2 (3:1, 1:1, 1:0)**

1:0 - Denyskin - Dziubiński - Kaleinikovas (0:26), 1:1 - Alapuranen - Motloch (1:54), 2:1 - Ackered - Olsson Trkulja - E. Lorraine (6:29), 3:1 - Heikkinen (16:42), 3:2 - Kasperlik - Lundgren - Younan (23:52, w przewadze), 4:2 - Sadtocha - E. Lorraine - Jakobsons (26:33), 5:2 - Ahopelto (59:52, w osłabieniu, do pustej).

Sędziowali: Wojciech Wrycza - Bartosz Kaczmarek i Maciej Byczkowski, Grzegorz Cytawa. **Widzów** 3000.

UNIA: Lundin; Diukow - Jakobsons, Valtola - Uimonen, P. Bezuska - Ackered, Łukawski - Noworyta; Denyskin (4) - Dziubiński - Kaleinikovas, Ahopelto - Heikkinen - Karjalainen, Sadtocha - Olsson Trkulja - Lorraine, S. Kowalówka - Krzemień (2) - Wanat. Trener Nik ZUPANCIĆ.

CRACOVIA: Robson; Jeżek - Żurek, Krenzelok - Jalasvaara, Younan - Kunst, Motloch - Sterbenz; Mocarski - Bezwiński - Brynkus, Vildumetz - Raszka - Szpaczek, Kasperlik - Kapica - Sawicki, Lundgren - Berling (2) - Alapuranen. Trener Rudolf ROHACZEK.

Kary: Unia - 6 min, Cracovia - 2 min.

Stan rywalizacji 3-2

PLAY OFF - SZÓSTE MECZE 1. RUNDY

Wtorek, 12 marca

NOWY TARG, 18.00: PZU Podhale - GKS Tychy

SOSNOWIEC, 18.30: Zagłębie - GKS Katowice

KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - Re-Plast Unia

TORUŃ, 18.30: Energa - JKH GKS Jastrzębie

■ **GKS Katowice - Zagłębie Sosnowiec 2:0 (0:0, 0:0, 2:0)**

1:0 - Fraszko - Delmas (46:40), 2:0 - Pasiut - Fraszko (57:38, 4 na 4).

Sędziowali: Paweł Breske i Paweł Kosidło - Igor Dzieciotowski i Michał Gerne. **Widzów** 1400.

GKS: Murray; Delmas - Varttinen, Cook - Wanacki, Maciaś - Lebek; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Lehtimäki - Monto - Iisakka (2), Olsson - Sokay - Marklund, Michalski - Smal - Hitosato. Trener Jacek PŁACHTA.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat (2) - Saur (2), Andrejkiw - T. Kozłowski, Naróg - Krawczyk (4); Szturc - Tyczyński (2) - Krężolek, Bernacki - Bucenko - Salo, Lindgren - Nahunko - Dostalek, Karasiński - Sikora - Menc. Trener Piotr SARNIK.

Kary: GKS - 2 min, Zagłębie - 10 min.

Stan rywalizacji 3-2

Cieszę się, że mam okazję coraz więcej czasu na lodzie w różnym ustawieniu. Nabrałem pewności siebie i to jest ważne. Jednak tę rywalizację czas zakończyć.

Zagłębie osłabione zarówno w defensywie, jak i w ataku dzielnie walczyło. Wszystkie braki niwelowało niesłyszczaną determinacją, ale zabrakło siły w ofensywie.

- W tym play offie, poza pierwszą tercją w pierwszym meczu, prezentujemy się więcej niż dobrze - mówił **Tomasz Kozłowski**, który z napastnika został przekwalifikowany na obrońcę. - Mamy braki w defensywie, stąd takie decyzje, ale dwa sezony wcześniej też miałem okazję w dwóch meczach wystąpić jako defensor. W tym meczu zabrakło nam argumentów w ofensywie. Graliśmy zbyt ostrożnie i nie stwarzaliśmy zbyt dużego zagrożenia pod bramką rywali. Nadal jesteśmy w grze i chcemy wrócić do Satelity na siódme spotkanie. Prze-

2.

CZYSZTE
konto zaliczył John Murray w tym sezonie.

5

PRZEWAG
nie wykorzystali gospodarze i to powód do zmartwień.

47

STRZAŁÓW
oddali hokeiści GKS-u, zaś goście zrewanżowali się 23.

cież teraz będziemy grali u siebie.

Hokeiści GKS-u mocno się meczą i odnosimy wrażenie, że wieloma momentami sami ze sobą. Gdzie tkwi problem? To chyba tajemnica szatni GKS-u...

Włodzimierz Sowiński

PRZEŁOM

■ W sobotę na „Jastorze” JKH po raz pierwszy objął prowadzenie w serii z Energa. Tak jak poprzednie mecze tych drużyn, tak i ten był bardzo zacięty i zakończył się jedno-bramkowym zwycięstwem. Tym razem dla podopiecznych Roberta Kalabera. Jastrzębianie nie tylko mogli, ale nawet powinni znacznie szybciej zapewnić sobie wygraną, ale pod bramką ry-

wali partaczili niemilosiernie. Zresztą o przebiegu meczu świadczy liczba strzałów - 43:24. Inna rzecz, że kolejny raz świetnie dysponowany był bramkarz torunian, Mateusz Studziński, którego skuteczność wyniosła 93%. Niżej zglaszam - głośno i wyraźnie - trenerowi kadry jego kandydaturę do wyjazdu na mistrzostwa świata grupy A w Czechach.

Bogdan Nather

■ **JKH GKS Jastrzębie - KH Energa Toruń 3:2 (1:0, 1:1, 1:1)**

1:0 - Kolusz - Bagin - Szpisko (18:55), 1:1 - Djumić - Syty - Prokurat (24:48), 2:1 - Paś - Szpisko - Urbanowicz (39:40), 2:2 - Fiodorovs - Svarts - Tiainen (43:39, w przewadze), 3:2 - Iżacki - Arrak - Lacković (57:40).

Sędziowali: Sebastian Kryś i Michał Baca oraz Dariusz Pobożniak i Andrzej Nenko. **Widzów** 750.

JKH: Lacković; Wajda (2) - MacEachern, Bagin - Viinikainen, Martiszka - Górny, Kamieniew - Hamilton; Rajamaeki - Paś (2) - Urbanowicz (2), Kolusz - Staryński (4) - Szpisko, Ford - Arrak - Iżacki, Ł. Nalewajka - Kietlicki - Zajac. Trener Robert KALABER.

ENERGA: Studziński; Johansson - Svarts, Sozanski - Gimiński (6), Behm - Jaworski, Maćkowski - Kurnicki; Tiainen - Fiodorovs - Łarionovs, Djumić - Syty (2) - Prokurat (2), M. Kalinowski - K. Kalinowski - Kogut, Baszyrow - Huhtela - Jakola. Trener Juha NURMINEN.

Kary: JKH - 10 min, Energa - 10 min.

Stan rywalizacji 3-2

Pastrnak do historii

NHL

Hokeiści Boston Bruins po porażce na wyjeździe 2 marca z NY Islanders 1:5 notując udany czas i wciąż walcząc o wygraną w konferencji wschodniej. W ostatnich meczach na własnym lodowisku zdobyli cenne punkty z wymagającymi rywalami. Najpierw wygrali z Toronto Maple Leafs 4:1 (1:0, 3:1, 0:0), a następnie z Pittsburgh Penguins 5:1 (0:0, 3:0, 2:1), pozbawiając rywali marzeń o awansie do drugiej części sezonu.

W meczu z Toronto Jeremy Swayman popisał się 28 udanymi interwencjami, zaś z „Pingwinami” Linus Ullmark miał ich aż 38. Tak więc bramkarze w obu potyczkach odegrali niepoślednią rolę. Czołowi napastnicy również nie zawiedli. Z „Klonowymi liśćmi” do bramki Josepeha Wolla krążek kierowali: David Pastrnak (6 min, w przew.), Trent Frederic (25), Morgan Geekie (38) i Brandon Carlo (39). Przy pierwszym i ostatnim trafieniu asystowali Brad Marchand i Jake DeBrusk. W kolejnym meczu nie tylko podawali, ale również trafiali. Marchand zdobył gola (39) i asystował przy trafieniu DeBruska (50). A ten ostatni wspólnie z Pavlem Zachą przeprowadzili akcję, którą sfinalizował Pastrnak (23). Dla „Pasty” to było 40. trafienie, a uczynił to po raz trzeci z rzędu w sezonie. Jest czwartym zawodnikiem Bostonu, który w czterech sezonach zdobył 40 bramek. Przed nim uczynili to: Phil Esposito (siedem razy), Rick Middleton (pięć) i Cam Neely (cztery). Z kolei jego rodak dwa razy wpisał się na listę strzelców (33, w przew., 56). W konferencji wschodniej Boston z 91 pkt zajmuje 2. miejsce, mając punkt straty do Florida Panthers.

Czwartek: Boston – Toronto 4:1, Florida – Philadelphia 1:2, Pittsburgh – Washington 0:6, New Jersey – St. Louis 4:1, San Jose – NY Islanders 2:7, Nashville – Buffalo 4:2, Arizona – Minnesota 2:5, Tampa Bay – Calgary 3:6, Columbus – Edmonton 4:2, Los Angeles – Ottawa 4:3 po dogr., Carolina – Montreal 4:1, Vegas – Vancouver 1:3.

Piątek: Colorado – Minnesota 2:1 po dogr., Anaheim – Dallas 2:6, Arizona – Detroit 4:0, Seattle – Winnipeg 3:0.

Sobota: Boston – Pittsburgh 5:1, Florida – Calgary 5:1, NY Rangers – St. Louis 4:0, Tampa Bay – Philadelphia 7:0, Washington – Chicago 4:1, Buffalo – Edmonton 3:2 po karnych, Columbus – Nashville 1:2, New Jersey – Carolina 2:4, Vegas – Detroit 5:3, Los Angeles – Detroit 1:4, San Jose – Ottawa 2:1, Montreal – Toronto 2:3, Vancouver – Winnipeg 5:0.

(ws)

Pokazał wielką moc

W Rijadzie Anthony Joshua znokautował w drugiej rundzie Kameruńczyka Francisa Ngannou.

Podczas gali w Arabii Saudyjskiej były bokserski mistrz świata w wadze ciężkiej WBO, WBA, IBF i IBO, Brytyjczyk Anthony Joshua (28 zw. - 25 KO, 3 por.) zdemolował gwiazdora MMM, byłego mistrza wagi ciężkiej UFC, Kameruńczyka Francisa Ngannou (2 por.). Pojedynek zakończył się w drugiej rundzie, gdy 37-letni Ngannou po raz trzeci znalazł się na deskach. Joshua już w pierwszej rundzie posłał „Predatora” na deski po mocnym trafieniu prawym prostym. W drugiej rundzie, gdy 37-letni Ngannou po raz trzeci znalazł się na deskach, Joshua ponownie zaatakował, doszło do dłuższej wymiany ciosów, z której gorzej wyszedł gwiazdor MMA – Kameruńczyk był ponownie liczony. Udało mu się wstać, ale po chwili dostał kolejne potężne uderzenie na szczękę i zo-

stał znokautowany. Padł na deski, stracił przytomność i walka została zakończona.

34-letni Joshua w Rijadzie stoczył swój 31. pojedynek zawodowy i odniósł 28. zwycięstwo (25. przed czasem). W przeszłości pokonał m.in. Władimira Kliczkę, Kubrata Pulewa czy Aleksandra Powietkina. Dwukrotnie jednak przegrał z Ołeksandrem Usykiem, który pozbawił go wszystkich tytułów w kategorii ciężkiej. Wcześniej (w 2019) poniósł porażkę z Amerykaninem Andy Ruizem. Dla Joshuy to czwarte zwycięstwo z rzędu. W ubiegłym roku od kwietnia do grudnia pokonał na punkty Amerykanina Jermaine'a Franklina i przed czasem Fina Roberta Heleniusa oraz Szweda Otto Wallina.

Ngannou stoczył dopiero swój drugi profesjonalny

50 MILIONÓW dolarów (co najmniej) zarobił w Rijadzie Anthony Joshua. Francis Ngannou miał zagwarantowaną wypłatę w wysokości 20 mln.

pojedynek w ringu. W październiku 2023 w Rijadzie stoczył pierwszą walkę zawodową z mistrzem WBC Tysonem Furym, którą minimalnie przegrał na punkty po niejednogłośnym werdykcie. Wcześniej był gwiazdą największych organizacji mieszanych sztuk walki (MMA) na świecie. W latach 2021-2022 był mistrzem UFC, gdzie większość pojedynków kończył przed czasem.

Kolejnym rywalem Joshui być może będzie zwy-

ciężca walki Tysona Furry'ego, mistrza świata WBC, z Ołeksandrem Usykiem, posiadaczem pasów IBF, WBA i WBO, która odbędzie się 18 maja w Rijadzie.

Wyniki pozostałych walk w Rijadzie

Waga ciężka, Joseph Parker (Nowa Zelandia, 35 zw. - 23 KO, 3 por.) pokonał dwa do remisów Zhanga Zhileia (Chiny, 26 zw. - 21 KO, 2 por., 1 rem.). Rey Vargas (Meksyk, 36 zw. - 22 KO, 1 por., 1 rem.) zremisował (114:112, 110:116, 113:113) z Nickiem Ballem (W. Brytania, 19 zw. - 11 KO, 1 rem.) i obronił pas WBC wagi piórkowej.

Israil Madrimow (Uzbekistan, 10 zw. - 7 KO, 1 rem.) wygrał przez TKO w 5. rundzie z Magomedem Kurbanowem (Rosja, 25 zw. - 13 KO, 1 por.) i zdobył wakujący pas WBA w junior średniej.

Ciężka, Justis Huni (Australia, 9 zw. - 4 KO) pokonał jednogłośnie na punkty Kevina Lerenę (RPA, 30 zw. - 14 KO, 3 por.).

Junior średnia, Louis Greene (W. Brytania, 17 zw. - 11 KO, 4 por.) znokautował w 1. rundzie Jacka McGanna (W. Brytania, 9 zw. - 6 KO, 1 por., 1 rem.). Ciężka, Roman Fury (W. Brytania, 4 zw. - 1 KO) wypunktował Martina Svarca (Czechy, 2 zw. - 1 KO, 1 por.).

Superlekka, Ziyad Almaayouf (Arabia Saudyjska, 5 zw. - 1 KO) pokonał na punkty Christiana Lopeza Floresa (Meksyk, 14 zw. - 12 KO, 36 por., 2 rem.). Ciężka, Andrij Nowicki (Ukraina, 10 zw. - 9 KO) pokonał przez TKO w 3. rundzie Juana Torresa (USA, 11 zw. - 4 KO, 6 por., 1 rem.).

PAS NIE DLA LEŚNIAKA

■ We francuskiej miejscowości Caen Michał Leśniak (17 zw. - 4 KO, 3 por., 1 rem.) przegrał jednogłośnie (118:110, 117:111, 116:112) z Francuzem Jordym Weissem (32 zw. - 3 KO, 1 rem.), który obronił tytuł mistrza Europy wagi półśredniej.



Ciosy Anthony'ego Joshui (z lewej) były dla Francisa Ngannou zbyt mocne...

Nie pojedają na igrzyska

TAEKWONDO

Polscy taekwondziści nie wystąpią na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Aleksandra Kowalczyk, Patrycja Adamkiewicz, Szymon Piątkowski i Adrian Wojtkowiak bez powodzenia rywalizowali w weekend w Sofii w kontynentalnym turnieju kwalifikacyjnym.

Zawody w stolicy Bułgarii były ostatnią szansą na uzyskanie przepustki do Paryża. Polska nie zakwalifikowała żadnego zawodnika z rankingu, dlatego w Sofii mogła wystawić czterech reprezentantów. Prawo startu na igrzyskach zapewnili sobie tylko finaliści turnieju.

W kategorii 80 kg wystąpił Piątkowski (AZS UWM Olsztyn), który w 1/8 finału przegrał z Ukraińcem Kostianinem Kostenewiczem 1:2. W wyższej wadze (+80 kg) walczył Wojtkowiak, który zastąpił kontuzjowanego Szymona Szczęsnowskiego. Taekwondzista AZS AWF Poznań wygrał pierwszy pojedynek z Rumunem Laurentiu Snacovem (2:0), ale w ćwierćfinale musiał uznać wyższość Słoweńca Patrika Divkovića (0:2).

Bez powodzenia rywalizowały uczestniczki ostatnich igrzysk – Adamkiewicz i Kowalczyk. Pierwsza z nich, startująca w kategorii 57 kg, przegrała z Bułgarką Martiną Atanasową 1:2. Z kolei Kowalczyk (kat.

plus 67 kg), piąta zawodniczka IO w Tokio, szansę na kwalifikację straciła już w pierwszej walce, w której uległa Czeszce Petrze Stolbovej 0:2.

Biało-czerwonych zabraknie na igrzyskach w tej dyscyplinie sportu po raz pierwszy od 16 lat. W Tokio wystąpiło dwie zawodniczki – wspomniane Kowalczyk i Adamkiewicz.

W turnieju w Sofii wystąpili, jako zawodnicy neutralni, reprezentanci Białorusi i Rosji. Kwalifikacje do Paryża uzyskali m.in. mistrz olimpijski z Tokio Maksym Chramcow oraz jego rodaczka Tatiana Minina, która w Japonii sięgnęła po srebrny medal.

(PAP)

Paryż jest blisko...

BOKS

Aneta Rygielska, Elżbieta Wójcik i Mateusz Berezniński wygrali sobotnie walki olimpijskiego turnieju kwalifikacyjnego we włoskim Busto Arsizio, są w ćwierćfinale i już tylko jedno zwycięstwo – walczą dziś – dzieli ich od awansu do igrzysk w Paryżu. W 1/8 finału Rygielska pokonała reprezentantkę Kazachstanu Natalię Bogdanową 4:1 (29:28, 30:27, 30:27, 27:30, 30:27), Wójcik wygrała walkowerem z Wietnamką Diem Quynh Luu, a Berezniński zwyciężył mocnego Francuza Soheba Bouafia 3:2 (29:28, 27:30, 29:28, 28:29 i 29:28). W tych kategoriach awans do igrzysk wywalczą półfinaliści. Po sobotniej walce w 1/8 finału odpadł Bartłomiej Rośkowicz, który przegrał z Saparmyratem Odajewem z Turkmenistanu 0:5 (28:29 i czterokrotnie 27:30).

Wczoraj zwycięstwa odniosły Natalia Kuczevska (50 kg) i Julia Szeremeta (57 kg). Pierwsza wygrała w 1/8 finału z Ruhafzo Haqnazarową z Tadżykistanu 3:2, a druga już w ćwierćfinale pokonała Sitorę Turdibekową z Uzbekistanu 4:1. Dziś o awans do półfinału i na IO w Paryżu Kuczevska walczy z Kolumbijką Ingrid Loreną Valencią, a Szeremeta z Amerykanką

Alyssą Mendozą, w jej wadze olimpijską kwalifikację zdobywają tylko finalistki.

Oprócz Rośkowicza wcześniej odpadli z turnieju: Sandra Drabik (54 kg), Patrycja Borys (60 kg), Jakub Słomiński (51 kg), Jarosław Iwanow (57 kg), Damian Durkacz (71 kg) i Rafał Perczyński (80 kg).

Wyniki Polaków, na pierwszym miejscu

1/16 finału

50 kg Natalia Kuczevska – Mihaela Badescu (Rumunia) 5:0
57 kg Julia Szeremeta – Anastasija Moloczko (Ukraina) 5:0
66 kg Aneta Rygielska – Suijin Seon (Korea Płd.) 5:0
57 kg Jarosław Iwanow – Yilmar Gonzalez (Kolumbia) 0:5
71 kg Damian Durkacz – Astanbek Szymbergenow (Kazachstan) 1:4
80 kg Rafał Perczyński – Turabek Chabibullajew (Uzbekistan) 0:5
92 kg Mateusz Berezniński – Joseph Kostur (Słowacja) 5:0

1/8 finału

Natalia Kuczevska – Ruhafzo Haqnazarowa (Tadżykistan) 3:2
Aneta Rygielska – Natalia Bogdanowa (Kazachstan) 4:1
75 kg Elżbieta Wójcik wygrała walkowerem z Diem Quynh Luu (Wietnam) 63,5 kg Bartłomiej Rośkowicz – Saparmyrat Odajew (Turkmenistan) 0:5
Mateusz Berezniński – Soheb Bouafia (Francja) 3:2

Ćwierćfinał

Julia Szeremeta – Sitora Turdibekowa (Uzbekistan) 4:1. **(a)**

Nadzieje były większe

Odległe miejsca polskich łyżwiarzy szybkich w wieloboju mistrzostwach świata.

Oczekiwanie na dobre miejsca w mistrzostwach świata w wielobojach i wielobojach sprinterskich były w polskiej ekipie silne i niezbędne, uwzględniając wyniki, jakie poszczególni zawodnicy osiągnęli w trakcie kończącego się sezonu. Niestety, występu w niemieckim Inzell specjalnie nie będą wspominać.

Marek Kania i Karolina Bosiek zajęli 11. pozycję. Z czterech startów - dwóch na 500 m i dwóch na 1000 m - Kania najlepiej spisał się w czwartek na krótszym dystansie, zajmując drugą lokatę. Na 1000 m uzyskał 15. wynik, co przełożyło się na piąte miejsce na półmetku wielobojowych zmagani. W piątek wypadł gorzej: był szósty na 500 m i dopiero 20. na 1000 m.

O jedną pozycję w klasyfikacji wielobojowej - z 18. na 17. - awansował natomiast drugi z reprezentantów Polski, Piotr Michalski.

Polki również zostały sklasyfikowane w drugiej dziesiątce: 11. była Karolina Bosiek, 14. Martyna Baran i 16. Iga Wojtasik. W piątek Baran poprawiła rekordy życiowe na obu dystansach, a Wojtasik - na 1000 m.

Nie wystąpił Damian Żurek, który dzień przed rozpoczęciem mistrzostw upadł na treningu, mocno się poturbował i musiał wycofać się z imprezy.

W wielobojowych mistrzostwach Magdalena Czystosz zajęła 19. miejsce, a Mateusz Śliwka był 22. Polacy po trzech konkurencjach, którą było 1500 m, sklasyfikowani byli pod

koniec drugiej dziesiątki. To oznaczało, że nie wystąpią w ostatnich wyścigach, mających przesądzić o podziale medali. Do nich zakwalifikowały się najlepsze ósemki zawodników i zawodniczek. Kobiety rywalizowały na 5000 m, a mężczyźni na dystansie dwukrotnie dłuższym.

WIELOBOJE SPRINTERSKIE

Kobiety

■ **500 m:** 1. Femke Kok (Holandia) 37,07, 2. Kim Min-Sun (Korea Płd.) 37,11, 3. Erin Jackson (USA) 37,13... **13. Martyna Baran 38,12, 14. Karolina Bosiek 38,24, 21. Iga Wojtasik 38,88.** ■ **1000 m:** 1. Jutta Leerdam (Holandia) 1:12,86, 2. Miho Takagi (Japonia) 1:13,13, 3. Femke Kok (Holandia) 1:13,57... 11. Bosiek 1:15,87, 15. Wojtasik 1:16,68, 18. Baran 1:17,29.

■ **Klasyfikacja końcowa:** 1. Miho Takagi (Japonia) 147,545 pkt, 2. Femke Kok 148,100, 3. Jutta Leerdam (obie Holandia) 148,265... 11. Bosiek 152,475, 14. Baran 154,095, 16. Wojtasik 154,320.

Mężczyźni

■ **500 m:** 1. Jennings De Boo (Holandia) 34,27, 2. Laurent Dubreuil (Kanada) 34,47 i Zhongyan Ning (Chiny) 34,47... **6. Marek Kania 34,64, 11. Piotr Michalski 34,78.**

■ **1000 m:** 1. Zhongyan Ning (Chiny) 1:07,11, 2. Mathias Voste (Belgia) 1:07,50, 3. Kjeld Nuis (Holandia) 1:07,65... 14. Michalski 1:08,47, 20. Kania 1:08,95.

■ **Klasyfikacja końcowa:** 1. Zhongyan Ning (Chiny) 136,680 pkt, 2. Jennings De Boo (Holandia) 137,050, 3. Laurent Dubreuil (Kanada) 137,515... 11. Kania 138,255, 17. Michalski 139,205.



Karolina Bosiek - podobnie jak inni członkowie naszej ekipy - mieli wobec siebie wyższe oczekiwania.

WIELOBOJE

Kobiety

■ **1500 m:** 1. Joy Beune (Holandia) 1:52,65, 2. Han Mei (Chiny) 1:52,97, 3. Antoinette Rijpma-de Jong (Holandia) 1:53,45... **19. Magdalena Czystosz 1:59,88**

■ **5000 m:** 1. Joy Beune (Holandia) 6:52,62, 2. Ragne Wiklund (Norwegia) 6:53,51, 3. Marijke Groenewoud (Holandia) 6:54,04.

■ **Klasyfikacja końcowa wielobojów:** 1. Joy Beune (Holandia) 157,268 pkt, 2. Marijke Groenewoud (Holandia) 157,720, 3. Antoinette Rijpma-de Jong (Holandia) 158,219... **19. Magdalena Czystosz 123,098.**

Mężczyźni

■ **1500 m:** 1. Jordan Stolz (USA) 1:41,78, 2. Patrick Roest (Holandia) 1:43,37, 3. Bart Swings (Belgia) 1:43,76... 18. Mateusz Śliwka 1:47,85.

■ **10000 m:** 1. Davide Ghiotto (Włochy) 12:40,61, 2. Patrick Roest (Holandia) 12:51,81, 3. Hallgeir Engbraten (Norwegia) 12:55,42... 6. Jordan Stolz (USA) 13:04,76.

■ **Klasyfikacja końcowa wielobojów:** 1. Jordan Stolz (USA) 144,740 pkt, 2. Patrick Roest (Holandia) 145,761, 3. Hallgeir Engbraten (Norwegia) 147,258... 22. Mateusz Śliwka 113,149.

Ucieczki Vingegaarda

TIRRENO-ADRIATICO

Duński kolarz Jonas Vingegaard z ekipy Visma wygrał 59. edycję wyścigu Tirreno-Adriatico. Ostatni, 7. etap - wokół San Benedetto del Tronoto o długości 154 km, był popisem sprinterów - zwyciężył Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek), a piąty finiszował Stanisław Aniołkowski (Cofidis).

Vingegaard, który wygrał dwa trudne, górskie etapy (5. i 6.), miał w klasyfikacji generalnej wyraźną przewagę nad kolejnymi zawodnikami i w niedzielę przyjechał na metę w głównej grupie w czasie triumfatora.

Na tym etapie świetnie odnalazł się Stanisław Aniołkowski, zajmując 5. miejsce i kolejny raz potwierdzając dobrą dyspozycję szybkościową. Udany finisz jest - według niego - dobrym prognostykiem przed kolejnymi startami.

W klasyfikacji generalnej Vingegaard wyprzedził o blisko półtorej minuty Hiszpana Juana Ayuso (UAE Team) i o blisko dwie minuty Australijczyka Jaia Hindleya (Bora-hansgrohe).

Z pięciu polskich kolarzy najwyższe, 37. miejsce zajął Rafał Majka, ze stratą blisko 15 minut do Vingegaarda.

■ **5. etap, Torricella Sicura - Valle Castellana, 144 km:** 1. Jonas Vingegaard

(Dania/Visma) 3:28,27, 2. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates) strata 1:12, 3. Jai Hindley (Australia/Bora-hansgrohe) ten sam czas, 4. Ben O'Connor (Australia/AG2R La Mondiale) 1:14, 5. Thymen Arensman (Holandia/Ineos Grenadiers), 6. Cian Uijtdebroeks (Belgia/Visma) obaj ten sam czas... 49. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 9:59

97. Filip Maciejuk (Bora-hansgrohe) 21:21, 117. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) 21:45:14. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 23:43, 148. Cesare Benedetti (Bora-hansgrohe) sam czas.

■ **6. etap, Sassoferrato - Monte Petrano, 180 km:** 1. Vingegaard - 4:31:57, 2. Ayuso strata 26 s, 3. Hindley 26, 4. Isaac del Toro (Meksyk/UAE Team Emirates) 36, 5. Thomas Pidcock (W. Brytania/Ineos Grenadiers) 42, 6. Ben O'Connor (Australia/AG2R La Mondiale) 42... 33. Majka 3:38, 77. Maciejuk 17:34, 108. Kwiatkowski 22:19, 113. Aniołkowski 25:11, 121. Benedetti 25:11.

■ **7. etap, wokół San Benedetto del Tronto, 154 km:** 1. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek) 3:15:51, 2. Alexander Kristoff (Norwegia/Uno-X Mobility), 3. Davide Cimolai (Włochy/Movistar), 4. Jasper Philipsen (Belgia/Alpecin-Deceuninck), 5. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis), 6. Amaury Capiot (Belgia/Arkea-B&B Hotels)... 54. Maciejuk wszyscy ten sam czas, 103. Cesare Benedetti strata 38 s, 105. Majka ten sam czas, 124. Kwiatkowski 2:56.

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Vingegaard 23:06:32, 2. Ayuso 1:24, 3. Hindley 1:52, 4. del Toro 2:20, 5. O'Connor 2:24, 6. Arensman 2:25... 37. Majka 14:55, 95. Maciejuk 48:57, 98. Kwiatkowski 49:12, 119. Benedetti 1:01:06, 122. Aniołkowski 1:03:25.

Paryż-Nicea po amerykańsku

Kolarz z USA Matteo Jorgenson (Visma) został zwycięzcą prestiżowego wyścigu Paryż-Nicea. Sukces zapewnił sobie na ostatnim etapie, choć na finiszu na słynnej Promenadzie Anglików w Nicei przegrał z towarzyszem ucieczki Belgiem Remco Evenepoelem. Trzecie miejsce, ze stratą 50 sekund do czołowej dwójki, zajął Rosjanin Aleksander Własow. Dotychczasowy lider, Amerykanin Brandon McNulty minął linię mety na piątej pozycji, ze stratą 1.39.

W klasyfikacji generalnej Jorgenson wyprzedził o 30 sekund Evenepoela oraz o 1.47 McNulty'ego.

W wyścigu najwyższej kategorii World Tour startowało dwóch polskich kolarzy: Łukasz Owsian i Kamil Gradek. Obaj ukończyli go na odległych miejscach.

■ **6. etap, Sisteron - La Colle-sur-Loup, 198,2 km:** 1. Mattias Skjelmose (Dania/Lidl-Trek) 4:36:51, 2. Brandon McNulty (USA/UAE Team Emirates), 3. Matteo

Jorgenson (USA/Visma) ten sam czas, 4. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) strata 52 s, 5. Harold Tejada (Kolumbia/Astana) 53, 6. Aurelien Paret Peintre (Francja/AG2R La Mondiale) 53... 67. Łukasz Owsian (Arkea-B&B Hotels) 18:04, 125. Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) 19:56.

■ **7. etap, Nicea - Madone d'Utelle, 104 km:** 1. Aleksander Własow (Rosja/Bora-hansgrohe) - 2:44:03, 2. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) strata 8 s, 3. Primož Roglič (Słowenia/Bora-hansgrohe), 4. Mattias Skjelmose (Dania/Lidl-Trek), 5. Matteo Jorgenson (USA/Visma) ten sam czas, 6. Santiago Buitrago (Kolumbia/Bahrain Victorious) 13... 59. Owsian 13:32, 102. Gradek 20:46.

■ **8. etap, Nicea - Nicea, 109,3 km:** 1. Evenepoel - 2:50:03, 2. Jorgenson ten sam cza, 3. Własow strata 50 s, 4. Skjelmose 1:39, 5. McNulty ten sam czas, 6. Samuele Battistella (Włochy/Astana) 2:13... 91. Owsian 24:44, 98. Gradek ten sam czas.

■ **Klasyfikacja końcowa:** 1. Jorgenson - 27:50:23, 2. Evenepoel 30, 3. McNulty 1:47, 4. Skjelmose 2:22, 5. Własow 2:57, 6. Luke Plapp (Australia/Jayco AlUla) 3:08... 85. Owsian 1:27:32, 97. Gradek 1:37:20.

NIESPECJALNIE POWALCZYLI

PŚ W BIATHLONIE

■ Biathloniści kolejne zawody o Puchar Świata rozgrywali w amerykańskim Soldier Hollow. W rozegranej w piątek sztafecie 4x7,5 km Konrad Badacz, Jan Guńka, Kacper Guńka i Marcin Zawót zajęli 14. miejsce. Zwyciężyli Norwegowie czasem 1:13.12,3, choć tężnie pokonali trzy rundy karne po strzelaniu w pozycji stojącej. Drugi Włosi byli wolniejsi o 26,5 sekundy, a trzeci Niemcy o 27,3 s. Tuż za podium uplasowali się Amerykanie ze stratą jednej minuty i 30 sekund. Polacy stracili do Norwegów 5.15,4.

W sprincie pań na 7,5 km Natalia Sidorowicz była 29., Joanna Jakieta 38., Kamiła Żuk 41., a Anna Mąka 54. Triumfowała Francuzka Justine Braisiez-Bouchet. Drużynie miejsce zajęła Norweżka Ingrid Landmark Tandrevold. Sidorowicz pokonała jedną karną rundę i przebiegła trasę o 2.13,9 wolniej od Braisiez-Bouchet. Jakieta miała stratę 2.37,6, Żuk - 2.42,4, a Mąka - 3.12,6. W sztafecie 4x6 km - ostatniej w tym sezonie - polskie biathlonistki (Natalia Sidorowicz, Kamiła Żuk, Anna Mąka i Joanna Jakieta) zajęły 8. miejsce. Zwyciężyły

Norweżki, a za nimi uplasowały się Niemki i Szwedki. Podopieczne trenera Tobiasa Torgersena osiągnęły najlepszy w tym sezonie PŚ wynik w tej konkurencji. Wcześniej dwukrotnie były dwięte i dwukrotnie jedenaste. Lepiej zaprezentowały się natomiast podczas lutowych mistrzostw świata w Czechach, niebędących częścią PŚ, gdzie zajęły szóstą lokatę. Norweżki triumfowały też w klasyfikacji końcowej tej konkurencji w PŚ. Sprint panów na 10 km wygrał Francuz Eric Perrot. Strzelał on bezbłędnie i miał czas lepszy o 3,9 s od swojego rodaka Emiliena Jacqueliną,

który spudłował dwukrotnie. Niespodzianką było też trzecie miejsce - zajął je również bezbłędny na strzelnicy Norweg Johan-Olav Botn, który dotychczas nigdy nie uplasował się nawet w czołowej „20” zawodów PŚ. Stąbo spisał się lider klasyfikacji generalnej Johannes Thingnes Boe, który miał cztery niecelne strzały i zajął 17. miejsce. Najlepszy z Polaków, Konrad Badacz, był 43. (1:55,3). Jan Guńka był 64., Kacper Guńka - 86., a Marcin Zawót - 90. W gronie 100 sklasyfikowanych biathlonistów. Tylko Badacz mógł wystąpić w niedzielnej rundzie na dochodzenie na 12,5 km.

ZA TRUDNE DLA POLEK

PŚ W SKOKACH KOBIET

■ Reprezentantka gospodarki Silje Opseth wygrała składający się tylko z jednej serii konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich w Oslo, zaliczany także do turnieju Raw Air. Opseth skoczyła najdalej - 127,5 m i z notą 109,3 pkt wyprzedziła o 3,3 pkt Niemkę Katharinę Schmid - 121,5 m oraz o 4,3 pkt swoją koleżankę z reprezentacji Eirin Kvandal - 123 m. Z powodu zbyt silnego wiatru nie odbyła się druga seria. Polki nie zakwalifikowały się do zawodów. W piątek Anna Twardosz była 47., Pola Bełtowska 50., a Nicole Konderla nie wystartowała. W niedzielnych konkursie zwyciężyła Norweżka Eirin Maria Kvandal, która skoczyła 125,5 oraz 125 m i o 2,2 pkt wyprzedziła Słowenkę Nikę Prevc (122 i 127,5 m). Trzecie miejsce zajęła Austriaczka Eva Pinkelnig (123,5 i 123 m), której strata do zwyciężczyni wyniosła 10,8 pkt. Anna Twardosz odpadła po pierwszej serii, zajmując po skoku na 101,5 m 38. miejsce. Liderką Pucharu Świata pozostała Prevc - 1225 pkt, przed Pinkelnig - 1036 oraz Japonką Yuki Ito - 903. Twardosz z ośmioma punktami jest 50

NIEDOSYT KWIATKOWSKIEGO

SNOWBOARD

■ Oskar Kwiatkowski zajął ósme miejsce w zawodach Pucharu Świata w slalomie równoległym w niemieckim Winterbergu, ale był bardzo bliski awansu do półfinału. Zwyciężyli Koreańczyk Lee Sangho, który w finale wyprzedził o 0,24 s Austriaka Andreasa Prommeggera, oraz Czeszka Ester Ledecka szybsza o 0,66 od Austriaczki Sabine Schöffmann. Były to ostatnie indywidualne zawody PŚ w sezonie 2023/24. Kwiatkowski w eliminacjach miał 12. czas. W 1/8 finału wyeliminował zajmującego piąte miejsce w klasyfikacji generalnej i piątego w kwalifikacjach Włocha Edwina Corattiego. W pierwszym przejeździe ćwierćfinałowym wyprzedził Słowenina Roka Marguca o 0,21 s, ale w drugim rywal odrobił straty i łącznie był szybszy tylko o 0,01 s. 27-letni zawodnik z Zakopanego specjalizuje się w slalomie gigantycznym, w którym w ubiegłym roku w gruzińskim Bakuriani zdobył tytuł mistrza świata. Pozostali Polacy odpadli w eliminacjach. Michał Nowaczny zajął 28. miejsce, a Maria Bukowska-Chyc (20.) i Weronika Dawidek (22.). W klasyfikacji generalnej PŚ triumfowali Austriak Benjamin Karl oraz Niemka Ramona Hofmeister. Kwiatkowski zajął 17. miejsce w generalnej, 15. w gigantowej oraz 23. w slalomowej.

(PAP)

Wiatr nie sprzyjał

Po dwóch konkursach cyklu Raw Air Polaków nie ma w czołówce.

Po raz kolejny wiatr odgrywał główną rolę na skoczni w Holmenkollen. Jego „ofiarami” byli nie tylko Polacy, ale i najlepsi w tym sezonie, bo na przykład Ryoyu Kobayashi w sobotnim konkursie nie wszedł do drugiej serii. Dla nas wielkim rozczarowaniem było zaś odpadnięcie Aleksandra Zniszczoła, który ostatnio miał dobry czas...

Za wszelką cenę

Nie zapowiadały tego piątkowe kwalifikacje, w których Zniszczoł zajął 20. miejsce; awans wywalczyli też pozostali Polacy: 27. Dawid Kubacki, 29. Kamil Stoch, 31. Piotr Żyła i 42. Maciej Kot. Nie spodziewanie wygrał je Austriak Daniel Huber, który został pierwszym liderem Raw Air.

Pierwsza seria sobotniego konkursu była rozgrywana w bardzo loteryjnych warunkach wietrznych. Wyglądało tak, że organizatorzy za wszelką chęć rozegrać choć jedną serię, aby wszystko się zgadzało... Kilku pechowców po wylądowaniu nawet wykonało w kierunku Czecha Borka Sedlaka, osoby dające zgodę na rozpoczęcie próby, gest niezadowolenia. Po pierwszej serii sobotniego konkursu najwyższą z Polaków sklasyfikowany był Stoch - dziesiąty po lądowaniu na 128 m. Żyła plasował się na 20. miejscu, a Kot na 29. Awansu nie wywalczyli: 41. Zniszczoł - 113 m i 42. Kubacki - 114 m. Prowadził Kraft po osiągnięciu 132 m, który wyprzedzał Słowenina Timi Zajca - 130,5 m oraz Norwega Johanna Andre Forfanga - 128 m. W finale nie wystąpił wicelider klasyfikacji PŚ Ryoyu Kobayashi, sklasyfikowany na 38. pozycji po skoku na odległość 111 m.

W drugiej serii warunki wietrzne trochę się poprawiły. Kot skoczył tylko 108 m i spadł na ostatnie 30. miejsce. Stoch miał 121,5 m i nie utrzymał 10. lokaty, ostatecznie był 16. Żyła natomiast po raz drugi wylądował na 125 m, co dało mu awans o osiem pozycji. W finale najdalej skoczył Słoweniec Peter Prevc - 134 m, który po pierwszej próbie - 124 m - był 17. Dzięki temu awansował na 10. pozycję.



Regularnie skaczący Stefan Kraft jest liderem Pucharu Świata i Raw Air.

cję. O metr bliżej niż Słoweniec wylądowali Stefan Kraft i jego rodak Michael Hayboeck. Liderowi klasyfikacji pucharowej dało to 41. zwycięstwo w karierze, natomiast Hayboeck awansował z siódmego po 1. serii na czwarte miejsce w konkursie.

Zgodnie z planem

W niedzielę wiatr znów dawał się we znaki, ale już nie tak jak dzień wcześniej. W kwalifikacjach Zniszczoł zasygnalizował dobrą formę, zajmując 5. miejsce, a jego koledzy w komplecie awansowali do zawodów - Kubacki zajął 13. pozycję, Żyła był 18., Kot 29., Stoch 40. Wygrał je lider Stefan Kraft, odpadło po nich dwóch zawodników, m.in. japoński weteran Noriaki Kasai.

Konkurs był popisem Johanna Andre Forfanga, który wyprzedził Ryoyu Kobayashiego i Stefana Krafta. Norweg, który odniósł piąte w karierze zwycięstwo, oddał dwa bardzo dobre skoki, osiągając 133,5 oraz 128 m i z notą 261,0 pkt wyprzedził Kobayashiego zaledwie o punkt. Kraft stracił 6,1 pkt, a tuż za podium uplasował się prowadzący po pierwszej serii Słoweniec Domen Prevc.

Można więc napisać, że było zgodnie z planem.

Zniszczołowi nie udało się pierwszy skok - 126 m i 16. pozycja. W drugim poprawił się, osiągając 124 m, ale w bardzo trudnych warunkach, bo jako jedyny w stawce otrzymał dodatkowe punkty za wiatr. Ostatecznie zajął 10. miejsce, Żyła był 19., a Kot uzyskał najlepszy wynik w tym sezonie, zajmując 21. pozycję. Do drugiej serii nie zakwalifikowali się 36. Stoch oraz - już drugi raz - 41. Kubacki.

W niedzielę prowadzenie w norweskim turnieju objął Kraft, a dotychczasowy lider, jego kolega z reprezentacji Daniel Huber niespodziewanie odpadł w kwalifikacjach i spadł na 21. miejsce. Skoczko wie przenoszą się teraz do Trondheim, gdzie na nowej skoczni nikt, poza Norwegami, jeszcze nie startował.

Wyniki

Sobota: 1. Stefan Kraft (Austria) 255,0 pkt (132,0/133,0 m), 2. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 246,2 (127,5/131,0), 3. Jan Hoerl (Austria) 242,5 (127,5/129,5), 4. Michael Hayboeck (Austria) 241,2 (127,5/133,0), 5. Johann Andre Forfang (Norwegia) 240,8 (128,0/131,0), 6. Daniel Huber (Austria) 240,4 (128,5/129,0),

7. Timi Zajc (Słowenia) 236,5 (130,5/130,0), 8. Peter Prevc (Słowenia) 233,7 (124,0/134,0), 9. Marius Lindvik (Norwegia) 228,0 (130,0/127,5), 10. Domen Prevc (Słowenia) 226,7 (120,0/125,5)... **12. Piotr Żyła 225,3 (125,0/125,0), 16. Kamil Stoch 221,1 (128,0/121,5), 30. Maciej Kot 175,7 (120,0/108,0), 41. Aleksander Zniszczoł 89,9 (113,0), 42. Dawid Kubacki 89,2 (114,0)**

Niedziela: 1. Johann Andre Forfang 261,0 pkt (133,5/128,0), 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 260,0 (129,0/127,5), 3. Stefan Kraft 254,9 (132,0/124,0), 4. Domen Prevc 254,7 (134,5/121,0), 5. Robert Johansson (Norwegia) 253,1 (131,0/127,5), 6. Jan Hoerl 251,5 (127,0/128,0), 7. Niko Kytosaho (Finlandia) 248,2 (131,5/124,5), 8. Andreas Wellinger (Niemcy) 245,9 (123,0/128,5), 9. Ren Nikaido (Japonia) 244,4 (124,0/126,5), **10. Aleksander Zniszczoł 243,3 (126,0/124,0)... 19. Piotr Żyła 225,6 (126,5/116,0), 21. Maciej Kot 221,3 (126,0/116,0), 36.**

Kamil Stoch 103,6 (118,5), 41. Dawid Kubacki 100,8 (114,5)

Klasyfikacja generalna Pucharu Świata (po 26 z 32 zawodów): 1. Stefan Kraft 1738 pkt, 2. Ryoyu Kobayashi 1462, 3. Andreas Wellinger 1337, 4. Jan Hoerl 1000, 5. Michael Hayboeck 749, 6. Peter Prevc 724, 7. Marius Lindvik 720, 8. Lovro Kos (Słowenia) 708, 9. Johann Andre Forfang 698, 10. Pius Paschke (Niemcy) 671... **22. Aleksander Zniszczoł 362, 24. Piotr Żyła 226, 26. Kamil Stoch 196, 27. Dawid Kubacki 183, 46. Paweł Wąsek 42, 54. Maciej Kot 15**

Klasyfikacja Raw Air: 1. Stefan Kraft 773,5 pkt, 2. Johann Andre Forfang 762,2, 3. Jan Hoerl 748,2, 4. Peter Prevc 735,3, 5. Marius Lindvik 734,5, 6. Michael Hayboeck 732,4... **14. Piotr Żyła 688,1, 20. Maciej Kot 620,0, 25. Aleksander Zniszczoł 585,2, 29. Kamil Stoch 547,8, 40. Dawid Kubacki 430,8**

TERMINARZ POZOSTAŁYCH KWALIFIKACJI I KONKURSÓW RAW AIR

Wtorek, 12 marca, 16.00 - konkurs na normalnej skoczni w Trondheim
Środa, 13 marca, 16.00 - konkurs na dużej skoczni w Trondheim
Piątek, 15 marca, 16.30 - prolog na mamucie skoczni w Vikersund
Sobota, 16 marca, 16.00 - konkurs na mamucie skoczni w Vikersund
Niedziela, 17 marca, 15.30 - konkurs na mamucie skoczni w Vikersund

Bez śladu po urazie

Długa przerwa nie zaszkodziła Mikaeli Shiffrin. Amerykanka po 6-tygodniowej nieobecności wygrała slalom w Aare.



Mikaela Shiffrin po raz kolejny pokazała wielką klasę.

Shiffrin wystartowała dopiero w niedzielę, ale i w sobotę emocji nie brakowało, również w polskim wydaniu - Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 26. miejsce w slalomie gigancie alpejskiego Pucharu Świata. Po pierwszym przejeździe Gąsienica-Daniel była sklasyfikowana na 28. pozycji, do prowadzącej Hector traciła 4,17. W drugim Polka pojechała lepiej, uzyskała 19. czas i awansowała na 26. miejsce w klasyfikacji końcowej.

Zwyciężyła Włoszka Federica Brignone. Drugie miejsce ze stratą 0,33 s zajęła prowadząca po pierwszym przejeździe Szwedka Sara Hector, a trzecie liderka klasyfikacji generalnej PŚ Szwajcarka Lara Gut-Behrami - strata 0,40 s.

Po pierwszym przejeździe mistrzyni olimpijska Hector prowadziła i miała 0,61 s przewagi nad Gut-Behrami. Trzecia była Brignone, ale jej strata do liderki przekraczała jedną sekundę.

W drugim przejeździe 33-letnia Włoszka wypadła rewelacyjnie. Uzyskała

najlepszy czas 58,92, natomiast Hector zanotowała tylko 25. rezultat, gorszy o prawie 1,5 s. Mistrzyni olimpijska była wolniejsza o 0,43 od Gąsienicy-Daniel. W tej sytuacji spadła na drugie miejsce, a Gut-Behrami była trzecia. Brignone odniosła 26. zwycięstwo w karierze.

W Aare z niecierpliwością czekali na występ Mikaeli Shiffrin. I nie zawiedziono się - Amerykanka odniosła 96. zwycięstwo w karierze. Zapewniła sobie także małą Kryształową Kulę za końcowy triumf w klasyfikacji tej konkurencji.

Utytułowana Amerykanka doznała kontuzji kolana 26 stycznia na trasie zjazdu w Cortinie d'Ampezzo. W niedzielę pokazała, że po urazie nie ma już śladu. Uzyskała najlepsze czasy obu przejazdów i aż o 1,24 wyprzedziła Chorwatkę Zrinkę Ljutić oraz o 1,34 Szwajcarkę Michelle Gisin. Polki nie startowały.

Długa przerwa w startach spowodowała, że Shiffrin spadła z pierwszego na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ. Do Szwaj-

carki Lary Gut-Behrami traci 345 punktów, co teoretycznie jest możliwe do odrobienia, ale Amerykanka zapowiedziała, że nie będzie walczyła o szóstą dużą Kryształową Kulę i rezygnuje ze startu w konkurencjach szybkościowych finałowych zawodów w Salbach.

Bardzo bliska drugiego w karierze zwycięstwa w klasyfikacji generalnej jest Gut-Behrami, która w slalomach nie startuje. Nie robi tego na ogół także wiceliderka PŚ Włoszka Federica Brignone, jednak tym razem zdecydowała się na występ i zajęła 27. miejsce, co poprawiło jej bilans o cztery punkty. Na cztery zawody przed końcem sezonu jej strata do Szwajcarki wynosi 282 pkt.

Finałowe zawody w Salbach odbędą się w dniach 16-24 marca.

■ Slalom gigant: 1. Federica Brignone (Włochy) 2.11,02 (1.12,10/58,92), 2. Sara Hector (Szwecja) strata 0,33 s (1.10,94/1.00,41), 3. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 0,40 (1.11,55/59,87), 4. Marta Bassino (Włochy) 1,47 (1.12,33/1.00,16), 5. Thea Louise Stjernesund (Norwegia) 1,49 (1.12,52/59,99),

6. Julia Scheib (Austria) 1,70 (1.12,39/1.00,33)... **26. Maryna Gąsienica-Daniel 4,07 (1.15,11/59,98).**

■ Klasyfikacja slalomu giganta po 10 z 11 zawodów: 1. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 745 pkt, 2. Federica Brignone (Włochy) 650, 3. Sara Hector (Szwecja) 561, 4. Mikaela Shiffrin (USA) 429... **22. Gąsienica-Daniel 95, 33. Magdalena Łuczak 52.**

■ Slalom: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1.42,95 (49,94/53,01), 2. Zrinka Ljutić (Chorwacja) strata 1,24 (50,05/54,14), 3. Michelle Gisin (Szwajcaria) 1,34 (49,96/54,33), 4. Lena Duerr (Niemcy) 1,35 (50,18/54,12), 5. Anna Swenn-Larsson (Szwecja) 1,36 (50,90/53,41), 6. Katharina Liensberger (Austria) 1,90 (50,90/53,95).

■ Klasyfikacja generalna PŚ po 35 z 39 zawodów: 1. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1654 pkt, 2. Federica Brignone (Włochy) 1372, 3. Mikaela Shiffrin (USA) 1309, 4. Sara Hector (Szwecja) 878, 5. Petra Vlhova (Słowacja) 802, 6. Sofia Goggia (Włochy) 792... **58. Gąsienica-Daniel 125, 79. Magdalena Łuczak 52.**

■ Klasyfikacja slalomu po 10 z 11 zawodów: 1. Shiffrin 730, 2. Petra Vlhova (Słowacja) 505, 3. Lena Duerr (Niemcy) 492.

Wysoko - bez satysfakcji

MŚ W KLASIE 49ER

Mikołaj Staniul i Jakub Sztorch zajęli piąte, a Łukasz Przybytek i Jacek Piasecki (wszyscy AZS AWFis Gdańsk) siódme miejsce w zakończonych na Lanzarote mistrzostwach świata w żeglarskiej olimpijskiej klasie 49er. Triumfowali Francuzi Erwan Fischer i Clement Pequin.

W niedzielę rozegrano najpierw wyścig dla złotej floty, w którym słabo spisali się dwie najlepsze polskie załogi. Staniul i Sztorch zajęli 20., a Przybytek i Piasecki 22. miejsce.

Te załogi zakwalifikowały się co prawda do podwójnie punktowanego tzw. wyścigu medalowego z udziałem czołowej 10, ale straciły szansę na zdobycie medalu.

W ostatnim starcie Staniul i Sztorch pierwsi dopłynęli do mety, ich klubowi koledzy wywalczyli piątą lokatę, co przełożyło się na - odpowiednio - piątą i siódmą pozycję w klasyfikacji końcowej.

Zwyciężyli Fischer i Pequin, na podium stanęli też poprzedni mistrzowie Holen-

drzy Bart Lambriex i Floris van de Werken oraz brązowi medaliści Hiszpanie Diego Botin i Florian Tittel Paul. W klasie 49er ścigało się 71 męskich ekip z 29 krajów.

W klasie 49erFX w stawce 51 kobiecych duetów z 25 państw Aleksandra Melzacka (YKP Gdynia) i Sandra Jan-kowiak (OŚ AZS Poznań) zamknęły czołową 10.

Triumfowały ubiegłoroczne wicemistrzyni globu Holenderki Odile van Aanholt i Annette Duetz, drugie były broniące tytułu Szwedki Vilma Bobeck i Rebecca Netzler, a trzecie Włoszki Jana Germani i Giorgia Bertuzzi.

Lokaty pozostałych polskich załóg: 18. Gabriela Czapska i Hanna Rajchert (Spójnia Warszawa), 21. Dominik Buksak (AZS AWFis Gdańsk) i Szymon Wierzbicki (OŚ AZS Poznań), 33. Adam Głogowski i Maciej Krusiec (Nauticus YC Olsztyn), 53. Tytus Butowski i Borys Podumis (AZS AWFis Gdańsk) oraz 68. Mateusz Gwóźdź (YKP Gdynia) i Łukasz Machowski (MKS Dwójka Warszawa).

(PAP)

Triumfy Pedy i Chowańca

GP W PLYWANIU

Paulina Peda i Mateusz Chowaniec (oboje AZS AWF Katowice) okazali się najlepsi w drugich zawodach z cyklu Arena Grand Prix Puchar Polski w pływaniu, które odbyły się na 50-metrowym basenie w Oświęcimiu.

Na liście startowej znalazło się ponad 600 zawodników. W tym gronie był Paweł Korzeniowski. Chciał on w Oświęcimiu uzyskać minimum na igrzyska olimpijskie. To mu się jednak tym razem nie udało. - Jest to mój pierwszy start od grudnia. Jest kilka błędów do poprawy. Nie były to idealne wyścigi, ale dopie-

ro się rozkręcam - napisał w sobotę na jednym z portali społecznościowych.

KLASYFIKACJA GENERALNA GP

■ Kobiety: 1. Paulina Peda (AZS AWF Katowice) 2468 pkt, 2. Zuzanna Famulok (obie AZS AWF Katowice) 2381, 3. Aleksandra Polańska (AZS UW Warszawa) 2341, 4. Wiktoria Piotrowska (AZS AWF Warszawa) 2325, 5. Klaudia Tarasiewicz (MKP Szczecin) 2310, 6. Julia Smurzyńska (SMS Galicja Kraków) 2187.

■ Mężczyźni: 1. Mateusz Chowaniec (obaj AZS AWF Katowice) 2504, 2. Dominik Dudys (AZS AWF Katowice) 2430, 3. Dawid Wiekiera AZS KU Politechniki Opolskiej) 2391, 4. Paweł Korzeniowski (Grupa 5Styl Warszawa) 2375, 5. Jakub Majerski (AZS AWF Katowice) 2352, 6. Damian Chrzanowski (Śląsk Wrocław) 2299.

Zbierają punkty

PŚ W PIĘCIOBOJU

Kamil Kasperczak zajął 3. miejsce, a Anna Maliszewska 4. miejsce w inauguracyjnych zawodach Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym w Karirze. Triumfowali reprezentant gospodarzy Ahmet Elgendi (1513 pkt) i Węgierka Michelle Gulyas (1423).

23-letniego Kasperczaka, który zdobył 1503 pkt, wyprzedził jeszcze jeden Egipcjanin - Moutaz Mohamed z 1511.

Łukasz Gutkowski, który na razie jako jedyny w reprezentacji Polski wywalczył sobie prawo startu w igrzyskach olimpijskich w Paryżu, zajął 15. miejsce - 1442 pkt.

Wśród kobiet Gulyas wyprzedziła Sunwoo Kim z Korei Płd. - 1415 i Brytyjkę Kerenę Bryson - 1409.

30-letnia Maliszewskiej - jedynej Polce w finale kariskich zawodów - zabrakło do podium 8 punktów.

Wyniki rywalizacji w stolicy Egiptu są zaliczane do rankingu olimpijskiego.

Setny raz w karierze

Max Verstappen nie dał szans rywalom w Dżuddzie, wygrywając wyścig o Grand Prix Arabii Saudyjskiej.

Uwzględniając końcówkę poprzedniego sezonu, obrońca tytułu Max Verstappen odniósł dziewiąte zwycięstwo z rzędu obrońcy tytułu. Łącznie ma ich już 56. Na podium stanął po raz setny w karierze.

Verstappen przed tygodniem na inaugurację sezonu 2024 triumfował w Bahrajnie. Trzykrotny mistrz świata jest na czele klasyfikacji generalnej kierowców nieprzerwanie od... maja 2022 roku, czyli przez 41 kolejnych wyścigów. Śrubuje własny rekord, bo w ubiegłym roku poprawił dokonanie Niemca Michaela Schumachera, który prowadził przez 37 rund.

- To był kolejny fantastyczny weekend. Auto prowadziło się super, jestem bardzo zadowolony - powiedział 26-letni Verstappen po zakończeniu rywalizacji.

Drugie miejsce zajął w sobotę drugi z kierowców Red Bulla - Sergio Perez. Linie mety Meksykanin minął 8,643 s po Holendrze, ale zostało mu doliczone karne pięć sekund za niebezpieczny wyjazd ze stanowiska serwisowego.

Trzeci był Charles Leclerc z Ferrari - 18,639 s. Kierowca z Monako wywalczył za to dodatkowy punkt do klasyfi-



I pomyśleć, że Max Verstappen ma już w kolekcji 56 takich pucharów.

kacji generalnej, bo miał najlepszy czas okrążenia.

Duży sukces odniósł debiutujący w Formule 1, 18-letni Brytyjczyk Oliver Bearman, który pod nieobecność Hiszpana Carlosa Sainza jr., któremu przytrafiło się zapalenie wyrostka robaczkowego, zasiadł w bolidzie Ferrari. W Dżuddzie minął linię mety na siódmej pozycji i zdobył pierwsze punkty do klasyfikacji generalnej. - Całkowicie na to zasługuje, wykonał wielką pracę już od trzeciej sesji treningowej. Siódme miejsce po tym, jak wzięło się udział tylko w jednym treningu, to świetny wynik - skomentował jego kolega z teamu Leclerc.

Kolejna runda MŚ odbędzie się 24 marca w Australii.

■ **GP Arabii Saudyjskiej:** 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:20.43,273, 2. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) strata 13,643 s, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 18,639", 4. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 32,007, 5. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 35,759, 6. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 39,936, 7. Oliver Bearman (W. Brytania/Ferrari) 42,679, 8. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 45,708, 9. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 47,391, 10. Nico Hülkenberg (Niemcy/Haas) 1:16,996. (* - dodatkowy punkt za najszybsze okrążenie)

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Verstappen 51 pkt, 2. Perez 36, 3. Leclerc 28, 4. Russell 18, 5. Piastri 16, 6. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Ferrari) 15, 7. Alonso 12, 8. Norris 12, 9. Hamilton 8, 10. Bearman 6.

Maraton... pijacki

PŚ W BIEGACH

Biegacze narciarscy, rywalizujący o Puchar Świata spotkali się w Oslo. Jako pierwsze na dystansie 50 km ścigały się panie. Zwyciężyła Szwedka Frida Karlsson. Szybko wypracowała sobie przewagę, którą później stopniowo powiększała i ukończyła rywalizację z czasem 2:20.20,3 i ogromnym zapasem nad swoją rodaczką Ebbą Andersson, która dotarła do mety jako druga ze stratą 1.19,3. Trzecie miejsce zajęła Niemka Katharina Henning - 1.25,2.

Zawiodły reprezentantki gospodarzy. Najwyżej z nich była siódma Astrid Oeyre Slind, która ukończyła bieg o 1.36,4 później niż zwyciężczyni.

Liderka klasyfikacji generalnej cyklu Amerykanka Jessie Diggins zajęła 11. miejsce. Polki nie startowały.

Bieg ten zakłócały starcia pijanych kibiców - poinformowały norweskie media. Według stacji telewizyjnej NRK doszło do kilku bójek, a część widzów przeskoczyła barierki i wbiegła na słynną trasę Holmenkollen.

Przedstawiciel Czerwonego Krzyża przekazał, że aż 130 osób w wieku od 16 do 20 lat potrzebowało pomocy z powodu urazów lub zatrucia alkoholowego. Policja w Oslo podała natomiast, że część kibiców zaatakowała także służby porządkowe.

Szwedzka narciarka Moa Lundgren powiedziała dziennikowi „Expressen”, że podczas biegu czuła wyraźny odór alkoholu w pobliżu trasy. - To było jak wśród marynarzy - wspomniała.

Jej rodaczka Frida Karlsson, która wygrała bieg, została przez kibiców wygwizdana. - Zdecydowanie

nie było to okazanie szacunku, ale pomyślałam sobie, że nie zależy mi na tym - powiedziała.

Niedzielnny bieg mężczyzn na 50 km zdominowali Norwegowie, zajmując pięć czołowych lokat. Zwyciężył po zaciętym finiszu Johannes Klaebo, wyprzedzając Martina Engeta oraz Paala Golberga. Polacy nie startowali.

Różnice w czołówce były minimalne. Klaebo uzyskał zaledwie 0,4 s przewagi nad Nyengetem oraz 1,1 s nad Golbergiem, czwarty na mecie lider klasyfikacji generalnej PŚ Harald Amundsen stracił 1,6 s, a piąty Didrik Toenseth - 2,5 s.

W klasyfikacji PŚ Klaebo zmniejszył stratę do Amundsena do 202 punktów. Do zakończenia sezonu pozostały cztery starty: w Drammen (12 marca) oraz w Falun (15-17 marca).

Co by powiedział Tadeusz Bagier?

To już 33 lata, jak pożegnaliśmy Redaktora Tadeusza Bagiera, twórcę w 1945 roku i do 1969 roku redaktora naczelnego „Sportu”. To on miał odwagę w nader ciężkich, tużpowojennych czasach walczyć o powstanie w Katowicach sportowego pisma, które z czasem stało się znaczącym elementem rynku prasowego w Polsce. Nie mogło być inaczej, bo Redaktor Bagier zdołał przyciągnąć na łamy „Sportu” najbardziej znaczące nazwiska w polskim dziennikarstwie, nie tylko sportowym. W ten sposób budował siłę i autorytet gazety.

Blisko 80 lat temu trudno było przewidzieć, w jakim kierunku będzie się rozwijał medialny przemysł; i w kraju, i na świecie. Ba, tego nikt nie był w stanie przewidzieć nawet 30 lat temu. Kto zakła-

dał, że prasa znajdzie się nie tyle pod wielkim, konkurencyjnym ciśnieniem radia i telewizji, ile - w jeszcze większym stopniu - internetu?! I że z przyczyn czysto ekonomicznych poddana zostanie olbrzymiej presji. Niektóre tytuły ją wytrzymują, wiele - i coraz więcej - już nie.

„Sport” w ub. roku, poprzez swoją aplikację, dołączył do grona tych mediów, które stosują przekaz elektroniczny zamiast tradycyjnego, papierowego. Ciekawe, co by powiedział na to Redaktor Bagier. Może by pochwalił? Bo przecież był on - jakkolwiek to rozumieć - wizjonerem. I kimś, kto dawał wszystkim swoim współpracownikom siłę, by w ciężkich czasach tytuł mógł się narodzić, przetrwać, rozwijać. Prawie 80 lat później nadal on trwa; może dzięki tej sile...

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 11 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

20.10 Gol - mag. piłkarski, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Enea Czarni Radom - Exact Systems Hernalia, 20.00 Tenis: 3. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

19.00 Tenis: 3. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: FORTUNA 1. liga, Wisła Płock - Górnik Łęczna (na żywo)

CANAL+ SPORT

7.00, 11.00 Tenis: 3. runda WTA w Indian Wells, 18.30

Pn: PKO BP Ekstraklasa, Warta Poznań - ŁKS Łódź (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 2

19.00 Tenis: 3. runda WTA w Indian Wells (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: ekstraklasa, Warta - ŁKS (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga włoska, Lazio - Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga hiszpańska, Almería - Sevilla (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

PŚ W KOMBINACJI NORWESKIEJ

KOLEKCJONER RIIBER

■ Norweg Jarl Magnus Riiber kolekcjonuje zwycięstwa w Pucharze Świata - w miniony weekend odniósł kolejne dwa - 72. i 73. w karierze. W sobotę wyprzedził Austriaka Johannes Lampartera oraz swojego rodaka Stefana Retteneggera. W niedzielę ponownie wyprzedził Austriaka Johannes Lampartera, a trzeci był Estończyk Kristjan Ilves. Polacy nie startowali.

Niedzielną wygraną Riibera była 12. z rzędu, a w 2024 roku jeszcze nie doznał porażki. Seria jego sukcesów została przerwana przed tygodniem w Lahti, ale tylko dlatego, że Norweg do Finlandii nie przyjechał.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Riiber zgromadził 1870 pkt i wyprzedza ósmego w niedzielę Austriaka Stefana Retteneggera - 1440 oraz Lampartera - 1356.

Do zakończenia sezonu pozostał tylko jeden indywidualny start - w następną niedzielę w Trondheim.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej GRZYBIECZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział reklamy: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Została tylko Iga

„Indiańskie studnie” okazały się za głębokie dla Magdy, Magdaleny, a nawet Huberta!

Dla Igi Świątek nie ma nieważnych pitek...

WTA I ATP W INDIAN WELLS

Cieszę się, że dobrze zaczęłam ten turniej, ponieważ pierwsze rundy nie są łatwe - podkreśliła liderka światowego rankingu **Iga Świątek** po zwycięstwie nad Amerykanką Danielle Collins 6:3, 6:0 w drugiej rundzie kalifornijskiego turnieju WTA rangi 1000. Świątek z Collins grała już osiem razy, a poprzednio w drugiej rundzie tegorocznego Australian Open. Polka wygrała siedem gier, a jedynej porażki doznała w półfinale Australian Open 2022.

- Danielle naprawdę mocno uderza piłkę i jest dość nieprzewidywalna, więc chciałam być gotowa na wszystko. Jestem zadowolona, że gram dalej - skomentowała 22-letnia raszynianka, dla której był to pierwszy mecz w Indian Wells, bowiem w inauguracyjnej rundzie miała wolny los.

- Myślę, że po prostu zaczęłam popełniać mniej błędów, dałam Danielle szansę, by sama kilka razy się pomyliła. Była to niewielka różnica, ale ja byłam gotowa, aby grać dobrze w ważnych momentach, przy break-pointach i jestem po prostu szczęśliwa, że mogłam to zrobić. Skupiłam się i grałam swoje bez względu na to, co Danielle robiła po drugiej stronie siatki - dodała Polka, która dobrze czuje się w Stanach

Zjednoczonych podczas „Sunshine Double”, czyli w następujących po sobie „słonecznych” turniejach w Indian Wells i Miami. Wygrała obie imprezy w 2022 roku, natomiast w minionym sezonie w Kalifornii odpadła w półfinale, a do turnieju na Florydzie nie przystąpiła z powodu kontuzji. Mecz z Danielle Collins trwał godzinę i 21 minut. Rywalizacja gem za gem trwała tylko do stanu 3:3 w pierwszym secie. Co prawda w kolejnym gemie Świątek musiała bronić dwóch break pointów, ale gdy jej się to udało, to całkowicie przejęła kontrolę na korcie. Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego wygrała dziewięć gemów z rzędu. Odrobina emocji była jeszcze tylko w tym ostatnim, gdy serwowała na zwycięstwo. Znowu obroniła dwa break pointy, a chwilę później wykorzystała drugą piłkę meczową.

W trzeciej rundzie w Indian Wells Polka zmierzyła się wczoraj wieczorem z polskiego z rozstawioną z numerem 26. 19-letnią Czeszką Lindą Noskovą, która wcześniej pokonała Włoszkę Camilę Giorgi 6:3, 7:5. Była to dla Polki okazja do rewanżu za porażkę na tym samym etapie rywalizacji w wielkoszlemowym Australian Open w styczniu i trzeci mecz z Noskovą. Po raz pierwszy spotkały się w ubiegłym roku w ćwierćfinale imprezy WTA w Warszawie i Świątek zwycięży-

ła gładko w dwóch setach. Teraz światowa liderka miała trochę problemów w pierwszym secie - przegrywała 1:3 i 2:4, ale wygrała 6:4, a w drugiej partii rozbiła Czeszkę 6:0!

Linette i Fręch odpadły

Już w pierwszej rundzie Magda Linette przegrała z Amerykanką Taylor Townsend 6:3, 6:7 (3-7), 1:6. Polka w światowym rankingu zajmuje 54. miejsce, a Townsend 77. To było ich drugie spotkanie. Siedem lat temu, również w Indian Wells, górą była Polka. Mecz przez dużą część był zacięty, a obie zawodniczki miały problem z wygrywaniem gemów przy własnym serwisie. W pierwszym secie doszło do pięciu przełamań, a pierwsza podanie poprawiła Polka, co pozwoliło jej wygrać partię. Druga wyglądała podobnie, ale do jej rozstrzygnięcia potrzebny był tie-break. W nim Linette nie zdobyła nawet jednego punktu po swoim serwisie. Decydującego seta Linette zaczęła od wygranego gema, ale później na korcie dominowała Townsend. Łupem Amerykanki padło sześć kolejnych gemów. Na tym samym etapie odpadła Magdalena Fręch, która przegrała z Włoszką Lucią Bronzetti 2:6, 4:6. Fręch na liście WTA jest 43., a Bronzetti sklasyfikowano na 53. pozycji. To było pierwsze spotkanie tych zawodni-

czek. W inauguracyjnej partii Włoszka szybko przejęła inicjatywę i po kilkunastu minutach prowadziła już 4:1. Później jeszcze raz przełamała Fręch i set padł jej łupem. Więcej emocji było w drugim, w którym Polka może żałować kilku niewykorzystanych okazji. Podopieczna trenera Andrzeja Kobierskiego poprawiła serwis, ale nie zdołała przełamać rywalki. W piątym, siódmym i dziewiątym gemie Fręch zmarnowała łącznie pięć break pointów. Bronzetti wyszła z opresji, a w dziesiątym gemie, prowadząc 5:4, wykorzystała słabszą dyspozycję serwisową Polki. Fręch przegrywała w nim już 0:40, ale obroniła trzy piłki meczowe i doprowadziła do gry na przewagi. Po chwili Włoszka miała jednak kolejną piłkę meczową, którą Fręch oddała jedynym w tym spotkaniu podwójnym błędem serwisowym.

Hurkacz przegrał dwa razy

Hubert Hurkacz i holenderski tenisista Tallon Griekspoor odpadli w pierwszej rundzie debła w turnieju ATP rangi 1000 w Indian Wells - ulegli rozstawionym z numerem drugim Chorwatowi Ivanowi Dodigowi i Amerykaninowi Austinowi Krajickowi 1:6, 6:3, 7-10.

Polak nie powojował również w grze pojedynczej. Rozstawiony z numerem ósmym prze-

grał z Francuzem Gaelem Monfilesem 0:6, 7:6 (7-5), 2:6. 27-letni Hurkacz w pierwszej rundzie miał wolny los. Z 10 lat starszym Monfilesem mierzył się wcześniej tylko dwa razy, oba mecze odbyły się w 2019 roku. W Montreale wygrał Francuz, a w Szanghaju Polak. Monfils w światowym rankingu zajmuje 54. miejsce, ale mecz z Hurkaczem zaczął doskonale. Polak seta do zera przegrał po raz pierwszy od listopada 2021, gdy lekcję tenisa w Paryżu dał mu słynny Serb Novak Djoković.

Największą bronią Hurkacza jest serwis, ale tym razem kompletnie go zawodził. W całym spotkaniu zanotował tylko dwa asy. Więcej, trzy, miał podwójnych błędów. Mimo to udało mu się wygrać drugą partię. Od początku inicjatywa należała w niej do Polaka,

który w gemie otwarcia przełamał rywala, ale ostatecznie potrzebny był tie-break. W nim wyrównana walka trwała do stanu 5-5. Dwa kolejne punkty zdobył podopieczny trenera Craiga Boyntona i wyrównał stan meczu.

Decydujący set przypominał jednak pierwszą partię. Hurkacz dwukrotnie został przełamany i po kilkunastu minutach przegrywał 0:4. Monfils do końca kontrolował wydarzenia na korcie. Utrzymał serwis i awansował do trzeciej rundy, w której jego rywalem będzie rozstawiony z numerem 28 Brytyjczyk Cameron Norrie.

Szybkie odpadnięcie w Indian Wells oznacza, że w kolejnym notowaniu rankingu (18 marca) Hurkacz nie utrzyma ósmej pozycji. Już na pewno wypredzi go Norweg Casper Ruud.

Afrykański półfinał Majchrzaka

Odrabiający stracony przez dopingowe zawieszenie czas Kamil Majchrzak (440. ATP) w poprzednim tygodniu wygrał challenger w stolicy Rwandy, Kigali, i przystąpił do kolejnego turnieju w tym mieście. Drugą próbę zakończył jednak na półfinale, gdzie przegrał z Argentyńczykiem Marco Trungellitim (208. ATP), tym samym, z którym wygrał wcześniejszy finał 6:4, 6:4. Teraz Polak popełnił wiele błędów. Miał siedem break pointów, ale ani razu nie przełamał rywala. Sam stracił podanie w pierwszym secie przy stanie 2:3, a partię przegrał 3:6. W drugim secie Polak dał się przełamać przy stanie 4:4 i rywal dokończył jeszcze gema na zwycięstwo w meczu. Kamil Majchrzak zagrał 28. raz w tym roku, a przegrał raptem po raz czwarty, przy czym raz skreczował. Nasz tenisista wygrał trzy finały - ITF M15 w Monastyrze, ITF M25 w Hammacie oraz w pierwszym challengerze w Kigali.